

05

maj 2012  
nr 168, rok XV  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
[www.sw.gov.pl](http://www.sw.gov.pl)



# penitencjarne Forum

**Funkcjonariusz  
przez duże „F”**

temat miesiąca  
**Zawód, o którym dzieci  
nie marzą**

**6**

z kraju  
**Emerycki boom**

**15**

prezentacje  
**Być ojcem za murami**

**18**

informator  
**System Dozoru  
Elektronicznego**

**21**



# Pilnowacz

**S**wiat Służby Więziennej widziany oczami dziecka? Ktoś może powiedzieć, że powinienem zmienić leki lub moje starania o rentę psychiatryczną są w zupełności uzasadnione. Ale mimo to postaram się nakreślić coś w tym temacie. Oddam głos memu wewnętrznemu dziecku. A co z tego wyniknie, niech zostanie zrzucone na stan pomroczości jasnej, w jakiej się znalazłem w chwili pisania.

- Mamo, kim jest ten pan tam na górze?
- To strażnik.
- Taki pilnowacz?
- Tak, synku.
- A co ten pan robi tam na górze z karabinem?
- Pilnuje.

Pilnowacz z karabinem. Stoi na wieżyczce i patrzy. Musi mu się strasznie nudzić. Przecież nic się nie dzieje. Ciekawe czy jak się zmęczy, może się położyć spać? Lub gdy mu się zachce siku, pójść do kibelka? A czy jak zmarznie, może pójść się ogrzać? W tej swojej budce chyba zimno ma, bo chodzi w kółko. Pewnie żeby się rozgrzać. Ciekawie czy mu się kręci w głowie. Strasznie wysoki mur. Taaaki wysoki. Jak dom. Chyba czołgiem można tylko w niego wjechać. Wszędzie widać druty. Moja babcia też ma taki płot z drutów, tyle że niższy. Kiedyś się ukułem o niego. Ciekawie czy ten też jest ostry. Taki skręcony. Może te druty są takie po to, by ładnie wyglądał.

Kraty, wszędzie kraty. Czy coś jest nieokrutowane? Kraty grube, kraty chude, kraty jak sitko, dziwne szyby zamiast krat. W banku krat nie ma, a przecież tam są pieniądze. To tutaj muszą być same drogie rzeczy. Nikt chyba nie ukradnie tego, co jest w środku. I te wielkie budynki. Jak szpital. Tylko, że straszniejsze. Choć przy szpitalu to niewiele miejsc

jest straszliwszych. Dobrze, że nie mają tylu lekarzy co tam. A może mają? I dlatego tak wszyscy się tego miejsca boją? Ilu ludzi musi tam mieszkać? Pewnie byli bardzo niegrzeczni. Ja, jak jestem nieznośny, idę za karę do kąta. Ile tam musi być kątów? Myślę, że dużo. Przecież trzeba ich wszystkich gdzieś poustawiać.

Właśnie przechodziliśmy obok bramy. Mama mówi, że to przez nią przewozi się złodziei. To pewnie dlatego jest taka wielka, żeby ich wszystkich można było przewieźć. Podobno rzadko się otwiera. Właśnie widziałem wyjeżdżające auto, taki trochę autobus podobny do mojej więźniarki z klocków lego. Ma też fajne koguty. Ale niewiązane. Ciekawe dokąd jedzie i co wiezie. Mama powiedziała, że więźniów. Chyba się znudziła, że ich przewożą. Może jadą na wycieczkę?

Gdy już wracaliśmy plantami do domu, mama pokazała mi więźniów, którzy sprząтали. Czy dlatego chodzą sami po ulicy, bo są grzeczniejsi i pewnie umieją sprzątać? Ja tam nie lubię. Pewnie bym siedział w środku. Chyba muszę polubić sprzątanie. Tak na wszelki wypadek. Lepiej przecież chodzić niż siedzieć. Do domu wróciliśmy po naszym małym godzinnym spacerku. Fajnie jest mieszkać w domu. Jest tu tak bezpiecznie. I mama jest obok. Szkoda, że złodzieje nie mają domu. Może jak wyjdą, to znajdą. Każdy przecież musi mieć swój dom. I mamę.

To była taka mała podróż młodego obywatela Rawicza wokół jednej z atrakcji naszego miasta. Czy pojął wszystko to, co widział? Pewnie na swój sposób – tak. W końcu złe miejsce ze złymi ludźmi musi być zamknięte i pilnowane. Ale czy nasza rola to tylko rola pilnowacza?

Michał Talaga

05

maj 2012  
nr 168, rok XV  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
www.sw.gov.pl

# penitencjarne Forum



fot. Piotr Kochański

6 Zawód, o którym dzieci nie marzą



fot. Piotr Kochański

7 Jak z matką, ojcem, księdzem



fot. Piotr Kochański

12 Kobieta na stanowisku (dowodzenia)



fot. Agata Piłarska-Jakubczak

21 Informator o SDE



fot. Agata Piłarska-Jakubczak

32 Lepiej mieć na nodze, niż być w więzieniu

Maj 2012 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

**FUNKCJONARIUSZ** przez duże „F” – temat miesiąca

- 6 Zawód, o którym dzieci nie marzą
- 7 Jak z matką, ojcem, księdzem
- 11 Wszystko w rękawiczkach
- 12 Kobieta na stanowisku (dowodzenia)
- 15 Emerycki boom, czy naturalna wymiana kadr?
- 28 Z góry widać nie tylko kraty

**BE... Z PUDŁA**

- 4 Zielone porozumienie
- 4 Sztum po raz 21.
- 4 W Drodze Krzyżowej na Tarnicę
- 4 Dyrektor prawie bezbłędny
- 5 Zmiana warty w Bydgoszczy
- 5 Nożownik nie miał szczęścia
- 5 Z Włocławka do Sejmu
- 5 Satyra poza krawędzią
- 5 Już po podpalaczu

**PREZENTACJE** - programy

- 18 Powrót taty (ZK w Wierzchowie)
- 20 Być ojcem za murami

**Z KRAJU**

- 21 Informator o SDE
- 32 Lepiej mieć na nodze, niż być w więzieniu
- 36 Opinia gen. Pawła Nasiłowskiego
- 38 Środki i półśrodki przymusu
- 42 CrimeLab: standaryzacja w kryminalistyce
- 43 Teraz i u nas

**AKTUALNOŚCI**

- 37 Lekcja historii w naszej klasie
- 37 ODK-i: co dalej?
- 37 Emerytury w Sejmie

**HISTORIA**

- 40 Służba podkomisarz Wandy Gawryłow

**STRAŻ OBYWATELSKA m. st. WARSZAWY**6 WRZEŚNIA – 30 PAŹDZIERNIKA  
1939

Obywatel *Gawryłow Wanda*  
zgłosił się do szeregów Straży Obywatelskiej m. st. Warszawy i brał czynny udział w spełnianiu jej zaszczytnych i ciężkich obowiązków w charakterze *2-cy komendanta S.W. więzienia przy ul. Daszynej* od dnia *7 września* ... do dnia *30 października*.



KOMENDANT GŁÓWNY

40 Służba podkomisarz Wandy Gawryłow

Warszawa, dnia 30 października 1939 roku

fot. archiwum

## Zielone porozumienie

Płk Paweł Szychowski, dyrektor Zakładu Karnego w Sieradzu i Daniel Tylak, przewodniczący Zarządu Związku „Czyste Miasto, czysta Gmina” z siedzibą w Kaliszu podpisali 20 kwietnia porozumienie o współpracy. Powstały w 1998 r. Związek zrzesza 20 miast i gmin województw wielkopolskiego i łódzkiego. Prowadzi szeroką działalność związaną z gospodarką odpadami komunalnymi i edukacją w tym zakresie.

Umowa obejmuje współpracę mającą na celu przygotowanie osób odbywających karę pozbawienia wolności do społecznej readaptacji przez edukację w zakresie ekologii i ochrony środowiska naturalnego oraz zaangażowanie ich w działalność społecznie użyteczną na rzecz społeczności lokalnej. Współpraca będzie realizowana w m.in. w formie zajęć na terenie zakładu karnego (wystawy, prelekcje, prezentacje) o tematyce prawidłowej gospodarki odpadami komunalnymi, a także przez organizowanie grupowych zajęć na terenie Zakładu Unieszkodliwiania Odpadów Komunalnych „Orli Staw”. Sieradzka



fol. archiwum

jednostka penitencjarna systematycznie angażuje osadzonych w akcje związane z ekologią i dbałością o środowisko. Podpisane porozumienie pozwoli jeszcze skuteczniej docierać do świadomości osób odbywających karę pozbawienia wolności.

Jakub Werbiński

## Sztum po raz 21.



XXI Ogólnopolski Międzynarodowy Przegląd Sztuki Wzięzionej 2012

Jak co roku zapraszamy więziennych twórców do prezentacji swoich dzieł w naszym – waszym Przeglądzie. Do wszystkich jednostek penitencjarnych w kraju rozesłaliśmy plakat informacyjny, regulamin oraz kartę uczestnictwa. Życzymy sukcesów!

Organizatorzy

## W Drodze Krzyżowej na Tarnicę

Wychowawcy z Zakładu Karnego w Łupkowie i OZ-u w Moszczańcu z grupą 15 skazanych uczestniczyli w Drodze Krzyżowej, kończącej się wejściem na najwyższy szczyt polskich Bieszczad, Tarnicę (1346 m n. p. m.), gdzie znajduje się krzyż upamiętniający wędrówki Ojca Świętego. W trakcie pielgrzymki odprawiane są kolejne stacje Drogi Krzyżowej. Wejście i powrót kilku tysięcy pątników trwa kilka godzin. W tym roku pielgrzymka odbywała się w trudnych warunkach pogodowych, przy silnym wietrze, w dolinach i na zalesionych podejściach utrzymywał się śnieg.

Wielkopiątkowe Drogi Krzyżowe na Tarnicę mają wieloletnią tradycję, w którą wpisuje się również udział więźniów z ZK w Łupkowie. W 1987 r. grupa turystów z Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Rzeszowie potajemnie wniosła na szczyt elementy 6,5 metrowego krzyża. Postawiono go dla upamiętnienia wędrówek Jana Pawła II po Bieszczadach oraz jego trzeciej pielgrzymki do Polski. Trudy Drogi Krzyżowej to forma wewnętrznej ofiary i zadośćuczynienie za wyrządzone krzywdy. Wychowawcy idąc razem ze skazanymi pokazują, jak ważna, pojemna i silna jest metoda oddziaływania przez dawanie własnego przykładu innym, czasem tym gorszym.

Henryk Antoniewicz

## Dyrektor prawie bezbłędny



fol. Aneta Borkowska

Kpt. Marek Suwiński, dyrektor Zakładu Karnego w Siedlcach zajął trzecie miejsce w II Siedleckim Dyktandzie, które odbyło się 2 kwietnia w Pałacu Ogińskich. Do konkursu, zorganizowanego przez Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny, Szkołę Podstawową nr 4 oraz Publiczne Gimnazjum nr 2 w Siedlcach, stanęło blisko 30 siałków ze świata biznesu, samorządu, formacji mundurowych i dziennikarzy. Przedstawiciele tych ostatnich okazali się najlepsi – zwyciężył Sławomir Kindziuk, przed Bożeną Gontarz, redaktorką naczelną „Życia Siedleckiego”, która zdobyła drugą lokatę.

Dla chętnych sprawdzenia się w sztuce poprawnego pisania przedstawiamy tekst dyktanda, autorstwa dr hab. Krystyny Wojtczuk, prof. UPH w Siedlcach: „Ażeby się uchronić przed niechybłą melancholią z powodu ponurego, mowemgo popołudnia, trzydziestoczworoipółletni zielonogórczanin wyszedł z domu przy ul. Świętego Jana Chrzyciela 7, ubrawszy się w hipermodny garnitur, także lakierki i szapoklak, oddający ekscentryczną osobowość właściciela. Tak przygotowany poczuł się jak nowonarodzony. Na twarz wy-

stąpił mu błąd półuśmiech, a w głowie pojawiła się iskra nadziei na dobrą, karnawałową zabawę. Nasz homo ludens zrazu nie wiedział, w którą stronę się udać, ale nogi same go zaniosły do pubu „Pod Amorem” (albo: Pod Amorem), słynnego z różnorodnej rozrywki. Lokal był popularną tancbudą, z którego dochodziły dźwięki rock and rolla (albo rock'n'rolla). Młody człowiek, wszedłszy do środka, zauważył półobnażoną fordanserkę, która wykonywała na parkiecie wraz z wyfraczonym partnerem ewolucje taneczne przypominające chwilami breakdance. Nasz bohater popatrzył chwilę na parkiet, mrużąc po swojemu oczy, gdyż sala była rozjarzona ferią świateł, i doszedł do wniosku, że dla niego lepsze byłyby jakieś fokstrotty lub slow-foxy. Z myślą o konieczności ukończenia ekspresowego kursu tańców nowoczesnych zaszył się w najciemniejszym kącie lokalu, żeby wypić ulubiony cocktail i zjeść świetną lasagnę w otoczeniu, przypadkowego skądinąd, rozchichotanego towarzystwa oraz muzyki nadawanej przez wysoko kwalifikowanych disc jockeyów (albo: dyskdżokejów).”

Marta Kuźma

## Zmiana warty

W Okręgowym Inspektoracie Służby Więziennej w Bydgoszczy 26 kwietnia odbyła się uroczysta odprawa służbowa, podczas której uhonorowano odchodzącego na emeryturę dyrektora okręgowego płk. Krzysztofa Chojeckiego. Służbę w SW rozpoczął we wrześniu 1980 r. w Areszcie Śledczym w Bydgoszczy, na stanowisku starszego referenta działu rozmieszczenia i zatrudnienia. W latach 1982-1989 pracował w Okręgowym Zarządzie Zakładów Karnych w Bydgoszczy, początkowo w dziale kadr, później w dziale ewidencji. Przez następne sześć lat był kierownikiem działu ewidencji w Areszcie Śledczym w Bydgoszczy. Od 1996 r. pracował na stanowisku specjalisty w OISW w Bydgoszczy, w 1998 r. został dyrektorem Zakładu Karnego w Koronowie, a w 2001 r. – dyrektorem Aresztu Śledczego w Bydgoszczy. Od 1 maja 2008 r. płk Krzysztof Chojecki był dyrektorem okręgowym w Bydgoszczy.

W odprawie uczestniczył gen. Jacek Włodarski, dyrektor generalny SW, dyrektorzy okręgowi, dyrektorzy jednostek penitencjarnych okręgu bydgoskiego oraz kadra inspektoratu w Bydgoszczy. Przybyli także wojewoda kujawsko-pomorski Ewa Mes oraz przedstawiciele lokalnych władz, wymiaru sprawiedliwości i służb mundurowych.

Aleksandra Gapska

## Nożownik nie miał szczęścia

W niedzielne przedpołudnie 25 marca funkcjonariusz z Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej podjął pościg i obezwładnił sprawcę rozboju z użyciem noża. Ofiarą była starsza kobieta, poruszająca się o kuli. Gdy szła ulicą Strzelecką w Gdańsku, została napadnięta. Napastnik wykorzystał jej bezradność, nożem pociął torebkę, wyrwał z niej portfel i zaczął uciekać.

– Rozmawiałem przez telefon, kiedy usłyszałem wołanie o pomoc. Podbiegłem i zobaczyłem co się dzieje. Natychmiast ruszyłem za sprawcą. Po kilkuset metrach dogoniłem go, dostrzegłem w jednej ręce skradziony portfel, a w dru-

giej nóż – relacjonuje funkcjonariusz. Wezwany do odrzucenia niebezpiecznego przedmiotu napastnik nie zareagował. – Obezwładniłem go, a po przybyciu patrolu przekazałem policjantom – dodaje kapral. Przesłany był kompletnie zaskoczony. Przecież w pobliżu, jak mu się wydawało, nikogo nie było. Nie mógł też przewidzieć, że na wołanie o pomoc zareaguje człowiek, który z racji wykonywanej profesji systematycznie ćwiczy techniki samoobrony. Odważny funkcjonariusz do Służby Więziennej wstąpił we wrześniu 2010 r., w Grupie Interwencyjnej jest od października 2011 r.

Robert Witkowski

## Z Włocławka do Sejmu



Grupa funkcjonariuszy z Zakładu Karnego we Włocławku zapoznana się z funkcjonowaniem obydwu izb naszego parlamentu i zwiedziła Stadion Narodowy. Pierwszym punktem wizyty w Warszawie było zwiedzanie gmachu Sejmu. Następnie zostaliśmy zaproszeni przez senatora Andrzeja Persona, przewodniczącego Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą do sali, gdzie odbywają się posiedzenia stałych komisji senackich. Pan senator, znany dziennikarz i działacz olimpijski, zapoznał nas z dzia-

łaniem kierowanej przez siebie komisji. Dzięki jego pomocy mogliśmy także obejrzeć i poznać „od podszewki” Stadion Narodowy. To naprawdę imponująca i piękna budowla. Warszawę opuszczaliśmy zmęczeni, ale zadowoleni.

Wyjazd funkcjonariuszy z włocławskiej jednostki był możliwy dzięki pomocy biur posła Marka Wojtkowskiego i senatora Andrzeja Persona, szczególnie podziękowania dla pani Patrycji Pawlak.

Ryszard Seroczynski  
zdjęcie Roman Bączkowski

## Satyra poza krawędzią



### SATYRA POZA KRAWĘDZIĄ

Areszt Śledczy w Łodzi organizuje kolejną, ósmą już edycję Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego „Satyra poza krawędzią”. Patronat honorowy nad konkursem objęli Jarosław Gowin, minister sprawiedliwości oraz postowie Stefan Niesiołowski, Krzysztof Kwiatkowski i John Godson. Patronat medialny – TVP 3, „Gazeta Wyborcza”, tygodnik „Angora”, portal satyryczny Sadurki.com.

Konkurs będzie przeprowadzony w trzech kategoriach: profesjonalni i nieprofesjonalni satyrycy i karykaturzyści, funkcjonariusze Służby Więziennej oraz osoby pozbawione wolności. Prace w formacie A4 można nadsyłać do 31 maja br. na adres jednostki z dopiskiem „Konkurs rysunkowy”. Szczegółowe informacje – tel.: 42 675-03-60 lub pod adresem e-mailowym:

radiowezel\_as\_lodz@sw.gov.pl.

## Już po podpalaczu

Trzej funkcjonariusze Aresztu Śledczego w Warszawie-Białoleśce podczas powrotu ze służby ujęli na gorącym uczynku sprawcę kradzieży i podpalenia w Nasielsku. 30 marca ok. godz. 23 st. kpr. Dariusz Kołakowski, mł. chor. Krzysztof Trzpiot i kpr. Kamil Wilczyński czekając na pociąg spostrzegli, że w pobliżu stacji PKP młody mężczyzna wybija szybę w samochodzie marki Fiat Punto i kradnie znajdujące się w nim radio, a następnie podpała auto. Podpalacz rzucił się do ucieczki. Funkcjonariusze ruszyli w pościg za sprawcą zdarzenia, w wyniku czego błyskawicznie doprowadzili do jego zatrzymania. Mężczyzna został przekazany funkcjonariuszom policji w Nasielsku. Podejrzany usłyszał zarzuty, o jego dalszym losie zdecyduje sąd.

Takie zachowanie funkcjonariuszy stanowi przykład godny naśladowania przez innych. Pokazali, że nawet po służbie bezwzględnie reagują na przejawy łamania prawa. Serdeczne podziękowania dla nich na ręce ppłk Cezarego Śmietanowskiego, dyrektora Aresztu Śledczego w Warszawie-Białoleśce złożył nadkomisarz Marek Ujazda z Komendy Powiatowej Policji w Nowym Dworze Mazowieckim. Dyrektor jednostki wystąpił do dyrektora okręgowego Służby Więziennej z wnioskiem o udzielenie funkcjonariuszom odznaki „Semper Paratus” (Zawsze Gotowy) za dokonanie czynu świadczącego o szczególnej odwadze i bohaterstwie.

Tomasz Żebrowski

# Zawód, o którym dzieci nie marzą

**D**ziecięce marzenia. Któż nie chciał zostać policjantem, lekarzem, strażakiem. Dzieci marzą o zawodach, które w ich oczach cieszą się prestiżem, wiążą się z przygodą i nobilitacją. To pierwsze wchodzenie w rolę i ich odgrywanie uczy zachowań prospołecznych, internalizuje normy i wartości, które później wyznaczają drogę życiową. Kształtuje nasz „kręgosłup”. Część z tych marzeń przemija, część przekształca się w inne, część zaś udaje się zrealizować. Gdy są silnie zakorzenione, jednostka tak kreuje swoją rzeczywistość, że staje się tym wymarzoną policjantem, lekarzem czy strażakiem. A czy są dzieci, które marzą by zostać... (i tu mam problem, a właściwie te dzieci) strażnikiem więziennym, „klawiszem”, funkcjonariuszem Służby Więziennej czy po prostu więziennikiem? Niech więc zostanie więziennikiem. Bywa, że dzieci bawią się w więzienie, ale czy przychodzi im do głowy, by dać się dobrowolnie zamknąć i pełnić służbę tam, za murami. Dziecięce marzenia za nie nie sięgają. Wiedzą (bo słyszą i widzą w TV), że istnieją takie miejsca, że przebywają w nich „zli ludzie”, że pilnują ich strażnicy, ale jakoś niekoniecznie widzą siebie w tym miejscu.

Nie słyszałem o powołaniu do pilnowania innych. O potrzebie zamykania i izolowania drugiego człowieka. Praca z jednostką czy grupą zwykle nie jest utożsamiana z zawodem więziennika. O tym się nie marzy. To się samo dzieje. Czy penitencjarzystą zostaje się z przypadku? Czy dopiero zależności środowiskowe bądź konieczność życiowa kreuje w nas „klawisza”? Wygląda na to, że tak. W świadomości społecznej nasz zawód nie znajduje się na czele listy profesji o najwyższym poziomie zaufania. W tej świadomo-

ści naszego zawodu w zasadzie nie ma. Więzienia fizycznie istnieją, ale w percepcji społecznej są raczej czarnymi dziurami. Być może dlatego do tego zawodu zgłaszają się kandydaci powiązani więzami rodzinnymi z osobami, które go aktualnie wykonują. Bo dla nich ten zawód istnieje. Mają z nim styczność, często słuchają opowieści z „zamkniętego świata”, nierzadko znają rzeczywistość zza muru. To dążenie do zostania „klawiszem” wzmocnione jest często tym, że osoba znacząca dla dziecka (ojciec, brat, wuj) pełni właśnie rolę więziennika. Wzór osobowy kształtuje wzorce dziecka, również zawodowe. Dlatego widząc najbliższego człowieka, który jest więziennikiem, młody człowiek zaczyna się zastanawiać, czy swojej przyszłości również nie związać z tą profesją. W końcu służba w naszej formacji to ciągła przygoda. Możliwość poznawania reakcji drugiego człowieka, doświadczenia zamknięcia, kierowania grupą, zdobywania wiedzy i umiejętności życia w niekorzystnych warunkach. Z dziecka, młodego człowieka wyrasta dorosły. To wtedy wiele z wcześniejszych poglądów, opinii czy ideałów zostaje przetworzonymi. Mający kontakt z tym zawodem w trakcie swojego wychowania lub procesu socjalizacji mają łatwiej. Oczywiście, mam tu na myśli właściwe warunki stworzone do poprawnego rozwoju jednostki, a nie te patologizujące jej dzieciństwo i okres adolescencji.

Wchodzimy w rolę „klawisza” i wypełniamy związane z nią zadania. Korzystamy z nabytego doświadczenia lub zdobywamy je poprzez obserwację starszych kolegów. Tym samym system sam tworzy jednostki dla siebie potrzebne, układa je do przyjętego wzoru i dopasowuje do formalnych zapatrywań. Stajemy się wtedy tym,

kim mamy być. Elementem systemu – więziennikiem. Częścią większej całości. Wejście do Służby Więziennej to wyróżnienie, świadomość przynależności do ważnej formacji, być może zamkniętej, ale pełniącej niezwykle ważne funkcje w systemie bezpieczeństwa państwa. To przynależność do Rodziny – nie tylko podniesienie swego statusu społecznego, lecz także zobowiązania. Do bycia prawym, postępowania zgodnego z normami społecznymi i moralnymi, do wspierania się wzajemnie. Każdy z nas ma obowiązek dbania o dobre imię Rodziny i chronienia jej członków. Tak zintegrowana społeczność więzienników może dać siłę kolejnym pokoleniom do rozwijania się w naszych szeregach. Do ciągłego podwyższania statusu więziennika. Przynależność do tej formacji staje się wartością samą w sobie. Duma i honor. Jednak system musi pamiętać, że tworzą go ludzie. Ze jedynie szacunek do nich będzie skutkował zaangażowaniem w wypełnianie swojej roli. Dając szacunek wiążemy poszczególne elementy systemu, tworząc zintegrowany wewnętrznie twór, sprawnie działający organizm. Wtedy Służba Więzienna staje się siłą. A tego nam potrzeba.

Może kiedyś dzieci też będą marzyć o tym, by zostać „klawiszem”, penitencjarzystą, strażnikiem więziennym lub po prostu więziennikiem. Choć może jednak niekoniecznie. Niech marzą o normalnym świecie. A czas na dobrowolne zamknięcie przyjdzie, gdy nastąpi odpowiedni moment w kształtowaniu samego siebie. Niech dzieci czerpią radość z wolności, bo gdy staną się „klawiszami”, dobrowolnie się jej zrzekną. Dla dobra społeczeństwa. By wypełniać przypisaną im rolę. Rolę więziennika.

**Michał Talaga**

# Jak z matką, ojcem, księdzem

**Ze wszystkich posterunków i stanowisk działu ochrony oddziałowi mają najczęściej zadań do wykonania. Zakres ich obowiązków określa rozporządzenie ministra sprawiedliwości.**

## Początek dnia

Ochrona w jednostkach penitencjarnych pracuje w 12-godzinym systemie zmianowym. Przeważnie od godz. 7 do 19 i od 19 do 7. Jednak, żeby zacząć służbę o czasie, funkcjonariusze muszą być już po szóstej na miejscu. Zakładają mundur, stawiają się na codziennej odprawie, na której dowiadują się o ostatnich wydarzeniach, o tym, na co zwrócić szczególną uwagę, dostają polecenia od przełożonych, a potem udają się na stanowiska wyznaczone według „Książki rozkładu służby”.

– Dzień dobry! – troje funkcjonariuszy, zastępca dowódcy zmiany, oddziałowa nocna i funkcjonariuszka rozpoczynająca zmianę, otwiera kolejno cele i przeprowadza apel poranny. – Dzień dobry nr 231, stan cztery, jedna w pracy – odpowiada starsza celi. – 230, stan cztery, trzy w pracy – mówi inna.

– Cisza spokój, masz jeden sąd – oświadcza przy zmianie warty kończąca pracę. „Stan zgodny po apelu” – kpr. Agnieszka Wojtyra, pełniąca służbę na stanowisku oddziałowego II oddziału mieszkalnego dla kobiet I oddziału penitencjarnego w pawilonie B Aresztu Śledczego w Warszawie Grochowie zaczyna spisywać raport. I dalej: „Służbę w oddziale II przejęłam od oddziałowej Ś. ze stanem 109 kobiet i 6 mężczyzn. Zapoznałam się z wydanymi poleceniami przełożonych oraz z wydarzeniami, jakie zaistniały od czasu pełnienia przeze mnie ostatniej służby. Kontrola zachowania osadzonych.”

– Do zbierania śmieci – krzyczy kpr. Wojtyra. Z cel natychmiast wychodzą dwie skazane, które idą od celi do celi z pojemnikiem, zbierają odpady, jednocześnie odbierając korespondencję od więźniów. Oddziałowa dokonuje wstępnego podziału listów i próśb. Później przekaże je wychowawcy, z którym jest w stałym kontakcie. – My, oddziałowi mamy lepsze relacje z osadzonymi niż koledzy z działu penitencjarnego. To wynika przede wszystkim z ilości ▶



czasu, jaką z nimi spędzamy – opowiada pani kapral. Skazane od śmieci zajmują się sprzątnięciem korytarza, jeszcze ozdobionym stroikami z wizerunkami wielkanocnych baranków, zajaczków i kolorowych jajek. Oddział powoli budzi się do życia, ale w powietrzu jeszcze unosi się zapach nocy. Już niedługo. O ósmej zaczynają się spacerować, ruch osadzonych. Póki co, trzeba zająć się śniadaniem. Oddziałowa zakłada biały fartuch i nadzoruje wydawanie pierwszego posiłku. Dzisiaj to wędlina, chleb, masło i herbata. Wszystko odbywa się szybko i sprawnie.

## 50 metrów w 24 sekundy

– Konsultacja! – po korytarzu rozlega się krzyk funkcjonariusza doprowadzającego, czekającego przy kracie wejściowej. – Bierzemy osadzoną do szpitala. Nagle słychać długi dźwięk dzwonka i wezwanie oddziałowej do spaceru. Skazani – w oddziale kary odsiadują głównie kobiety, ale z powodu braku miejsc w innych pawilonach w dwóch celach zamkniętych przebywa również kilku mężczyzn – muszą się określić, kto chce skorzystać z prawa do godzinnej przechadzki na świeżym powietrzu. W pierwszej turze wychodzi jeden spacerowicz. W międzyczasie osadzona wraca na oddział. Wyjazd do szpitala odwołany. Trzeba wstrzymać spacer, przeszukać osadzoną przed powrotem do celi. Spacerowy zabiera skazanego na dwór.

– Moje panie, wchodzimy do cel, bardzo proszę! – zwraca się do skazanych oddziałowa, widząc, jak zbierają się na korytarzu w grupki. – Muszę mieć oczy dookoła głowy – rzuca w moją stronę kpr. Wojtyra. – Nigdy nie wiadomo, kiedy niewinna pogawędka przerodzi się w kłótnię, a ta w bójkę.

Od rozpoczęcia służby minęła zaledwie godzina, a oddziałowa już ze 20 razy przemierzyła ponad 50-metrowy korytarz. Jedno przejście na 7-centymetrowych obcasach zajmuje jej 24 sekundy. – Że szybko chodzę? – dziwi się na uwagę o niezłej kondycji i wytrzymałości swoich nóg. – Można się przyzwyczaić. Ja lubię obcasy, resztą przepis wyraźnie określa kwestię umundurowania, więc to nie może być zupełnie płaskie obuwie. A znaleźć czarne buty na mniejszym obcasie graniczy niemal z cudem – śmieje się pani kapral.

Jest chwila, można odpocząć, napić się i tak już letniej kawy, zapalić papierosa. Wchodzi do dyżurki, która znajduje się mniej więcej w połowie oddziału. Dzwonek do kraty wejściowej. Funkcjonariusz doprowadzający czeka na osadzoną, żeby ją zaprowadzić do pralni, w której jest zatrudniona. Oddziałowa musi wydać i przeszukać skazaną, wypełnić dokumenty. Papieros tli się w popielniczkę, kawa ciągle stygnie. Przy wejściu do oddziału pojawia się spacerowy. Przyprosił skazanego z dworu i czeka na kolejną turę spacerowiczów. Na zewnątrz jest zimno, pada deszcz, pogoda nie zachęca do wyjścia. Pozostali rezygnują z dawki świeżego powietrza.

## Pierwsze przeszukanie celi

– To co, bierzemy się do pracy? – kpr. Wojtyra zwraca się do oddziałowej

dziennej, która przysłała pomoc w codziennych obowiązkach. Oddziałowa dzienna przypisana jest do jednego oddziału penitencjarnego i kursuje między dwoma mieszkalniami. Funkcjonariuszki związują włosy, zdejmują czapki, zakładają rękawiczki. Zabierają ze sobą drewniany młotek, ręczny wykrywacz metali i udają się na przeszukanie celi.

– Proszę wyjść – pani Agnieszka wydaje polecenie mieszkankom kontrolowanej celi. Włącza światło zewnętrzne, co oznacza, że skazane podczas przeszukania mają zakaz wchodzenia do tego pomieszczenia, blokuje drzwi, żeby nie można było ich zamknąć od zewnątrz i przymyka je. Najpierw opukuje kraty okienne w celu wykrycia ewentualnych prób przepięłowania. Następnie razem z pomocnicą dokładnie sprawdza łóżka, materace, koce, pościel, pokrowce, przedzierniki, szafki, rzeczy osobiste, kosmetyki. Zagląda w każdy zakamarek, wacha zawartość tubek z pastą, butelek z szamponem, odżywką, słoiczki z kremem, czy aby nie czuć alkoholu, którego przecież w więzieniu nie można spożywać. – Skazane są bardzo pomysłowe, nie mają nic do roboty, więc kombinują – mówi kpr. Wojtyra. Najgorzej trafić na celę dla palących. – Bywa, że podczas przeszukania znajduję ładny pojemnik z kremem, a kiedy zaglądam do środka, odrzucam mnie smród petów. Sama palę papierosy, ale tego odoru nie jestem w stanie znieść – przyznaje. I dodaje, że rzadko się zdarza znaleźć jakies niedozwolone przedmioty, środki odurzające lub inne rzeczy, bo jak mówi, na tym etapie osadzone mają za dużo do stracenia. – Mogą mieć wstrzymane przepustki, widzenia, pracę.

Jeśli pani kapral zostaje sama, musi sobie poradzić z pracą w oddziale, przeszukanie jednej celi zajmuje jej średnio pół godziny. – Oddziałowa, po osadzonych na widzenia przyszli – słychać głos z korytarza. – Ja pójde – oświadcza koleżanka funkcjonariuszka. W takich chwilach pomoc oddziałowej dziennej bardzo się przydaje. Gdyby jej nie było, kpr. Wojtyra musiałaby przerwać przeszukanie i załatwić tę sprawę. Podczas kipszu, jak w garnie więziennej nazywana jest kontrola celi, inne obowiązki potrafią wiele razy oderwać ją od wykonywanej czynności, jak to ma miejsce dzisiaj. Osadzona zagląda do celi. – Pani oddziałowa, z sufitu kapie. – Wiem o tym – odpowiada kapral i zwraca skazanej uwagę, aby wyszła na korytarz. Chwyta za telefon służbowy, który zawsze ma przy sobie, łączy się z działem kwatermistrzowskim i prosi o pomoc w sprawie przeciekającego sufitu. Ledwie wróciła do przeszukania celi, a znów coś ją odrywa od wykonywanego zadania. Przy kracie wejściowej na osadzoną, szykującą się do pracy, czeka funkcjonariusz. Pani kapral prężnym krokiem idzie po skazaną, wykonuje przy tym niezbędne czynności – kontroluje osadzoną, wypełnia „Oddziałową księżkę ruchu osadzonych”, po czym wraca do przeszukania celi. Jednak po dwóch minutach ponownie coś jej przerywa. Przyszła pielęgniarka. Codziennie w tym oddziale wydaje leki, pobiera krew. Oddziałowa idzie otworzyć kratę, wpuszcza ją i znowu próbuje dokończyć przeszukanie. Tym razem się udało. Harmonogram kontroli cel prze-

widuje przeprowadzenie ok. trzech dni. Dzisiaj zostały jeszcze dwie.

## Praca z osadzonymi

Agnieszka Wojtyra często z nimi rozmawia. Zadają osobiste pytania, ale też o to, czy mogą zmienić czas odbycia rozmowy telefonicznej określony w harmonogramie, czy czekolada z orzechami, trafiająca do nich w paczkach jest traktowana jako czekolada z nadzieniem. Nie jest. Bo te z nadzieniem są zabronione. Pani Agnieszka mówi, że trzeba być człowiekiem i w miarę możliwości idzie skazanym na rękę. Nie zawsze jednak jest miła i uprzejma. – Muszę podchodzić do nich psychologicznie, żeby widzieli w nas nie tylko funkcjonariuszy, ale nie można im pozwolić rządzić ani wejść na głowę – mówi.

– Pani oddziałowa, o której mogę zadzwonić, bo zapomniałam, kiedy wypada moja kolej? – pyta skazana, oczekująca na rozmowę telefoniczną. – O 9.15 – odpowiada funkcjonariuszka zerkając na grafik. Oddziałowy musi mieć wiele cech, być po trosze matką, ojcem, wychowawcą, psychologiem, terapeutą, jak się da to i księdzem, a przy tym zaprowadzać dyscyplinę. – Więźniarki często zwracają się po porady, zwierają się – przyznaje pani kapral. – Kiedyś przyszła do mnie skazana, była zdenerwowana. Próbowała dozwonić się do domu, ale bezskutecznie. Zastanawiała się, co się stało, miała małe dzieci. Mówiłam, żeby poczekała, że niebawem będzie widzenie i na pewno wszystko się wyjaśni. Tak też się stało. Podczas spotkania z rodziną okazało się, że z jakiegoś powodu odłączono domowy telefon. Była mi później wdzięczna, że dzięki mnie nie zrobiła jakiegoś głupstwa pod wpływem emocji.

– Nie denerwuj się, wdech, wydech – oddziałowa uspokaja skazaną, oczekującą przed gabinetem pielęgniarskim na pobranie krwi. Zaraz potem ponownie każe kobietom zbierającym się na korytarzu w grupki, wrócić do cel. Przerwa na papierosa, w międzyczasie wychowawca w dyżurce oddziałowych przegląda korespondencję od skazanych.

Kpr. Agnieszka Wojtyra w służbie jest od pięciu lat. Przeszła przez każdy możliwy posterunek w dziale ochrony. W czerwcu ub. roku została mianowana na warszawisko oddziałowego, ale dopiero od listopada samodzielnie pełni tam służbę. Jest jedną z 40 kobiet pracujących w dziale ochrony aresztu na warszawskim Grochowie. – Zawsze chciałam pracować w mundurze – przyznaje kpr. Wojtyra. – Mój tata był funkcjonariuszem. Pamiętam, kiedy opowiadał o pracy w więzieniu, ogarniała mnie wielka ciekawość, jak tam jest. Teraz wiem, że to bardzo ciężka praca, a zarobki nieadekwatne do wykonywanych obowiązków. Co prawda, mamy przywileje, na przykład emerytalne, ale po 15 latach moje świadczenia wyniosłyby około 600 zł. Jak za to wyżywić rodzinę w Warszawie? Za samo przedszkole, i to państwowe, za dwoje dzieci płacę 650 zł.

## Jak cię widzą...

– Współpraca z oddziałową Agnieszką układa się bardzo dobrze – mówi mł.



chor. Monika Maczuga-Paciorek, wychowawca w grochowskim areszcie. – Jest komunikatywna, obrotna, zawsze musi mieć wszystko zrobione na „tu i teraz”, potrzeby osadzonych załatwia na bieżąco. Angażuje się w swoją pracę, osobiście traktuje swoje obowiązki.

Zdaniem zastępcy dowódcy zmiany praca w oddziale jest ciężka i niebezpieczna. – Oddziałowi robią wszystko, często zostają sami na stanowisku pracy, są ważniejsi od nas, dowódców. Sumienne wykonywanie przez nich obowiązków gwarantuje wszystkim spokojny przebieg służby i dobrą współpracę – twierdzi sierż. sztab. Robert Osica. I dodaje, że Agnieszka trzyma oddział twardą, ale też otwartą ręką.

### Drugie przeszukanie.

– Dzień dobry! Proszę zdjąć wszystkie przedmioty z parapetu i wyjść na korytarz –kpr. Wojtyra zwraca się do mieszkanki celi, po czym blokuje drzwi, włącza światło zewnętrzne. Zaczyna się kolejny kłopot. – Są grypsujące? – pytam. – Kobiety nie grypsują, a puszkują. Nie wiem dlaczego tu tak jest, ale tak się mówi. U mnie takich nie ma. – odpowiada pani kapral. Wchodzi wychowawca. Pyta o liczbę misek gospodarczych przypadającą na jedną celę. Skazane skarżą się na ich niedobór. – Trzy – pada odpowiedź. Czyli tak, jak powinno być.

Podczas przeszukania celi najgorszy jest lęk funkcjonariuszy przed zarażeniem różnymi chorobami. Nie mają dostępu do informacji o stanie zdrowia więźniów. Co prawda do kontroli pomieszczeń zawsze zakładają rękawiczki, ale one nie chronią przed zakłuciem ostrymi narzędziami. – Z każdej strony czyha na nas niebezpieczeństwo – przyznaje oddziałowa (więcej na ten temat – „Wszystko w rękawiczkach”, s. 11). Wstępując do służby miałam świadomość tych zagrożeń, moja rodzina – nie. Dlatego, jeśli ja się czymś zarażę, to nic, ale mam męża i trójkę dzieci. Dlaczego moi bliscy muszą być na to narażeni.

Zostało jeszcze wiele do zrobienia. Kolejna kontrola celi, obiad, załatwianie próśb osadzonych, współpraca z innymi działami, kolacja, na zakończenie zmiany apel wieczorny.

Aneta Łupińska  
zdjęcia Piotr Kochański



# Wszyst

Z lekarzem mjr. Adamem Szewcem, p.o. dyrektora Biura Służby Zdrowia CZSW, rozmawia Aneta Łupińska

**Panie dyrektorze, kto w jednostkach penitencjarnych jest najbardziej narażony na zakażenie HIV, WZW C, gruźlicą?**

Pracownicy służby zdrowia. Jakiś czas temu przy Zakładzie Karnym w Cieszynie był szpital Chorób Płuc i Gruźlicy, gdzie powstała praca naukowa, w której stwierdzono, że przez 20 lat gruźlicą najczęściej zarażali się funkcjonariusze pełniący służbę na więziskach, czyli ci, którzy nie mieli żadnego kontaktu z więźniami.

**A w jaki sposób się zarażali?**

Dużo pracowali, w tym czasie budowali domy. Przy przeciętnym organizmie odporność spada. Wówczas można się zarażać niemal wszędzie, np. jadąc autobusem.

**Funkcjonariusze SW nie mają dostępu do informacji o stanie zdrowia osadzonych. W takim razie, co ma zrobić np. oddziałowy, który u skazanego przebywającego w izbie chorych podejrzewa gruźlicę?**

Osoba izolowana przy wychodzeniu z celi powinna mieć maseczkę chirurgiczną na twarzy. To samo dotyczy funkcjonariuszy pracujących w bezpośrednim kontakcie z osadzonym.

**Czyli mogą być informowani np. o tym, czy więźniowie są chorzy na gruźlicę?**

W tym konkretnym przypadku, tak.

**Jakie przepisy to regulują?**

Ustawa o chorobach zakaźnych, nakazująca izolowanie osób zakażonych gruźlicą. Z tego względu informacja o powodzie izolacji powinna być przekazana funkcjonariuszom, pracującym w bezpośrednim kontakcie z tą osobą. Można też mieć gruźlicę nieprądkującą i nie zarażać. Żeby to stwierdzić, konieczne jest wykonanie badania, do którego pobiera się od pacjenta wydzielinę z drzewa oskrzelowego (pacjent odkaszta ją do badania).

**Dlaczego funkcjonariusze nie są informowani o stanie zdrowia osadzonych?**

To wynika z wielu przepisów, m.in. Światowej Organizacji Zdrowia oraz naszych ustaw i rozporządzeń.

**Czy pana zdaniem to dobrze, że tak jest?**

Nie każdy z funkcjonariuszy SW zachowuje się tak, jak powinien. Sama pani wie, że jak któryś ze skazanych jest np. pedofilem, informacja o tym roznosi się lotem błyskawicy. Z tego choćby względu dostępność do informacji tego rodzaju jest niewskazana. Założę się, że

# ko w rękawiczkach

gdyby pani wiedziała, że mam HIV lub WZW C, to by mi pani nie podała ręki, siedziałaby bokiem i uważała, żebym na panią nie kaszlnął. W jednostkach penitencjarnych zdarza się, że więźniowie z HIV czy HCV pracują w kuchni przy jedzeniu. Mam kolegów chirurgów, nosicieli, którzy wykonują operacje, tylko że to oni muszą dbać o higienę i bezpieczeństwo, np. stosując podwójne rękawiczki. Zaznaczam, że nosicielstwo nie jest przeciwwskazaniem do wykonywania żadnej pracy, zarówno w zakładach penitencjarnych, jak i zewnętrznych, w tym w zawodzie lekarza czy pielęgniarki.

## Od tego są szkolenia

Przez 15 lat podczas ogólnopolskich spotkań więziennej służby zdrowia mówiło się o HIV i AIDS. Byłem już zmęczony tym tematem, uważam, że informacje, które mamy, są wystarczające, a nawet szersze niż u lekarzy na zewnątrz. Chociaż wśród naszych funkcjonariuszy ta wiedza nie jest już tak powszechna. Jako naczelny lekarz w Okręgowym Inspektoracie SW w Katowicach prowadziłem szkolenia dla funkcjonariuszy działów ochrony z tego zakresu i wielu z nich uważało, że np. wirusem HIV można się zarazić korzystając z tego samego sedesu, sztućców, szklanek czy przez podanie ręki. Byli wręcz oburzeni, kiedy mówiłem, że jest inaczej. W zewnętrznych szpitalach nie ma podziału na nosicieli wirusa HIV, żółtaczkę typu B czy C. Tam pracują tacy sami ludzie, jak w zakładach karnych i aresztach śledczych. Żeby uniknąć zarażenia, funkcjonariusze Służby Więziennej powinni przestrzegać zasad higieny osobistej – często myć ręce, zwłaszcza po incydentach typu użycie siły, kontrola cel itp., nie dłużyć w nosie, nie obgryzać i nie obcinać zbyt krótko paznokci.

**Jak oddziaływy z mnóstwem obowiązków na głowie, ponad setką osadzonych w oddziale i łazienką na końcu 50-metrowego korytarza albo bramowy, który często tej łazienki w pobliżu w ogóle nie ma a żeby opuścić swoje stanowisko musi znaleźć zastępcę, mają co chwila myć ręce? Przecież oni często nie znajdują czasu nawet na jedzenie.**

Wszyscy wiemy, że liczba funkcjonariuszy SW w ochronie jest najniższa w Europie. Ale to nie jest wina służby zdrowia.

**Czy stosowanie jednorazowych rękawiczek chirurgicznych podczas kontroli celi ustrzeże przed zakażeniem np. wirusem HIV?**

Nie. Ale są rękawiczki wielorazowo odporne na igłę, nawet nóż nie jest w stanie ich przeciąć. Niech zakłady karne zakupią po jednej parze dla każdego funkcjonariusza, który ma kontakt z więźniami.

**Ile kosztuje para takich rękawiczek?**

Są dosyć drogie, 200 zł. Jeśli mówimy o zdrowiu i związanym z tym bezpieczeństwie osób pracujących w jednostkach podstawowych, to nie są to jakieś wygórowane koszty.

**W jaki sposób można się zarazić np. HIV czy WZW typu C?**

Głównie przez kontakt krew – krew. Przy HIV potrzeba 0,01 ml świeżej krwi, to jest mniej więcej kropla, dla wirusa C wystarczy 0,001 ml, czyli nawet tego nie widać. Liczba rozpoznani wśród osadzonych na HCV, jak nazywany jest wirus zapalenia wątroby typu C, wzrasta. W końcu 2010 r. było 824 osadzonych cierpiących na tę chorobę, w tym 320 przypadków nowo wykrytych, a rok później – 909 osób, w tym 409 nowo wykrytych. Czasem, wrywkowo za zgodą osadzonych, robimy badania w kierunku nosicielstwa wirusa HCV. Więźniowie – pacjenci, u których rozpoznajemy żółtaczkę typu C nagle zaczynają mieć objawy, które wcześniej u nich nie występowały. Dodam, że są to objawy subiektywne, bo zgłaszają np. bóle wątroby. A żeby wątroba bolała, musi być powiększona. Z tym bezpośrednio wiąże się zwiększona skąrgowość. Mimo braku objawów laboratoryjnych, osadzeni skarżą się, że nie dostają diety, że nie są leczeni. Poza samym wykryciem wirusa, musi być uszkodzenie wątroby. Tylko wtedy można zakwalifikować daną osobę do leczenia specjalistycznego, które jest bardzo drogie.

**Jakie są objawy HCV?**

Ten wirus bardzo długo nie wywołuje żadnych objawów. Tuż po zarażeniu przez dwa – trzy dni występuje ogólne rozbiecie, bóle mięśniowe, nudności, które po tym czasie ustępują. Wirus C w odróżnieniu od B przez wiele lat nie daje również objawów żółtaczki. Powikłaniem długiego nosicielstwa WZW typu C najczęściej bywa rak wątroby. Podobnie jest z nosicielami HIV. Bo tu, dopóki nie ma dodatkowych infekcji, rokowania są bardzo dobre. W okręgu katowickim nadzorowałem leczenie więźniów z wirusem HIV i muszę przyznać, że przy kilkunastu pacjentach w roku, w ciągu dziesięciu lat zmarła tylko jedna osoba. Mamy lepsze wyniki niż zewnętrzne ośrodki leczenia w głównej



fol. Piotr Kochański

mierze dlatego, że w większości nasi pacjenci systematycznie biorą leki, nie piją alkoholu.

**Czy biorąc pod uwagę ceny leków, w każdym przypadku zakłucia i podejrzenia zakażenia wdrażane są procedury przewidziane w instrukcji postępowania w przypadku ekspozycji funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej na HBV, HCV i HIV?**

Tak, w każdym przypadku, pod warunkiem, że funkcjonariusz lub pracownik SW zgłosi ten fakt i w ciągu 24 godzin pojawi się w szpitalu albo przychodni, gdzie zostaną mu podane leki. Dobrze jest, jeśli jednostka penitencjarna ma podpisaną umowę z takim ośrodkiem, wówczas leczenie jest tańsze. Zaznaczam, że to pracodawca jest płatnikiem, a nie potencjalnie zakażony.

**Jakiego rzędu są to koszty?**

Od 3,5 do 10 tys. zł za dwa leki wydawane na receptę. Państwo finansuje takie leczenie, ale tylko wtedy, gdy osoba jest chora. W przypadku nosicielstwa nie jest to możliwe. Jednak przez pierwszy miesiąc osoba z podejrzeniem zakażenia bierze leki w ciemno, bo w każdym przypadku istnieje tzw. okienko serologiczne. Wirus, żeby był wykrywalny, musi się wystarczająco namnożyć, co trwa od trzech tygodni do miesiąca. Jeżeli podczas badania tuż po tym, jak wystąpił kontakt krew – krew wynik jest seropozytywny, to znaczy, że osoba była już wcześniej zarażona.

# Kobieta

## na stanowisku (dowodzenia)

**Grzegorz Korwin-Szymanowski:** *Jak pani trafiła na takie stanowisko, pierwszy raz widzę tu kobietę?*

**Edyta Dobrańska:** Przyszłam z Aresztu Sledczego na Służewcu. Pewnego dnia, będąc na stanowisku dowodzenia w służewieckim areszcie dostałam telefon, że mam się zgłosić do kadr, do siedziby okręgu. Zaproponowano mi pracę w areszcie na Mokotowie i służbę na stanowisku dowodzenia w Okręgowym Inspektoracie. Zaczęłam 1 lutego 2012 r.

**Czy na pani decyzję o przyjęciu do służby miały wpływ...?**

Historia rodziny? No oczywiście, przykład taty i siostry. Siostra ciekawie opowiadała mi o służbie. Zresztą od zawsze wiedziałam, że będę pracowała w formacji mundurowej. Taki rodzaj zajęcia mnie interesował. Poza tym bardzo lubię chodzić w mundurze.

**I pięknie pani w nim wygląda.**

(Śmiech) Tata odszedł na emeryturę, trzeba dalej podtrzymywać tradycję. I oczywiście, są jeszcze takie „życiowe” powody. Jest to praca dająca poczucie stałości, bezpieczeństwa socjalnego, pensja, która zawsze jest na czas. Nie ukrywam, że to miało również znaczenie.

**A motywacje społeczne?**

Zastanawiałam się, jak można pomóc osobom zamkniętym w więzieniu, przecież nie wszyscy są źli. Nie można ich z góry przekreślać. Za poważne przestępstwo powinna być dolegliwa kara, ale jednocześnie trzeba zaproponować resocjalizację każdemu, kto będzie chciał z niej skorzystać. Chciałam być w służbie, by móc coś zrobić dla nich, coś dobrego.

**Jest pani w SW niedługo, może znalazła pani odpowiedź na pytanie, co kobiety mogą robić w służbie?**

To indywidualna sprawa. Myślę, że wszystko, tak jak mężczyźni. Mogą być dobrymi wychowawcami, psychologami czy ochroniarzami, bez względu na płeć.

**Stanowisko, na którym pani teraz pracuje, to na razie ukoronowanie pracy, sukces?**

Nie. Poznają teraz problemy ochrony i bezpieczeństwa, niejako nieco z zewnątrz. Widzę jak to wygląda w skali całego okręgu. Patrząc z innej, szerszej perspektywy. To, czego tu się nauczę, wiedza, jaką sobie przyswoję, na pewno nie pójdzie na marne.

**Gdzie pani się w takim razie widzi w przyszłości?**

Chciałabym pracować w ochronie, w oddziale. Wrócić do jednostki. Ważny jest dla mnie kontakt z osadzonymi. Z ży-

wym człowiekiem. Nie chciałabym jednak pracować w więzieniu dla kobiet. Wolę pracować z mężczyznami, chociaż



**O pracy na stanowisku dowodzenia, planach zawodowych i o tym, dlaczego przedstawicielki płci pięknej powinny pracować w dziale ochrony, rozmawiamy z kpr. Edytą Dobrańską, pierwszą kobietą na tym stanowisku w SW**

**Kapral, starszy strażnik Edyta Dobrańska.** W służbie od 9 czerwca 2009 r. Obecnie studiuje resocjalizację społecznie nieprzystosowanych w warszawskim Pedagogium. Stan cywilny – panna. Jej hobby to przede wszystkim jazda na rowerze, często razem z przyjaciółmi, taniec i kino. Bardzo lubi życie towarzyskie.

uczestniczyłam w konwojach z kobietami. Z facetami łatwiej się dogaduję, są bardziej konkretni (śmiech).

**Kobieta w ochronie? Dlaczego właśnie w tym dziale?**

A dlaczego nie? Wiem, że silny facet budzi lęk, to prawda, natomiast ja kilka razy się bałam. Staralam się oczywiście tego nie pokazywać. Musiałam przecież jakoś sobie poradzić. Z drugiej strony, jak sądzę, kobieta łagodzi obyczaje, (śmiech)

widziałam to w swym, choć niewielkim kontakcie z osadzonymi. Słyszysz opinie, że pleć piękna w tym miejscu narażona jest na instrumentalne, czasem wręcz chamskie traktowanie ze strony więźniów. Ale mnie nie przytrafiła się jakaś szczególnie przykra historia. Zresztą potrafię udzielić szybkiej, celnej i ciętej riposty.

**Ale nadal nie rozumiem, dlaczego upiera się pani pracować w tym rodzaju służby, który ze swej natury stwarza większe zagrożenie dla funkcjonariusza?**

Wybrałam dział ochrony, bo jak sądzę i mam nadzieję, że się nie mylę, moje miejsce jest właśnie tu. Oczywiście, wszyscy są potrzebni: wychowawcy, ewidencja i inni też. Poza tym, gdy był czas wyboru, nie miałam jeszcze skończonych studiów wyższych i nie mogłabym, nawet gdybym chciała, zostać wychowawcą. Bałam się, co prawda, jak sobie poradzę, gdy przyjdzie mi interweniować. Ale pociągało mnie to, że byłam rodzynkiem, a poza tym ryzyko, konieczność radzenia sobie w trudnych sytuacjach. W ochronie lubię dreszczyk emocji, wyzwania, jestem człowiekiem czynu. Chciałabym sprawdzić się. Poczucie radości, że daję sobie radę po rzuceniu na głęboką wodę. Być takim ochroniarzem, który jak wejdzie do celi, w której zaczyna się gotować, umie skanalizować emocje, uspokoić ludzi, rozładować napięcie. O wyborze z pewnością też zdecydował mój specyficzny charakter współgrający z rodzajem tej służby. Byłam zawsze dziewczyną aktywną, chodziłam po drzewach razem z bratem, biłam się z chłopakami i często dostawali ode mnie wciry (śmiech). Podczas szkolenia podoficerskiego, po zajęciach siłowych prowadzący powiedział: traktujcie ją jak każdego innego funkcjonariusza, ona bez problemu da sobie radę. I to była prawda, poradziłam sobie.

**Czy kobieta ochroniarz może budzić respekt?**

Konsekwencją, zdecydowaniem, odwagą.

**Ma pani duszę wojownika, człowieka czynu jak słyszę?**

Te cechy mi imponują, staram się taka być i zasłużyć na taką ocenę. Nie mam parcia na szybkie awanse, na karierę. Wszystko musi przyjść we właściwym czasie. Chcę awansować, ale tak, by wszyscy wiedzieli, że idę normalną drogą, bez zawiści. Na razie muszę jeszcze dużo się nauczyć, aby zostać prawdziwym fachowcem. Widzę się w pracy z ludźmi, nie w biurze.

**Czy będąc w ochronie można pomóc więźniom?**

Na pewno, to tylko zależy, jakim się jest człowiekiem i czy chce się coś robić dla innych. Na przykład, kiedy pracowałam w sali widzeń, gdy widziałam jakiś problem, zmienione zachowanie, łączy czy, co miłe, wielką radość, starałam się porozmawiać z takim osadzonym. Z niektórymi złapałam bardzo dobry kontakt, tak że po widzeniach często sami do mnie podchodzili i rozmawialiśmy. Mówili o swych uczuciach, czasem chcieli się po prostu wygadać przed zycziwą osobą. Miła była dla mnie świadomość, że choć w taki sposób mogę im pomóc. Myślę, że jeśli ktoś nie zamyka się na innego człowieka, czasem trudnego, na którym ciąży poważne zarzuty, to można mu pomóc. Ochrona ma swoje obowiązki związane z porządkiem w zakładzie, ale nie może zamykać się na inne problemy, oczywiście w ramach swych możliwości i umiejętności. Oddziaływość non stop ma kontakt z osadzonymi, obserwuje ich. Tą wiedzę powinien dzielić się z wychowawcą. Osoby pełniące te dwie funkcje muszą się uzupełniać i wspomagać. Tworzyć tandem. Dobry przepływ informacji pomiędzy nimi to bardzo ważna



sprawa. Wtedy, jak myślę, lepiej zdiagnozują stan i potrzeby osadzonego i skuteczniej mu pomogą.

**Proszę powiedzieć, zanim trafiła pani na stanowisko dowodzenia, jak przebiegała pani dotychczasowa kariera zawodowa?**

Na początku, zaraz po przyjęciu do SW wykonywałam prace porządkowe i sekretarskie na stanowisku dowodzenia w areszcie na Służewcu, pomagałam kolegom. Po kursie wstępnym, który odbyłam w Golinie, trafiłam do kancelarii jawnej, na Służewcu. Wykonywałam typowe prace biurowe, do moich obowiązków należało też zastępstwo w sekretariacie dyrektora aresztu. Szkolenie podoficerskie odbyłam w Kulach i ten czas wspominam bardzo dobrze, uśmiecham się na myśl o tamtych miesiącach. Gdy wróciłam, rzucono mnie na głęboką wodę, miałam służbę w sali widzeń. Pilnowanie kilkudziesięciu osób, osadzonych i ich rodzin, było dla mnie dużym wyzwaniem. Musiałam być czujna, w odpowiednich momentach stanowczo reagować. Czasem nawet przerywać widzenia. Gdy widziałam, że coś jest nie tak, jak być powinno, najpierw próbowałam zwrócić uwagę i wzrokiem przywołać do porządku, czasem wołałam: halo, halo panie osadzone. Ale, jak trzeba, umiałam ryknąć. I wtedy robiła się cisza. Nie jest to może miłe, ale czasem konieczne. Są przecież zasady widzeń i należy im się podporządkowywać. To wymagało zdecydowania, asertywności i trochę odwagi. Jednocześnie wykonywałam obowiązki w biurze przepustek. Niestety, nad czym boleję, nigdy nie pracowałam w oddziale.

**Czym jest stanowisko dowodzenia okręgu i jaką spełnia funkcję?**

To jest taki centralny punkt, do którego spływają wszelkie informacje dotyczące bezpieczeństwa w jednostkach podstawowych naszego (warszawskiego) okręgu SW. Przyjmujemy tu meldunki o zdarzeniach nadzwyczajnych z całego terenu, z dziesięciu jednostek. Wygląda to tak, że najpierw przychodzi wiadomość sms o nadchodzącym meldunku wraz z kwalifikacją danego zdarzenia do klasy A lub B. Następnie drogą elektroniczną (mail) przychodzi sam meldunek opisujący zdarzenie. Na stanowisku dowodzenia weryfikujemy przyznaną kategorię według przepisów i wpisujemy do raportu. W razie potrzeby powiadamiam się przełożonych. Na podstawie danych tu docierających, mają oni czytelny obraz bezpieczeństwa w jednostkach.

**Dużo jest tych zdarzeń w ciągu dyżuru?**

Czasem jedno, dwa, a czasem żadnego. W 2011 r. było ich 294, w bieżącym (do 24 kwietnia) – 68.

**No to pracy nie macie zbyt wiele.**

To nie wszystko. Prócz przyjmowania meldunków i sporządzania raportów, przygotowujemy odpowiednie zestawienia statystyczne i przetwarzamy dane, które wysyłamy do CZSW, gdzie stanowią podstawę do analizy problemów związanych z bezpieczeństwem wykonywania kary w jednostkach. Codziennie rano kontaktujemy się z jednostką GISW i ustalamy, jaki jest tego dnia ich stan osobowy i gdzie w danym dniu się znajdują. Służący na stanowisku uczestniczą też w ćwiczeniach związanych z zagadnieniami bezpieczeństwa. Ćwiczymy opanowywanie trudnych sytuacji i zagrożeń. W zakresie naszych obowiązków jest też ochrona obiektu, w którym się znajdujemy i kontrola dostępu do niego interesantów.

**Jak reagują dzwoniący, kiedy słyszą kobiecy głos na stanowisku dowodzenia?**

Kilka razy moi rozmówcy z początku byli bardzo zdziwieni, jeden nawet się upewniał czy dobrze się dodzwonił. Widocznie to miejsce pracy kojarzy się z mężczyznami. A my tu przecież nie dowodzimy oddziałami wojska w boju, ale pilnujemy bezpieczeństwa służby.

**Jak wiemy jest pani jedyną kobietą w takim miejscu, wokół sami mężczyźni. Jak to jest być...**

Rodzynkiem? Miło. Koledzy, z którymi pracuję, a jest to dopiero trzeci miesiąc, zachowują się jak prawdziwi kumple. Wierzę, że w służbie też można się zaprzyjaźnić, wtedy łatwiej i przyjemniej się pracuje.

**Ma pani rodzinę?**

Mamę, tatę i rodzeństwo, ale męża jeszcze nie. Szukam mężczyzny, przy którym będę się czuć bezpiecznie. I nie musi to być koniecznie ochroniarz. Siła to nie tylko sprawność fizyczna, ale i psychiczna. No i musi mnie bardzo kochać.

**Ale jak pojawią się dzieci, trzeba będzie zrezygnować?**

Dlaczego? Na pewno trzeba będzie iść na urlop macierzyński, by na początku być z dzieckiem, ale ja z pracy nie zamierzam zrezygnować. Jak ktoś chce, można te sprawy pogodzić. Przykład mojej siostry pokazuje, że można.

**W takim razie życzymy dobrej służby, rozwoju zawodowego i wspaniałej rodziny.**

Dziękuję bardzo.

zdjęcia Piotr Kochański



**Stanowiska Dowodzenia Służby Więziennej**

Stanowiska dowodzenia realizują swoje zadania zgodnie z zarządzeniem nr 94/2010 dyrektora generalnego Służby Więziennej z 31 grudnia 2010 r., w którym określono też rodzaje zdarzeń nadzwyczajnych i sposoby postępowania w przypadku ich wystąpienia. Istnieją we wszystkich jednostkach organizacyjnych SW oprócz ośrodków doskonalenia zawodowego i niektórych OZ-ów.

Na stanowisku obsługującym jednostkę podstawową wykonuje się zadania związane z realizacją ustalonych procedur w sytuacji zagrożenia bezpieczeństwa jednostki, meldowaniem przełożonym o zdarzeniach nadzwyczajnych i przekazywaniem informacji medialnych o zdarzeniach związanych z działalnością SW.

Stanowisko dowodzenia dyrektora okręgowego SW, poza wymienionymi wyżej, przede wszystkim:

- nadzoruje funkcjonowanie służby dyżurnej stanowisk dowodzenia jednostek podległych dyrektorowi okręgowemu,
- gromadzi, przetwarza i analizuje informacje przekazane z jednostek okręgu,
- wydaje doraźne polecenia służbom dyżurnym stanowisk dowodzenia w jednostkach podległych.

W przypadku wystąpienia zdarzenia nadzwyczajnego, dyżurujący informuje o tym odpowiednie władze i komórki SW – dyrektora generalnego, dyrektorów Biura Ochrony i Spraw Obronnych oraz Biura Penitencjarnego CZSW, rzecznika prasowego SW, dyrektora okręgowego SW. Część stanowisk dowodzenia okręgowych inspektoratów SW jest umiejscowiona przy siedzibach dyrekcji (cztery), pozostałe – przy wyznaczonej jednostce podstawowej. Te działające przy dyrekcjach okręgowych również korzystają z zabezpieczenia ochronnego najbliższej jednostki penitencjarnej.

Stanowisko dowodzenia dyrektora generalnego, poza wymienionymi wyżej pełni funkcje nadzorcze wobec podległych stanowisk, gromadzi i analizuje informacje z nich napływające, wydaje doraźne polecenia w ramach upoważnienia.

Każde stanowisko wyposażone jest w kilka rodzajów środków łączności, komputer z dostępem do internetu i Noe. Net, radio i telewizor, broń, sprzęt kwaterunkowy i bezpieczeństwa p-poż. Służba pełniona jest całodobowo.

Zdarzenia nadzwyczajne dzielimy na dwie kategorie – A i B, zależnie od ich znaczenia dla bezpieczeństwa jednostek penitencjarnych. Po wystąpieniu tych najpoważniejszych, zaliczonych do kategorii A (16 pozycji) prowadzenie czynności wyjaśniających przejmuje dyrektor okręgowy, w pozostałych, z kategorii B (17 pozycji) tylko je nadzoruje.

**GKS**

# Emerycki boom, czy naturalna wymiana kadr?

**Emerytów Służby Więziennej jest dzisiaj więcej niż funkcjonariuszy zatrudnionych w SW, a w ostatnim czasie liczba tych pierwszych gwałtownie rośnie. O ile w latach 2004-2010 liczba świadczeń wzrastała o ok. 800-900 rocznie, to w ub. roku aż o 1046, w tym (stan na 24 kwietnia br.) już o 840! Dlaczego odchodzą, co robią potem, jakie mają pomysły na życie? Zapytaliśmy o to kilku naszych funkcjonariuszy oraz dyrektora Biura Emerytalnego SW.**



**Grzegorz Domaszewicz,**  
dyrektor Biura Emerytalnego SW

## SW – służbą ludzi młodych?

Tak, Służba Więzienna stała się teraz służbą młodych. I dobrze, ale ważne, żeby ci ludzie wytrwali i nabrali zawodowego doświadczenia. Niestety, o to coraz trudniej, bo liczba doświadczonych funkcjonariuszy maleje. Na koniec ub. roku funkcjonariuszy z uprawnieniami emerytalnymi było ok. 4.800 (na 27,5 tys. wszystkich służących w SW). Pobierających zaopatrzenie emerytalne jest obecnie grubo ponad 30 tysięcy. Przez wiele lat ich liczba była mniej więcej taka sama co czynnych funkcjonariuszy. Teraz to się przełamało.

fot. Piotr Kochański

rytalne jest obecnie grubo ponad 30 tysięcy. Przez wiele lat ich liczba była mniej więcej taka sama co czynnych funkcjonariuszy. Teraz to się przełamało.

## Mówią, że odchodzą, bo...?

Do nas przychodzą właściwie tylko emeryci, którzy odeszli z jednostek warszawskich, wszystkich pozostałych obsługujemy niejako zaocznie, tak więc wszelkie rozmowy dotyczące ich decyzji i składania wniosków o przejście na emeryturę odbywają się z kadrowcami w poszczególnych jednostkach. Jednak ze swojego doświadczenia i ze spotkań z emerytami mogę wysnuć kilka wniosków, jakie są powody ich odejścia ze służby (zwłaszcza w ostatnim czasie).

## Po pierwsze...

To przede wszystkim niewiara w działanie rządu i zapewnienia, że ta reforma, która wejdzie w życie, nie dotknie tych, którzy już są i pozostają w służbie, że nie będzie dla nich niekorzystna. To jest obawa o utratę nie przywilejów, jak najczęściej podają media, a uprawnień wynikających ze specyfiki służby. Każdy funkcjonariusz zdaje sobie sprawę z tego, że mając za sobą 15 lat służby może skorzystać z odejścia i obecnie najczęściej bierze to, co już ma zagwarantowane, a co może utracić w związku z reformą. Kończy ze służbą i szuka innej pracy. A trzeba powiedzieć, że firmy ochroniarskie chętnie zatrudniają naszych funkcjonariuszy, bo są przeszkoleni, zdyscyplinowani, pracowici. I co ważne, pochodzą z dobrej firmy. Nasi emeryci są najczęściej na tyle młodzi, że muszą jeszcze coś w życiu zrobić, a emerytura po 15 latach pracy nie jest wysoka, stanowi 40 proc. uposażenia, co tym bardziej wymusza dodatkowe zatrudnienie.

## Po drugie...

Coraz mniej konkurencyjna płaca w stosunku do wynagrodzenia oferowanego przez inne firmy. Wielokrotnie o tym słyszę na spotkaniach z emerytami i z funkcjonariuszami w jednostkach. Mieliśmy już kuriozalną sytuację, że w mo-

mencie podniesienia w naszym kraju płacy minimalnej, musieliśmy niektórym naszym funkcjonariuszom podnieść uposażenie. Warunki izolacji, z którymi na co dzień styka się funkcjonariusz, przychodząc na 12 godzin do służby, mają potężny wpływ na jego psychikę. Obecna płaca w połączeniu z brakiem podwyżek czy nagród powoduje, że nie ma motywacji do dalszej pracy. W dodatku jej warunki nie są komfortowe, rośnie liczba osadzonych, których przypada u nas na jednego funkcjonariusza najwięcej w Europie.

## Po trzecie...

Niestety, krążące i stale powielane, a niczym nie potwierdzone plotki o nadchodzących zmianach, odejściu ze służby kadry kierowniczej Centralnego Zarządu z dyrektorem generalnym na czele. Także likwidacja naszych ośrodków, z których funkcjonariusz wraz z rodziną mógł skorzystać za w miarę rozsądne pieniądze, to że jego dzieci mogły tam pojechać na kolonie czy obozy, stanowiły pewnego rodzaju motywację. Teraz brak możliwości skorzystania z w miarę taniego wypoczynku, jest dla niektórych dodatkowym argumentem do wcześniejszego odejścia.

## Kto odchodzi najczęściej?

Przeciętny wiek funkcjonariusza odchodzącego na emeryturę to 47-48 lat. Statystycznie ma on wtedy ok. 28 lat wysługi (wysługa, to wszystkie przepracowane lata), w tym przeciętnie około 22 lata służby. Czyli według statystyk nie jest jeszcze najgorzej i niekoniecznie jest to zbieżne z wieloma prasowymi informacjami. Jednak fala odejść, którą ostatnio obserwujemy (1046 osób w 2011 r.) nie maleje, a rośnie (842 osób, stan na 24 kwietnia br.). I o ile w ciągu ostatnich 15 lat ub. rok był pod tym względem rekordowy, to bieżący może być jeszcze „lepszy”. Szczególnie niepokojące jest to, że w ostatnim czasie odchodzi ta bardziej doświadczona kadra: dyrektorzy, ich zastępcy, kierownicy działów, wychowawcy, psychologowie.

## Czy kiedyś tak było?

Kiedy w 1994 r. weszła w życie ustawa emerytalna, ta która obecnie obowiązuje, to wtedy także była tak duża fala odejść. Potem nastąpiło uspokojenie, a obecnie kiedy przygotowywane są kolejne zmiany i nie ma pewności, jakie one będą, funkcjonariusze znowu odchodzą. Im dłużej ta niepewność trwa, tym gorzej dla służb.

## Czy emeryci żałują, że odeszli?

Nie żałują ci, którzy mówiąc najogólniej coś sobą reprezentują, czyli mają lepsze wykształcenie i są bardziej operatywni. Oni z reguły dość szybko znajdują nową pracę i po doświadczeniach, które zdobyli w służbie, są cenionymi pracownikami. Przeważnie żałują ci mniej operatywni, słabo wykształceni, mało zaradni.

## To źle, że odchodzą?

Teraz, niestety, w jednostkach jest coraz częściej tak, że garstka doświadczonych funkcjonariuszy uczy całą rzeszę młodych, właściwie zupełnie niedoświadczonych. Jak oni by się zachowali w przypadku zagrożenia czy np. buntu więźniów? Tego nikt nie jest w stanie przewidzieć. Jeżeli w ślad za zmniejszeniem uprawnień nie pójść motywację finansową, to funkcjonariusze – mając w perspektywie pracę do 55. roku życia i faktycznie 30-35 lat służby – będą przychodzić do SW na krótko, żeby zdobyć pewne umiejętności, kwalifikacje i świadectwo pracy z dobrej firmy, pozwalające im znaleźć dobre zatrudnienie na wolnym rynku. W wyniku tego koszty ponoszone przez skarb państwa, jakie wprowadzana reforma ma obniżyć, wcale nie muszą zmaleć, ponieważ będą rosły koszty szkolenia młodych ludzi, a składki do ZUS za tych, którzy odeszli wcześniej, nie uzyskując uprawnień emerytalnych, znacznie będą obciążały budżet służby.

# Dlaczego odchodzą?

## Już za chwileczkę, już za momencik...

Dowódca zmiany ze wschodniej Polski

**Nie przedstawia się pan, bo do końca nie jest pewien, czy odejdzie ze służby w ciągu kilku najbliższych miesięcy?**

Przyjąłem takie założenie na ten rok, że odchodzę na emeryturę. Ale ciągle jeszcze patrzę co się stanie, jakie będą zmiany i co nam przygotowują nasi politycy w nowej ustawie emerytalnej. Jak na razie wszystko wskazuje na to, że po 22 latach pożegnania się ze służbą.

**Jak ona przebiegała?**

Zaczynałem od posterunków uzbrojonych w dziale ochrony, w którym jestem do dzisiaj, byłem też zbrojmistrzem i zastępcą dowódcy zmiany.

**Jest pan dopiero po czterdziestce, a już zbrzydła panu służba?**

Nie zbrzydła, bo pracuje się dobrze i o wiele łatwiej niż jeszcze 15 lat temu, więc miło byłoby zostać w służbie dłużej. Żal odchodzić. Ale przyglądając się temu, jak politycy majstrują przy tej reformie, dochodzę do wniosku, że jeśli nie odejdzie się teraz, to potem na tę samą emeryturę trzeba będzie pracować jeszcze wiele lat. Najgorsze, że nie wiadomo nic na pewno, nic konkretnie. A to przecież powinno być nam klarownie przedstawione. Chciałbym otwarcie usłyszeć, że będzie tak i tak. Wcale nie miałbym potrzeby odchodzić na emeryturę w tym roku, bo tu gdzie mieszkam moja pensja jest wystarczająco wysoka. Pozwala funkcjonować na odpowiednim poziomie. Niestety człowiek musi się domyślać, zastanawiać co będzie dla niego w tym momencie najlepsze. A tak się już utarło w naszej służbie, że politycy zwykle nic dobrego nam nie szykują.

**Co pan będzie robił na emeryturze?**

Sytuacja na rynku pracy w naszym rejonie nie jest najlepsza. Ale myślę, że jak się ma wiedzę i umiejętności, jeśli jest się fachowcem w jakiejś dziedzinie, to pracę się znajdzie. Ja znam się na budowlance. Zamiast poza służbą tracić czas, pić piwo, oglądać telewizję, rozwijałem się właśnie w tym kierunku.

**Czyli nie będzie pan siedział beczynnie?**

Tego sobie raczej nie wyobrażam. Zdecydowanie będę szukał zatrudnienia. Jestem nie za młody i nie za stary. W sam raz. Chciałbym jeszcze wiele zrobić. Codziennie pytam siebie: „Czy jednak nie zamierzam odchodzić za wcześnie? Ale może później będzie za późno?” I wychodzi na to, że lepiej odejść rok wcześniej niż jeden dzień za późno.

## Kochałem tę służbę



foto: Piotr Kochański

**Płk Marian Puszka,**  
emeryt od maja 2012 r.

**Czy łatwo zdecydować, że już czas na emeryturę?**

Decyzja o odejściu ze służby na emeryturę nie jest łatwa. Wymaga głębokiego namysłu. To jest decyzja życiowa, nieodwracalna. Podejmuję się ją zwykle wtedy, kiedy się dochodzi do wniosku, że przyszedł czas, żeby zamknąć ten istotny etap życia i iść do przodu. Tak właśnie zrobiłem.

**Czyli wie pan już, co dalej?**

Moje plany życiowe są tak obszerne i wszechstronne, że chyba będę musiał pójść jeszcze raz na emeryturę, żeby mieć więcej czasu. Mam ogromne zaległości, jeśli chodzi o kontynuację moich zainteresowań i hobby. Rozpocząłem też pracę doktorską i chciałbym ją niebawem z powodzeniem skończyć. Jest wiele obszarów, które wymagają dużego zaangażowania z mojej strony. I to będzie z pożytkiem dla mnie. Muszę też pomyśleć o zdrowiu, bo jednak służba ma swoją szorstkość i człowiek się eksploatuje. Zwłaszcza kiedy angażuje się w tę służbę całym sobą.

**Przez ile lat był pan tak zaangażowany?**

Mam za sobą 22 lata służby, okres pracy cywilnej i studia dzienne. Mimo że tej służby w sumie nie było aż tak wiele, była ona dla mnie bardzo intensywna. Pełniłem ją w siedmiu miejscach na ośmiu różnych stanowiskach, przez prawie 10 lat pracowałem poza miejscem zamieszkania. Przyznam, że miałem trochę szczęścia, bo nigdy nie byłem karany dyscyplinarnie, a każda zmiana była spowodowana awansem. Przeszedłem w SW różne szczeble, od młodszego wychowawcy do dyrektora Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW. Pracowałem m.in. w Biurze Penitencjarnym CZSW, byłem zastępcą, a potem dyrektorem jednostki penitencjarnej oraz dyrektorem okręgowym. Zaczynałem w Zamościu, później w Krasnymstawie, ponownie Zamość, Warszawa, Chełm, Zamość, znowu Warszawa. Żartuję sobie, że Ziemia jest okrągła, więc skąd wyszedłem, tam teraz wracam.

**Najtrudniejsze i najjaśniejsze momenty w służbie?**

Wszystkie były dla mnie wymagające. Ale nie ukrywam, że za wielki honor poczytuję sobie pracę z zespołem ludzi, których miałem wokół siebie w Centralnym Zarządzie SW. Trzy lata pracy z nimi były bardzo owocne. Oczywiście, przeżywałem w służbie także trudne momenty. Zdarzyło się, że człowiek, który wcześniej obrabował moją działkę, przyszedł odsiadywać wyrok w kierowanej przeze mnie jednostce i zmarł. To była dla mnie ogromna trauma. Niewiele brakowało, żeby w związku z tym zdarzeniem zostały wyciągnięte wobec mnie przykre konsekwencje. Dopiero później postępowanie wykazało, że byłoby całkowicie nieuzasadnione. Wprawdzie racja była po mojej stronie, ale jednak do dzisiaj pamiętam to całe zdarzenie i wspominam je jako pewnego rodzaju szorstkość tej służby. Do trudnych, w nieco inny sposób, sytuacji mogę też zaliczyć powoływanie przeze mnie do istnienia jednostki penitencjarnej czy pozyskanie nowego OZ-etu.

**Odchodzi pan...**

...jako człowiek szczęśliwy, zadowolony, spełniony zawodowo. Do nikogo nie mam urazu i wszystkich proszę o wybaczenie, bo źle się żyje, kiedy w sercu zostaje jakaś zadra w postaci żalu do kogoś. Nie żałuję swojej decyzji, bo nigdy się nie oglądam do tyłu. Żadnej łaski moją pracą nie robiłem. Kocham i kochałem tę służbę i pewnie najpiękniejsze lata i wiele swoich sił poświęciłem dla niej. W przyszłość idę odważnie.

**I bez śladu wypalenia zawodowego.**

Nieraz, dla pobudzenia pewnej energii wśród funkcjonariuszy, mówiłem im: „Weźcie się do pracy, to przestaniecie być wypaleni”. Ale oczywiście, zmęczenie zdarzeniami, które mają miejsce w służbie, jak najbardziej występuje. Służba jest stresogenna i niełatwa, ale nie tragizujemy. Ona może być fascynacją! I tym, którzy to widzą, jest łatwiej, idą ciągle do przodu.

**Wstąpił pan do służby z fascynacji?**

Zaraz po studiach socjologicznych chciałem pracować w więzieniu. Już wtedy, w czasie stanu wojennego, miałem takie pomysły. Poszedłem nawet do pobliskiej jednostki, ale tam bramowy przegonił mnie słowami: „Co, po KUL-u chce pan pracować w więziennictwie? Chyba pan na głowę upadł!”. Opuściłem więc sobie na kilka lat. Kiedy klimat społeczno-polityczny się zmienił, wróciłem do więzienia i zacząłem służyć. Zawsze widziałem siebie w pracy dla człowieka znajdującą się w trudnych, ekstremalnych warunkach. Nie chcę, żeby to zabrzmiało patetycznie, ale naprawdę okres tych 22 lat w służbie był czasem wspaniałej fascynacji ludźmi, ich problemami. Miałem też w ogóle szczęście

do ludzi, do podwładnych, takich jak choćby Roman Kloc. Myślę, że przez te lata zainspirowałem wiele osób do pewnych przemyśleń, czasem otwierałem im oczy na pewne sprawy. Moje pomysły i decyzje nieraz bywały kontrowersyjne, ale nie mam sobie nic do zarzucenia. Mogę spokojnie powiedzieć, że mam czyste sumienie, jeśli chodzi o pewne dokonania i uczciwość w pracy, a także odpowiedzialność za tę pracę. I to uważam za wartość, którą powinno się zabrać z sobą na emeryturę.

## Odejdzie to rewolucja



fol. Piotr Kochański

**Por. Dariusz Waśko,**  
emeryt od lutego 2011 r.

### **Jaką pan przeszedł drogę w SW zanim został pan emerytem?**

Odszedłem na emeryturę po 17 latach służby. Zaczynałem od strażnika na wieży, potem pracowałem w konwoju, później w ewidencji, krótko w ODK w Zwartowie jako kadrowiec, a na koniec wróciłem do jednostki w Wejherowie. Tam byłem oddziałowym, młodszy inspektorem, starszym inspektorem i kierownikiem ochrony. W trakcie służby skorzystałem z takiej możliwości i za w miarę nieduże pieniądze skończyłem studia zaoczne.

### **Najbardziej przykre momenty w służbie?**

Staram się nie rozpamiętywać paskudnych chwil. Ekstremalnych sytuacji było kilka, ale ogromne wrażenie zrobiło na mnie, kiedy po raz pierwszy w służbie zobaczyłem, jak wygląda zastosowanie środków przymusu bezpośredniego. Potem to już takiego wrażenia nie robiło. Człowiek się przyzwyczaja i poziom odporności na ludzkie nieszczęścia z czasem maleje. Nawiasem mówiąc, dzięki temu zyskujemy odporność i możliwość skutecznego wykonywania tej pracy z zachowaniem równowagi psychicznej. Choć wiem, że przez osoby spoza służby jest to postrzegane jako rodzaj znieczulicy czy obojętności na innych ludzi i ich problemy. Ale z drugiej strony to konieczne, żeby tyle lat w tej firmie wytrzymać.

### **A te najlepsze chwile?**

Też ich parę było. Jest miło, kiedy tę pracę ktoś widzi i ceni. Gdy się robi coś sensownego i zbiera za to pozytywne oceny. A że ja się też trochę zajmuję rysowaniem, było mi nieraz przyjemnie, że dzięki tej mojej pasji doceniano i dostrzegano mnie zarówno w firmie, jak i poza nią. Muszę przyznać, że Służba Więzienna jest świetną przywką dla takiego satyryka jak ja. Są sytuacje, które aż się proszą, żeby je obrysować. No i ja tak sobie rysowałem. Najpierw dla siebie, potem pokazywałem kolegom z pracy i im się podobało, prosili o więcej. I tak się rozwijałem.

### **Rysowanie jako pasja?**

Mam drugą. Paralotniarstwo. Bawię się nim od kilku lat, a teraz na emeryturze mam wreszcie na to czas. Zacząłem swoją historię z lataniem jeszcze w szkole średniej (należałem do aeroklubu i skakałem ze spadochronem), a teraz doczekałem czasów, kiedy za stosunkowo niewielkie pieniądze można kupić sprzęt, zrobić licencję i latać.

### **Dlaczego pan odszedł i czy ktoś próbował pana zatrzymać?**

Mój szef próbował mnie zatrzymać, i nie ukrywam, że było mi miło z tego powodu. Potechtał moją próżność. Wiem, że byłoby mi przykro, gdyby po prostu powiedział: „Oczywiście, idź już na tę emeryturę”. Mam takie poczucie, że system emerytalny, który jeszcze obowiązuje, trochę ludzi rozpieszcza. Daje nam taką niesamowitą możliwość, której nie dają inne zawody. Możemy po tych kilkunastu latach służby dokonać wyboru. I nie jesteśmy wtedy szczególnie młodzi, ani już za starzy. Albo będziemy się dalej męczyć w więzieniu z tymi łobuzami, albo mając jako taką stabilizację materialną, możemy jeszcze coś zrobić i inaczej pokierować dalszym życiem.

### **Na przykład robić coś, na co nie miało się wcześniej czasu?**

Tak. I ja z takiej właśnie możliwości skorzystałem. Bo ja czy ludzie z naszej służby najczęściej odchodzą na emeryturę? Albo tacy jak ja, po kilkunastu latach służby, kiedy są jeszcze na tyle sprawni i pełni energii, że mogą coś robić, albo tacy, którzy siedzą w firmie tak długo, jak tylko się da, by odejść na pełną emeryturę, nie martwiąc się o to, co będą robili potem. Z tym, że, jeśli się jest wśród tych pierwszych, to trzeba mieć pomysł na to, co dalej, bo odejście ze służby w młodym wieku i nic nierobienie, to jest tragedia.

### **Czy odchodząc nie pomyślał pan, że wielu młodych funkcjonariuszy mogłoby się od pana uczyć fachu, a nie da im pan już takiej szansy?**

Zakładałem, że nie doczekam starości w mundurze. Już to od lat mi po głowie chodziło, że odejdę wcześniej i bez wyrzutów sumienia, bo w mojej jednostce młodzi mają się od kogo uczyć. Jest tam sporo kadry ze średnim stażem.

### **Jak się pan spełnia jako młody emeryt?**

W ciągu ostatniego roku moje amatorskie latanie rozwijałem do tego stopnia, że codzienne życie ustawiam pod warunki atmosferyczne. Jeżeli jest pogoda i da się latać, to zabieram sprzęt i latam. Uczestniczę w zawodach międzynarodowych, w których dopchałem się już do „górnego półki”. Nie ma tam gratyfikacji pieniężnych czy medali, ale za to spotykam się z niesamowitymi, nieszablonywymi ludźmi. To całkowita zmiana środowiska. Czysta pasja. Coś pięknego. Oprócz tego razem z żoną prowadzimy malutki sklepik.

### **Żałował pan kiedyś, że odszedł za szybko?**

Nie było mi źle w służbie. Nie uciekałem od niej, tylko realizowałem swój życiowy plan. Tu się pracuje bardzo intensywnie. Pamiętam, że ciągle coś się działo, trzeba było wciąż rozwiązywać jakieś problemy, nie zawsze samemu dało się wszystko ogarnąć, nie było czasu na to, żeby nic nie robić. Przyznam, że teraz czasami brakuje mi tamtej adrenaliny. Służba dawała taką dynamikę, mobilizowała do działania. Dzisiaj nie ma tej szybkości i takiego spiętrzenia problemów. Należałoby się z tego cieszyć, ale czasem mój

organizm stwierdza, że nie ma co robić. I troszeczkę mi jednak brakuje tej ciągłej mobilizacji.

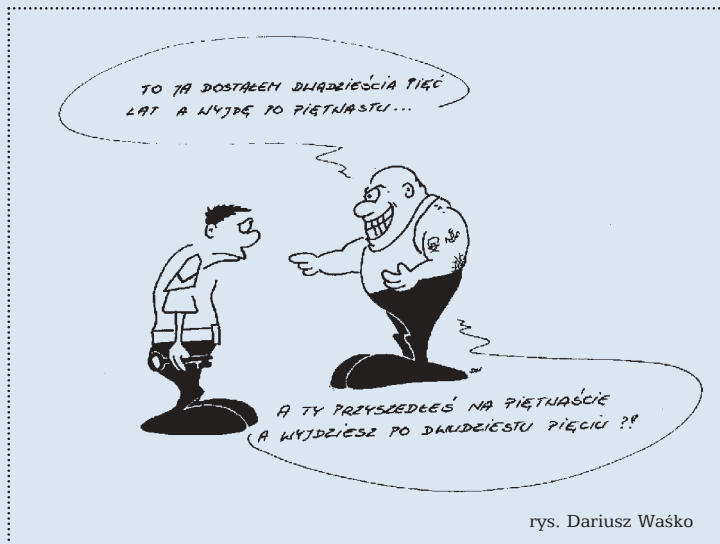
### **A w służbie znalazł się pan z założenia czy z przypadku?**

To był przypadek. I myślę sobie, że większość ludzi przechodzi tu z przypadku. Zresztą jestem zdania, że na tych, którzy deklarują, że od zawsze chcieli pracować w Służbie Więzienniej, trzeba szczególnie uważać.

### **Czy taka zaplanowana emerytura jest jak ewolucja czy raczej jak rewolucja?**

U mnie to na pewno była rewolucja, która zmieniła sposób funkcjonowania całej rodziny. Okazało się nagle, że taty nigdy nie było, a teraz tata ciągle jest. Nagle w domu pojawił się człowiek, który tylko tutaj bywał. I co, jak żona w pracy, a dzieci w szkole, to muszę teraz robić obiady!

Elżbieta Szlęzak-Kawa



rys. Dariusz Waśko

## Zakład Karny w Wierchowie

# Powrót taty

### 1. Zidentyfikowane czynniki ryzyka

- postawy dominacji i skłonności do przemocy w relacjach rodzinnych;
- brak pozytywnych wzorców pełnienia ról;
- fałszywe przekonania o roli mężczyzny w rodzinie, nierówne traktowanie w podziale praw i obowiązków, brak odpowiedzialności za ekonomiczne potrzeby rodziny;
- niewykształcone umiejętności opieki nad dziećmi;
- nierozwinięta potrzeba kształcenia, rozwoju osobistego, poszerzania umiejętności i kompetencji, poszukiwania hobby;
- rozłąka spowodowana uwięzieniem wpływająca na rozpad więzi rodzinnych;
- demoralizujący wpływ współosadzonych, utrwalanie postaw utrudniających prawidłowe funkcjonowanie w rodzinie;
- patologiczny wpływ alkoholu.

### 2. Cele programu

- motywowanie skazanych oraz ich rodzin do wkładania wysiłków w utrzymanie trwałości rodziny;
- motywowanie do utrzymywania systematycznych kontaktów rodzinnych;
- dostarczanie wiedzy w zakresie świadomego ojcostwa, strategii radzenia sobie w trudnych sytuacjach emocjonalnych, instytucjach pomagających rodzinie itp.;
- dostarczanie możliwości pozytywnego kontaktu z rodziną poprzez organizowanie różnego rodzaju spotkań i imprez;
- ćwiczenie umiejętności społecznych oraz komunikacji interpersonalnej w grupie;
- edukacja w zakresie zdolności do konstruktywnego wyrażania uczuć, relacji opartych na szacunku, umiejętności negocjacyjnego rozwiązywania konfliktów;
- przelamywanie bariery wyrażania trudnych uczuć i przekonań wpływających z funkcjonowania w rodzinie;
- przelamywanie negatywnych stereotypów dotyczących płci, edukacja seksualna;
- motywowanie do odpowiedzialności i refleksji nad swoimi relacjami rodzinnymi;
- motywowanie do pomocy finansowej rodzinie (w przypadku skazanych zatrudnionych odpłatnie);
- wskazywanie strategii radzenia sobie w relacjach rodzinnych na różnych płaszczyznach (prawnych, finansowych, emocjonalnych itp.), dostarczenie wiedzy o instytucjach i osobach świadczących pomoc.

### 3. Metody oddziaływań

- wykład, prezentacja,
- spotkania według metody SFBT – terapia krótkoterminowa dla sprawców przemocy;
- warsztaty komunikacji interpersonalnej;
- angażowanie osadzonych do organizowania imprez okolicznościowych np. Dzień Dziecka, Mikołajki;
- systematyczna organizacja spotkań z rodzinami przy udziale kadry penitencjarnej oraz współtworzeniu przez osadzonych;
- praca w kompleksie k. o. – przygotowywanie teatryków dla dzieci, czytanie i nagrywanie na bajek, wykonywanie prac rysunkowych, film dokument „Ojciec (po) wraca”;
- angażowanie skazanych do udziału w ogólnopolskich konkursach twórczości i aktywności skazanych;
- warsztaty psychologiczne prowadzone przez instytucje zewnętrzne;
- czytanie książek, oglądanie filmów, wykonywanie prac pisemnych, dyskusja;
- indywidualne rozmowy z uczestnikami programu, rozpoznanie sytuacji rodzinnej, ewentualnie wsparcie i poradnictwo.

### 4. Zasady rekrutacji skazanych

Do programu kwalifikowani są skazani wykazujący motywację do rozwoju umiejętności rodzicielskich oraz do aktywności w proponowanych obszarach. W składzie grupy uwzględniono skazanych modelujących duże zaangażowanie w kontaktach z rodziną, którzy będą pozytywnie wpływać na pozostałych, np. stosujących przemoc czy instrumentalnie wykorzystujących członków rodziny. Skazani dorośli oraz młodociani, którzy wyrazili zgodę na odbywanie kary w systemie programowanego oddziaływania i udział w programie jako jedno z zadań do realizacji.

### 5. Sposób oceny efektów

- Obserwacja zmian w relacjach rodzinnych na podstawie analizy korespondencji i widzeń.
- Obserwacja ewaluacji przekonań dotyczących roli ojca.
- Wypełnianie ankiet przez uczestników oceniających przebieg udziału w programie.
- Organizacja spotkania z przedstawicielami instytucji współpracujących w realizacji programu – podsumowanie, omówienie efektów współpracy, wypracowywanie niestandardowych metod i kanałów współpracy w sferze oddziaływań na rodzinę w sytuacji kryzysu wywołanego przestępstwem i osadzeniem mężczyzny w więzieniu.

### 6. Czas trwania

Organizacja spotkań z podmiotami współpracującymi i imprezami okolicznościowymi – w zależności od umówionych terminów, dostosowana do charakteru jednostki.

### 7. Miejsce realizacji

Dostosowane do charakteru jednostki – sala dydaktyczna, kompleks k. o., świetlica centralna, sala widzeń.

### 8. Kadra i baza

- koordynacja programu: kpt. Violetta Patrzyńska;
- prowadzenie zajęć: kpt. Violetta Patrzyńska, mgr socjologii, st. wychowawca działu penitencjarnego (ukończone szkolenie pracy ze sprawcami przemocy metodą SFBT – terapii krótkoterminowej opartej na zasobach, podyplomowe studia psychologiczne, doradztwo zawodowe i personalne UAM Poznań);

kpt. Maciej Słomka, mgr pedagogiki, wychowawca ds. k. o.;

por. Jakub Pierzak, psycholog działu penitencjarnego (ukończony cykl treningowy przygotowujący do prowadzenia zajęć antydyskryminacyjnych i gen derowych, Fundacja „Autonomia”, Fundacja „Konsola”).

Współpraca z instytucjami zewnętrznymi m. in.: Powiatowym Centrum Pomocy Rodziny w Drawsku Pomorskim, Ruchem Światło-Zycie (cała Polska), mediami (radio, prasa), zespołem kuratorów Sądu Rejonowego w Drawsku Pomorskim, Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną w Drawsku Pomorskim, Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Złocięncu, Fundacją „ABCXXI – Cała Polska Czyta Dzieciom” oraz Aliną Karolewicz, nauczycielką języka polskiego – prowadzenie warsztatów dykcji i interpretacji przy nagrywaniu bajek.

Program realizowany na bazie posiadanego sprzętu audio i video.

### 9. Kosztorys i źródło finansowania

Program finansowany ze środków funduszu pomocy postpenitencjarnej. Kosztorys objął zakup materiałów, artykułów i literatury do realizacji zajęć plastycznych, muzycznych, teatralnych realizowanych w kompleksie k. o. oraz koszty szkoleń i warsztatów prowadzonych przez instytucje zewnętrzne.

Na program składa się 21 spotkań.

### Zajęcia wprowadzające

Z każdym z uczestników przeprowadzono rozmowy indywidualne w celu rozpoznania sytuacji rodzinnej oraz motywacji do udziału w zajęciach. Niektórzy zgłosili się sami (przez czytaszy ogłoszenia w oddziałach), inni zostali wytypowani przez wychowawców. Z tymi drugimi prowadzono rozmowy motywujące do udziału w zajęciach.

Cel pierwszych zajęć:

- wprowadzenie uczestników w założenia i tematykę programu,
- wstępna integracja uczestników programu,
- wydanie materiałów piśmiennych,
- zebranie uwag, sugestii, potrzeb uczestników w zakresie proponowanych zajęć.

### Wybrane elementy prawa rodzinnego

Cel:

- zapoznanie grupy z podstawowymi przepisami prawa rodzinnego dotyczącymi m. in. rozwodu, separacji, władzy rodzicielskiej, alimentów itp.;
- indywidualne poradnictwo według zgłoszonych potrzeb.

Zajęcia prowadzone były w formie wykładu oraz analizy przypadków. Po części ogólnej uczestnicy mieli możliwość indywidualnych konsultacji z kuratorem i uzyskania porady w swoich sprawach. Zajęcia wzbudziły duże zainteresowanie. Praktycznie

każdy z uczestników boryka się z powiklaną sytuacją rodzinną, ma niepełną bądź fałszywą wiedzę na temat swoich praw i obowiązków jako rodzica, co przyczynia się do narastania problemów rodzinnych i prawnych. Często prezentowana jest postawa bierności, poczucie braku możliwości wpływu na rzeczywistość.

Uczestnicy otrzymali informatory z serii „Poznaj swoje prawa” Wydawnictwa Klon/Jawor. Indywidualnie przekazano im też kserokopie wybranych przepisów Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego.

#### Emisja filmu „Pręgi” reż. Magdaleny Piekorz, dyskusja

Cel:

– pobudzenie do refleksji na temat filmu i ukazanych w nim scen, wartości, modelu ojcostwa.

Przed emisją wychowawcy wprowadzili grupę w tematykę obrazu, wskazano jego literacki pierwowzór, zachęcając do przeczytania „Gnoja” Wojciecha Kuczoka. Po obejrzeniu filmu skazani mieli sporządzić opis jego odbioru. W dyskusji szczególnie skupili się na stosowaniu przemocy jako środka wychowawczego, odwoływali się do własnych doświadczeń. Większość aprobowała klapsy. Zauważali również nieuchronność wpływu wychowawczego rodzica na dorosłe życie dziecka.

#### Spoleczno-kulturowe źródła i okoliczności towarzyszące przemocy domowej (dwa spotkania)

Cel:

- ukazanie związków między stosowaniem przemocy a zakorzenionymi stereotypami dotyczącymi płci, relacji między kobietami a mężczyznami, rodzicami a dziećmi;
- realne a wyobrażane różnice między płciami;
- ukazanie wpływu wychowania na zachowania przemocowe wśród dzieci i młodzieży.

Po wstępnym zapoznaniu z tematyką przeprowadzono warsztat dotyczący kulturowych uwarunkowań przemocy w rodzinie oraz dyskryminacji ze względu na płeć.

Emisja filmu „Maska twardego”. Przemoc, media i kryzys męskości”. Po emisji dyskusja m.in. na temat roli ojca w wychowywaniu dzieci, wpływie wychowania na zjawiska przemocy.

#### Problemy władzy i kontroli w relacjach międzyludzkich (dwa spotkania)

Cel:

- ujawnienie mechanizmów myślowych i zachowań charakterystycznych dla sprawców przemocy, np. zaprzeczanie odpowiedzialności, obwinianie ofiar, potrzeby sprawców w zakresie władzy i kontroli;
- rozróżnianie zachowań agresywnych od asertywnych, uczenie rozpoznania definicyjnych kryteriów przemocy;
- wpływ opisanych czynników na wychowanie dzieci, życie rodziny.

Zajęcia przeprowadzono na podstawie pakietu edukacyjnego „Przemoc w rodzinie” wydanego przez Instytut Psychologii Zdrowia. Pakiet zawiera kasyety video z wykładami Jerzego Mellibrudy, scenariusze zajęć dydaktycznych oraz materiały pomocnicze dla uczestników.

#### Komunikacja interpersonalna

Cel:

- ukazanie bezpośredniego wpływu rodzaju komunikacji na związki międzyludzkie i relacje w rodzinie;
- zapoznanie z podstawowymi pojęciami komunikacji interpersonalnej;
- wdrożenie do codziennego stosowania proponowanych zasad komunikacji;
- rozpoznawanie i reagowanie na komunikaty agresywne;
- zwrócenie szczególnej uwagi na sposób komunikowania się werbalnego i niewerbalnego z dziećmi.

Zajęcia przeprowadzono w formie wykładu opartego na książce Johna Stewarta „Mośty zamiast murów. Podręcznik komunikacji interpersonalnej” oraz ćwiczeń warsztatowych na podstawie książki Ingrid Holler „Porozumienie bez przemocy. Ćwiczenia”. Objasniono pojęcia: komunikacja werbalna i niewerbalna, męskie i kobiece style ekspresji, komunikacja w konflikcie i negocjacje, wpływ przekonań i stereotypów na zakłócenia komunikacyjne.

W celu lepszego przyswojenia i opracowania omawianych treści przeprowadzono ćwiczenia warsztatowe w grupie.

Spotkanie robocze w celu przygotowania zabawy mikołajkowej dla dzieci. Wydanie książek.

Uczestnicy otrzymali do przeczytania książki: „Listy do ojca”, „Ojciec a wychowanie dziecka”, „Masz to, czego trzeba. Co powinien wiedzieć każdy ojciec”. Po zapoznaniu się z literaturą zaplanowano spotkanie omawiające spostrzeżenia, wnioski i przeżycia dotyczące wskazanych książek. Omawiano scenariusz zaplanowanej zabawy mikołajkowej. Uczestnicy wykonywali ozdoby do przystrojenia sali, torebki na prezenty, kartki dla swoich dzieci itp.

#### Zabawa mikołajkowa dla dzieci z udziałem osadzonych i ich rodzin

Cel:

- integracja rodziny,
- stworzenie możliwości pozytywnego kontaktu dziecka z ojcem.

Wysłaliśmy zaproszenia do rodzin 11 skazanych, przybyli bliscy sześciu osób (uczestników programu i innych). Zabawa odbyła się w sali widzeń. Scenariusz opracował i zabawę prowadził wychowawca ds. k. o. razem z jednym ze skazanych przebranych za Mikołaja. Zabawy i konkursy przewidziano tak, by angażować do nich również osad-

zonych ojców. Dzieci uczestniczyły w konkursach, np. „Narysuj swojego tatę”. Otrzymały paczki ze słodyczkami i drobnymi upominkami. Po części artystycznej udzielono dodatkowego widzenia trwającego 60 minut.

#### Warsztaty psychologiczne „Blżej” (dwa spotkania)

Cel:

- uświadomienie roli ojca w życiu dziecka;
- podanie wskazówek do sposobów komunikacji z dziećmi;
- pobudzenie do refleksji nad wartościami.

Skazani pracowali m.in. na arkuszach „Co ty na to tato?”, wykorzystano materiał multimedialny „Wspólne odkrywanie świata” oraz książkę „Ojcostwo wobec wyzwania współczesności”. (Wszystkie materiały wydane przez Fundację Cyryla i Metodego dla potrzeb inicjatywy „Tato. net”).

#### Psychologiczna sylwetka dziecka wychowującego się bez rodzica/rodziców

Cel:

- nakreślenie głównych problemów, z jakimi borykają się dzieci pozbawione opieki ojca;
- wskazówki jak wywiązywać się z roli ojca w sytuacji odosobnienia;
- uświadomienie konsekwencji wynikających dla dziecka z faktu przebywania ojca w więzieniu;
- edukacja dotycząca typowych zaburzeń zachowania dzieci z rodzin niepełnych;
- indywidualne poradnictwo w zakresie możliwości znalezienia wsparcia w naprawianiu relacji rodzinnych.

#### Emisja filmu „Był sobie chłopiec”, dyskusja

Amerykańsko-brytyjska komedia na podstawie powieści Nicka Hornby. W lekkiej, komediowej stylistyce pokazano pozytywne wzorce zachowania dorosłego mężczyzny wobec dziecka. Oscar w 2002 r. za najlepszy scenariusz adaptowany.

#### Warsztaty literackie „Poczytaj mi tato”

Cel:

- zapoznanie z kanonem literatury dziecięcej;
  - wskazanie istotnej roli wspólnego czytania dla rozwoju psychicznego dziecka a także pogłębienia wzajemnych relacji;
  - przygotowanie i wybór utworów do przeczytania i nagrania dla swoich dzieci.
- Wykorzystane materiały: ulotki, broszury, płyty CD przekazane przez Fundację „AB-CXXI – Cała Polska czyta dzieciom”,
- książeczki z literaturą dla dzieci.

#### Planowanie i rozwijanie samokontroli

Cel:

- wykład „Rodzina – pole minowe?”;
  - umiejętność rozpoznawania sygnałów ostrzegawczych zachowań agresywnych;
  - prezentacja i przećwiczenie niektórych technik zatrzymywania takich zachowań;
  - wstęp do omówienia i przećwiczenia preferowanych umiejętności społecznych.
- Zajęcia przeprowadzono na bazie Treningu Zastępowania Agresji (ART) przy wykorzystaniu materiałów programu.

#### Alkohol a patologie życia rodzinnego wykład, dyskusja

Cel:

- zapoznanie ze specyfiką związku między nadużywaniem środków psychoaktywnych a stosowaniem przemocy;
- zaburzenia życia rodzinnego spowodowane nadużywaniem alkoholu;
- konsekwencje wychowania w rodzinie alkoholowej – mechanizmy przystosowawcze dzieci i pełnione role.

Zajęcia przeprowadzono na bazie książki „Zrozumieć alkohol” oraz innych materiałów własnych prowadzącej.

#### Warsztaty literackie „Poczytaj mi tato”, część 2

Indywidualna praca z każdym uczestnikiem programu. Ćwiczenie interpretacji wybranych utworów. Zajęcia wzmacniające i ukazujące ważną rolę wspólnego spędzania czasu np. poprzez czytanie z dzieckiem.

#### Z dzieckiem w świat wartości

Grupa dyskutowała o przeczytanej książce pt. „Z dzieckiem w świat wartości” w kontekście bajek wybranych dla swoich pociech. Próba usystematyzowania wartości, jakie skazani chcieliby przekazać dziecku i w jaki sposób należy to robić.

#### Zabawa z okazji Dnia Dziecka

Impreza z udziałem zaproszonych rodzin skazanych, zorganizowana na terenie przyległym do sali widzeń. Przygotowano konkursy i zabawy, dzieci dostały drobne upominki i płyty z nagrajnymi bajkami czytany przez ojców, nieobcym wysłano je pocztą jako prezent z okazji Dnia Dziecka.

#### Spotkanie podsumowujące

Uczestnicy wypełnili ankiety, w których ocenili program, przekazali swoje uwagi i zastrzeżenia. Jeden ze skazanych napisał artykuł na temat programu, który wydrukowaliśmy w gazetce więziennej „Zamek”. Zachęcaliśmy do dalszej pracy w obszarze ojcostwa. Najaktywniejszym sporządziliśmy wnioski o udzielenie nagród regulaminowych.

# Być ojcem za murami

**W więzieniach siedzi wielu prawdziwych facetów. Co więcej tak konsekwentnych, że rolę ojca też pełnią zgodnie z wzorcem mocnego człowieka, który albo nie interesuje się swoją rodziną, albo jest domowym tyranem. Takie postępowanie rujnuje życie im i najbliższym. By ich o tym przekonać, w Wierchowiu powstał program „Powrót taty”.**

Pełnienie roli rodzicielskiej może być źródłem prawdziwej radości i satysfakcji, jeśli relacje z dziećmi układają się dobrze. Tyle że to często prawda nieobecna za więzennymi murami. Zazwyczaj też cały ciężar wychowania tacy siłące cedują na swoje partnerki nie tylko wtedy, gdy sami siedzą w więzieniu. Deklaratywnie dla większości osadzonych rodzina jest najważniejsza. W praktyce przejawiają jednak zazwyczaj postawę roszczeniową, często lansowaną przez kolegów z celi. Polega ona o tym, że najbliżsi ważni są o tyle, o ile coś można od nich uzyskać – paczki, pieniądze i moralne wsparcie w trudnej sytuacji.

## Zejsz z utartych ścieżek

Ta postawa wzmocniana jest przez życiowe partnerki tzw. przemocowców, które z lęku, że agresorzy kiedyś wrócą, wizytami i paczkami próbują zrekompensować im niedogodności odbywania kary. To utrudnia pracę z więźniami już na starcie, bo przecież mogą sądzić, że nic złego nie zrobili, jeśli konkubiny przyjeżdżają i obdarowują smakołykami.

Zainteresowanie programem „Powrót taty” było więc niewielkie. Ale od czego jest zapal zaangażowanych w swoją pracę ludzi, którzy skupili się na wydobywaniu z ojców tego, co jeszcze dobrego się w nich uchowało i motywowaniu do zmiany przekonań o rodzicielskiej roli. – Największy nacisk kładliśmy na rewizję złych stereotypów ról męskich i kobiecych, by osadzeni odeszli od destrukcyjnych wzorców życia – podkreśla kpt. Violetta Patrzyńska, autorka programu. – Najpierw widoczna była u nich typowa motywacja instrumentalna, ale z czasem członkowie grupy angażowali się emocjonalnie w miarę, jak nabierali do nas zaufania – dodaje kpt. Maciej Słomka, wychowawca ds. k. o. współautor projektu.

Izolacja wywiera wpływ na rozluźnienie więzi rodzinnych, wynikające z utrudnień w kontaktach. Nie znaczy to jednak, że będąc za murami jest się zwolnionym z troski o dzieci, bo powoduje automatyczną utratę praw rodzicielskich. Program „Powrót taty” ma na celu uświadomienie, że więźniowie na-

dal są ojcami i mogą postarać się nimi być w lepszym niż dotychczas wydaniu. Po wyjściu na wolność przyniesie to profity dla nich samych i ich rodzin. Nic nie stoi na przeszkodzie, by odbywając karę pozbawienia wolności mieli stały, systematyczny kontakt i uczestniczyli w życiu swoich dzieci za pośrednictwem listów i rozmów telefonicznych oraz widzeń.

W Wierchowiu co dziesiąty spośród ponad pół tysiąca więźniów ma w wyroku art. 207, czyli znęcanie nad bliskimi. Są też tatusiowie zwyczajnie ignorujący swoje rodzicielskie obowiązki, ale przebywają tu też tacy, którzy na wolności mieli dobre relacje ze swoimi pociechami. Ten podział bardzo dobrze odzwierciedla zachowanie podczas widzeń. Część mężczyzn jest zajętych głównie robieniem zakupów w kantine i co najwyżej ogranicza się do rozmowy z partnerką, a dziecko jest z ojcem tylko dlatego, by widzenie mogło trwać o godzinę dłużej. Ale są i ojcowie, którzy okazują swoje rodzicielskie uczucie, rozmawiają i bawią się z dziećmi. To sugeruje, że łączy ich silna więź emocjonalna z bliskimi. – Będąc w zakładzie karnym niektórzy zachowują się nadzwyczaj negatywnie, są manipulatorami, mają mnóstwo różnych roszczeń, natomiast w relacjach z dziećmi zachowują się zupełnie inaczej, są ciepłi i kochający – uważa kpt. Maciej Słomka.

Ale, jak podkreśla Violetta Patrzyńska, ojców tej kategorii jest znacznie mniej, więc do programu „Powrót taty” można było wybierać. Z zastrzeżeniem, że ze względu na specyfikę oddziaływań grupowych warto było zakwalifikować także tych, którzy mogą stanowić pozytywny wzór pełnienia rodzicielskiej roli.

## Więcej czasu dla rodziny

– Niekiedy słyszę od ojców, że rodzicami to oni będą nie teraz, ale jak już wyjdą na wolność, bo wtedy otworzą się przed nimi wszystkie możliwości i wezmą się z życiem za bary – relacjonuje Violetta Patrzyńska. – My w programie mówimy, że trzeba zacząć już teraz, bo więzienie to nie jest czas urlopu od ojcostwa. Ważne jest to, co tu i teraz, bo ojcem się jest na całe życie.

Podczas realizacji pierwszej edycji programu część mężczyzn zakwalifikowanych do programu liczyła, że uczestnictwo będzie wiązało się z większą liczbą widzeń, paczek i innymi gratyfikacjami. Kiedy więc zorientowali się, że tak nie jest, a w dodatku poruszane są niewygodne dla nich tematy np. pomocy materialnej dla swoich rodzin, rezygnowali. Na ich miejsce przychodzili kolejni zainteresowani. Zdarzały się też odosobnione przypadki, gdy mimo wcześniejszych deklaracji ktoś kombinował na różne sposoby, by rodzina jednak nie przyjechała na planowane w ramach programu spotkanie.

►



Autorzy programu: Violetta Patrzyńska i Maciej Słomka

ciąg dalszy na str. 25



# INFORMATOR

## O SYSTEMIE DOZORU ELEKTRONICZNEGO

*Przygotowano na podstawie informacji Biura Dozoru Elektronicznego CZSW*

**S**ąd penitencjarny może udzielić zezwolenia na odbycie kary w tym systemie osobom skazanym na karę pozbawienia wolności (w tym również osobom, wobec których orzeczono karę zastępczą za przestępstwo lub przestępstwo skarbowe) nieprzekraczającą jednego roku, posiadającym miejsce stałego pobytu (nie musi to być miejsce zameldowania) oraz zgodę osób pełnoletnich wspólnie z nimi zamieszkujących. Należy pamiętać, że warunek jednego roku dotyczy również sumy dwóch lub więcej niepodlegających łączeniu kar pozbawienia wolności, które skazany ma odbyć kolejno.

Zezwolenia na odbycie kary pozbawienia wolności w systemie dozoru elektronicznego nie udziela się skazanemu w warunkach określonych w art. 64 § 2 Kodeksu karnego (recydywa wielokrotna). Systemem tym nie mogą być również objęte osoby, wobec których orzeczono karę aresztu lub zastępczą karę aresztu za wykroczenie, zastępczą karę pozbawienia wolności za wykroczenie skarbowe, karę porządkową lub środek przymusu skutkujący pozbawieniem wolności oraz osoby skazane na karę aresztu wojskowego – art. 6 Ustawy z dnia 7 września 2007 r. o wykonywaniu kary pozbawienia wolności poza zakładem karnym w systemie dozoru elektronicznego (Dz. U. z 2010 r. Nr 142, poz. 960 z późn. zm.).

Dozór elektroniczny pozwala osobie skazanej na odbycie kary w warunkach wolnościowych, przy zastosowaniu systemów elektronicznych ograniczających swobodę poruszania się i zmiany miejsca pobytu. Polega to na założeniu na nogę (czasami na rękę) skazanego, niekrępującego nadajnika radiowego (podobnego do dużego zegarka) oraz montażu w miejscu zamieszkania urządzenia monitorującego. Osoba objęta dozorem w godzinach określonych przez sąd powinna znajdować się w miejscu zamieszkania, a o każdym naruszeniu zasad (harmonogramu) powiadamiany jest natychmiast sędzia i kurator zawodowy. Podkreślenia wymaga fakt, że system dozoru elektronicznego pozwala, mimo pewnych ograniczeń, na prowadzenie w miarę normalnego życia osobistego, w szczególności na utrzymywanie więzi z rodziną, naukę i świadczenie pracy, itp. Jednocześnie informuje się, że warunkiem koniecznym do wykonywania kary w systemie dozoru elektronicznego jest posiadanie miejsca stałego pobytu oraz uzyskanie pisemnej zgody osoby lub osób pełnoletnich, wspólnie zamieszkujących ze skazanym w miejscu, w którym będzie wykonywany dozór elektroniczny. Jeżeli spełnione zostaną oba warunki i jest Pan/i/ zainteresowany/a/ odbyciem kary pozbawienia wolności w tym systemie, czyli poza zakładem karnym, należy wystąpić z pisemnym wnioskiem (bez opłaty sądowej) do sądu penitencjarnego, w którego okręgu Pan/i/ przebywa, a ten podejmie ostateczną decyzję w przedmiotowej sprawie. Do wniosku należy dołączyć ww. pisemną zgodę osób pełnoletnich, wspólnie zamieszkujących. Nadmienić należy, że na postanowienie sądu, odmawiające udzielenia zezwolenia na odbycie kary w systemie dozoru elektronicznego, przysługuje Panu/i/ zażalenie do sądu odwoławczego.

Więcej informacji znajduje się na stronie internetowej:  
[www.dozorelektroniczny.gov.pl](http://www.dozorelektroniczny.gov.pl)

### Informator

Został (a) Pan/Pani objęty (a) dozorem elektronicznym realizowanym przy pomocy urządzeń monitorujących. Jest to jeden z systemów odbywania kary pozbawienia wolności. Niniejszy informator zawiera podstawowe informacje dotyczące tego systemu.

W przypadku pytań wynikających z lektury niniejszego informatora lub problemów z warunkami odbywania kary proszę skontaktować się ze swoim kuratorem właściwym dla miejsca zamieszkania.

Jaki są warunki odbywania kary w Systemie Dozoru Elektronicznego?

Musisz przebywać w miejscu odbywania kary (Twoje mieszkanie lub inne miejsce wskazane przez sąd) w godzinach określonych postanowieniem sądu.

### Czym jest dozór elektroniczny?

To nowoczesny nieizolacyjny system odbywania kary pozbawienia wolności poza zakładem karnym. Do kontroli wykonania tej kary i rejestracji całego przebiegu jej odbywania służy nadajnik, który zostanie zainstalowany na nodze lub przegubie dłoni, a urządzenie monitorujące będzie zamontowane w miejscu, które sąd wyznaczył do odbywania kary. Urządzenia te będą kontrolować w szczególności czy przebywasz w miejscu odbywania kary, w godzinach wyznaczonych przez sąd. W przypadku nieobecności, spóźnienia czy innego naruszenia wyznaczonego przez sąd harmonogramu dnia, urządzenie monitorujące natychmiast wysłało informację do pracowników Centrali Monitorowania, która dokładnie rejestruje cały przebieg kary. Zapisuje wszystkie zdarzenia, a szczególnie naruszenia warunków odbywania kary ustalonych przez sąd penitencjarny.

### Kiedy rozpoczyna się odbywanie kary?

Wykonywanie kary rozpoczyna się od momentu instalacji urządzeń i tym samym rozpoczęcia monitorowania.

Co to dla mnie oznacza?

Pracownik Upoważnionego Podmiotu Dozorującego spotka się z Tobą w miejscu wyznaczonym do odbywania kary, w celu zainstalowania sprzętu monitorującego. Sprzęt monitorujący składa się z wodoodpornego nadajnika, który zazwyczaj jest mocowany powyżej kostki na nodze (lub na przegubie dłoni) oraz z jednostki monitorującej, która zostanie zainstalowana w miejscu odbywania kary. Zapewne będzie to miejsce Twojego zamieszkania lub w przypadku jego braku, inne miejsce wskazane przez sąd. Aby urządzenie monitorujące działało musi być przez cały czas podłączone do energii elektrycznej. Będzie ono przekazywać informacje dotyczące spełniania przez Ciebie warunków odbywania kary do Centrali Monitorowania przy użyciu telefonii komórkowej. Urządzeń monitorujących oraz wszelkich jego elementów współpracujących (antena, repeater, itd.) nie wolno przesuwac, dotykać, odkręcać.

Jeżeli nie będziesz wypełniał warunków dozoru elektronicznego sąd może uchylić dozór elektroniczny, co może spowodować, że resztę kary odbędziesz w warunkach bezwzględnej izolacji w zakładzie karnym.

Upoważniony Podmiot Dozorujący zainstaluje sprzęt dopiero po tym, gdy zostaniesz poprawnie zidentyfikowany, dlatego upewnij się, że posiadasz wszystkie dokumenty jakie otrzymałeś z sądu oraz dokument potwierdzający tożsamość (dowód osobisty, paszport). Otrzymasz informację na temat ograniczeń czasowych i przestrzennych dotyczących odbywania kary. Oznacza to, że w godzinach ustalonych przez sąd nie będziesz mógł opuszczać swojego mieszkania lub innego miejsca stałego pobytu. Pamiętaj, że pracownicy Centrali Monitorowania będą dzwonić do Ciebie w trakcie odbywania kary w celu kontroli. Twoim obowiązkiem będzie odbierać te połączenia.

### Ostrzeżenia i naruszenia

Musisz przestrzegać ograniczeń czasowych i przestrzennych odbywania kary określonych przez sąd. Jeżeli nie będziesz przestrzegał warunków odbywania kary sąd może zamienić dozór elektroniczny na pobyt w więzieniu. W razie zniszczenia lub celowego odłączenia sprzętu od zasilania z sieci energetycznej zostaniesz pociągnięty do odpowiedzialności za zniszczenia, a sąd może również uchylić stosowanie dozoru elektronicznego.

Każdy kto będzie utrudniał pracę, groził lub atakował personel Upoważnionego Podmiotu Dozorującego zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Jeżeli będziesz właściwie wykonywał postanowienie sądu i wszystkie warunki odbywania kary oraz zgodnie z instrukcjami dbał o urządzenia monitorujące i nie dopuścisz do żadnych, celowych uszkodzeń lub zniszczenia tego sprzętu tym bardziej dogodne stanie się dla Ciebie odbywanie kary w tym systemie. Taka Twoja postawa, samokontrola może skutkować ograniczeniem do minimum bezpośrednich czynności kontrolnych ze strony zawodowego kuratora sądowego i pracowników Upoważnionego Podmiotu Dozorującego.

### Wizyty i rozmowy telefoniczne

Pracownicy obsługi systemu dozoru elektronicznego będą Cię odwiedzać lub telefonować w dowolnym czasie w trakcie odbywania kary:

- w celu instalacji urządzeń,
- o każdej porze w trakcie godzin odbywania kary, jeżeli nie przestrzegasz warunków lub manipulujesz przy urządzeniach monitorujących,
- okazjonalnie, żeby skontrolować lub naprawić sprzęt (kontrola w godzinach 6:00-22:00),
- pracownicy Upoważnionego Podmiotu Dozorującego mogą również przebywać w pobliżu miejsca odbywania kary lub innych miejsc, gdzie wykonujesz obowiązki nałożone przez sąd, aby sprawdzić czy przestrzegasz warunków odbywania kary.

Zawsze musisz odbierać połączenia telefoniczne wykonywane przez Centralę Monitorowania i umożliwić dostęp pracownikom Upoważnionego Podmiotu Dozorującego do miejsca odbywania kary i urządzeń monitorujących.

W razie potrzeby Upoważniony Podmiot Dozorujący, w celu wykonania swoich zadań ustawowych, może żądać wsparcia i pomocy od funkcjonariuszy Policji, a w uzasadnionych przypadkach koszty tej interwencji ponosi skazany.

Jeżeli z jakichś powodów Twoje połączenie telefoniczne z zainstalowanego u Ciebie urządzenia stacjonarnego zostanie przerwane lub jakość połączenia uniemożliwia rozmowę, musisz zakończyć połączenie i zadzwonić ponownie za kilka minut.

### Przydatne informacje

- zawsze pozostawiaj sobie odpowiednio dużo czasu na dotarcie do domu przed rozpoczęciem godziny odbywania kary. Uwzględnij duży ruch drogowy, itd.,
- sprawdzaj pomiar czasu wyświetlony na jednostce monitorującej, jest on zsynchronizowany ze źródłem czasu w Centrali Monitorowania, najlepiej ustaw według niego swój zegarek,

- zorganizuj swoje życie zgodnie z warunkami odbywania kary,
- w godzinach między 6:00 a 22:00 ma prawo odwiedzać Cię kurator zawodowy,
- w razie jakichkolwiek wątpliwości lub pytań dotyczących odbywania kary masz prawo skontaktować się z kuratorem.

### Sytuacje alarmowe

Jeśli wystąpi jakiś ważny wypadek losowy lub konieczność udzielenia Tobie pomocy medycznej poza miejscem odbywania kary, (gdy narusza to harmonogram), niech tę informację niezwłocznie przekaże upoważniona przez Ciebie osoba lub w miarę możliwości osobiście skontaktuj się z Centralą Monitorowania po tym zdarzeniu. Jeżeli zaistnieje potrzeba czasowego usunięcia nadajnika, to na wniosek lekarza zostanie on usunięty, a o wszystkich tych zdarzeniach będzie poinformowany sędzia i kurator zawodowy.

### Musisz

- w terminie 7 dni od rozpoczęcia kary skontaktować się z kuratorem zawodowym,
- pozostawać w miejscu odbywania kary w czasie, jaki został określony w postanowieniu sądu, nie możesz wychodzić z domu, chyba że sąd lub kurator zawodowy wyda Ci odpowiednią zgodę,
- w czasie wyznaczonym przez sąd (wykonywanie kary) zawsze odbierać połączenia telefoniczne, gdyż Centrala Monitorowania może próbować skontaktować się z Tobą,
- powiadamiać Centralę Monitorowania natychmiast po zauważeniu problemów z urządzeniami monitorującymi,
- przestrzegać porządku prawnego.

### Nie wolno

- opuszczać miejsca odbywania kary poza godzinami, które w harmonogramie na to pozwalają oraz spóźniać się do miejsca odbywania kary, gdyż jest to naruszeniem warunków dozoru elektronicznego, jaki został określony w postanowieniu sądu,
- samodzielnie lub przy udziale innych osób dokonywać jakichkolwiek manipulacji przy zainstalowanych u Ciebie urządzeniach monitorujących,
- dopuścić do niszczenia, usuwania nadajnika lub stacjonarnego urządzenia monitorującego
- za wszystkie te przekroczenia pełną odpowiedzialność karną i finansową ponosi skazany, a informacja o tym natychmiast przekazywana jest do wiadomości sądu i kuratora,
- odłączać zasilanie elektryczne, przenosić urządzenie monitorujące, kłaść jakiekolwiek rzeczy na urządzenie monitorujące, w sytuacji takiego zdarzenia Centrala Monitorowania zostanie natychmiast powiadomiona.

### Telefony

Urządzenie monitorujące posiada wbudowany telefon. Tego telefonu będziesz mógł używać wyłącznie do kontaktu z Centralą Monitorowania i do połączeń z numerem alarmowym 112.

Centrala Monitorowania pracuje całodobowo i w każdej chwili będziesz mógł porozmawiać z dyżurnym sprawującym nadzór nad wykonywaniem kary. Przyciskając zielony przycisk zostaniesz automatycznie połączony z Centralą Monitorowania. Z Centralą Monitorowania możesz również skontaktować się za pomocą tradycyjnego telefonu dzwoniąc na niżej podane numery telefonów:

22 672 8272  
22 672 8276  
785 852 622

Biuro Dozoru Elektronicznego w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej:

22 518 8237 – sekretariat  
22 518 8184 – fax  
bde@sw.gov.pl – e-mail

## NAJWAŻNIEJSZE INFORMACJE O SDE ZNAJdziesz NA STRONIE WWW:

<http://www.dozorelektroniczny.gov.pl>

Jak obsługiwać stacjonarne urządzenie monitorujące – jego funkcję telefonu?

Słuchawka telefonu jest umiejscowiona na górze urządzenia monitorującego.

1. Podnieś słuchawkę.
2. Naciśnij ZIELONY przycisk na jednostce monitorującej, żeby się połączyć z Centralą Monitorowania (połączenie jest bezpłatne).
3. Kiedy skończysz rozmowę naciśnij CZERWONY przycisk na urządzeniu monitorującym i odłóż słuchawkę na urządzenie monitorujące.

Jeżeli telefon dołączony do urządzenia monitorującego zadzwoni, odbierz go wciskając ZIELONY przycisk. Po zakończeniu rozmowy naciśnij CZERWONY przycisk i odłóż słuchawkę na jednostkę monitorującą.

Możesz zadzwonić na numer alarmowy 112 wciskając czerwony przycisk z symbolem dzwonka.

Centrala Monitorowania rejestruje czas, długość oraz treść połączeń telefonicznych. obowiązki w

Nadajnik wygląda jak zegarek, który jest umocowany powyżej kostki na nodze (o ile nie ma medycznych przeciwwskazań) może być również umieszczony na przegubie dłoni. Nadajnik przez cały czas wysyła sygnały, w celu zidentyfikowania czy przebywasz w miejscu odbywania kary.

Urządzenie monitorujące umieszczone jest w Twoim mieszkaniu lub innym miejscu odbywania kary i wymaga stałego zasilania elektrycznego. Odbiera komunikaty od nadajnika i komunikuje się z Centralą Monitorowania przez sieć telefonii komórkowej.

Jeżeli nadajnik lub urządzenie monitorujące zostaną zniszczone lub będziesz próbował je uszkodzić czy zdemontować, Centrala Monitorowania zostanie o tym fakcie natychmiast poinformowana.

## JEST TO JEDNO Z NAJPOWAŻNIEJSZYCH NARUSZEŃ WARUNKÓW WYKONYWANIA KARY W SYSTEMIE DOZORU ELEKTRONICZNEGO

Pracownik Centrali Monitorowania natychmiast skontaktuje się z Tobą, aby dowiedzieć się co się stało. O wszystkich naruszeniach informowany jest sąd i kurator. Sędzia i kurator ma również dostęp do wszystkich wyjaśnień i informacji przekazanych przez Pana/Panią pracownikom Centrali Monitorowania. działa nadajnik?

### Informacje dla współmieszkańców

Proszę uszanować fakt, że osoba odbywająca karę w Systemie Dozoru Elektronicznego podlega ograniczeniom, które musi spełniać. Jeżeli istnieją jakiegokolwiek problemy związane z wykonywaniem dozoru elektronicznego proszę skontaktować się z Centralą Monitorowania, kuratorem sądowym lub policją.

### Reklamacje, awarie

W przypadku reklamacji dotyczącej działania urządzeń monitorujących prosimy o kontakt z Centralą Monitorowania w celu złożenia zawiadomienia. Pracownicy centrali rozwiążą te problemy. Jeżeli niemożliwe będzie rozwiązanie problemu przez telefon prosimy o reklamację na piśmie na adres:

Upoważniony Podmiot Dozorujący

Comp S.A.

ul. Zwycięzców 34

03-938 Warszawa

telefon: 22 672 8272, 22 672 8276

faks: 22 672 8279

Reklamacje zostaną rozpatrzone, a odpowiedź dostarczona w ciągu 30 dni.

Deklaracja, którą musisz podpisać przy instalacji urządzeń – najważniejsze jej postanowienia

1. Będę nosił (a) nadajnik elektroniczny przez 24 godziny na dobę do czasu zakończenia kary.
2. Poność pełną odpowiedzialność za zainstalowany u mnie sprzęt monitorujący, w tym jego zniszczenie i przyjmuję do wiadomości, że próba przeniesienia go przeze mnie lub kogokolwiek innego bez uzasadnionego powodu zostanie natychmiast ujawniona. Jeżeli ktokolwiek inny będzie próbował ingerować w sprzęt, poniosę za to odpowiedzialność. Jeżeli ingerencja w sprzęt będzie uznana za naruszenie warunków odbywania kary, sąd może cofnąć zgodę na odbywanie kary w Systemie Dozoru Elektronicznego.
3. Zgadzam się na to aby pracownicy Upoważnionego Podmiotu Dozorującego mieli dostęp do miejsca odbywania kary w celu instalacji i konserwacji sprzętu monitorującego, która jest niezbędna do wykonywania kary. Przyjmuję do wiadomości, że nie ponoszę kosztów użytkowania linii telefonicznej, ani opłat za rozmowy, które są wykonywane w trakcie odbywania przeze mnie kary w Systemie Dozoru Elektronicznego.
4. Przyjmuję do wiadomości, iż w przypadkach niecierpiących zwłoki czynności kontrolne mogą być dokonywane w porze nocnej, tj. od godziny 22:00 do godziny 6:00.
5. Zobowiązuję się do legalnego, zgodnego z normami technicznymi zapewnienia zasilania energią elektryczną urządzeń monitorujących.
6. Zobowiązuję się do odbierania wszystkich połączeń telefonicznych kierowanych na zainstalowane u mnie stacjonarne urządzenie monitorujące. Zobowiązuję się do przyjmowania wszystkich wizyt składanych przez pracowników Upoważnionego Podmiotu Dozorującego, w czasie odbywania przeze mnie kary w Systemie Dozoru Elektronicznego. W przeciwnym wypadku fakt ten może być potraktowany jako istotne naruszenie mogące skutkować zmianą systemu odbywania kary na odbycie bezwzględnej kary pozbawienia wolności w zakładzie karnym.

Jeżeli naruszę którykolwiek z powyższych wymogów sąd może zamienić moją karę z Systemu Dozoru Elektronicznego na pobyt w zakładzie karnym.

### Bezpieczeństwo personelu

Pracownicy Upoważnionego Podmiotu Dozorującego odwiedzają Twój dom, mają zagwarantowane prawo do pracy w bezpiecznym oraz w wolnym od dymu papierosowego środowisku i Twoim obowiązkiem jest zapewnienie im wyżej wymienionych warunków.

- Nie będąc tolerowane znieważanie ani groźenie naszym pracownikom.
- Upewnij się, że wszystkie zwierzęta są zamknięte.
- Nie zamykaj drzwi ani nie zagradzaj wyjścia, co mogłoby spowodować jakiegokolwiek ograniczanie swobody pracowników i kontrolerów systemu.
- Zabrania się palenia w pomieszczeniu, w którym znajduje się pracownik obsługi lub kontroli Systemu Dozoru Elektronicznego.

Jeżeli Twoja rodzina, współmieszkańcy lub goście będą utrudniali realizację czynności związanych z wykonywaniem dozoru elektronicznego, personel Upoważnionego Podmiotu Dozorującego ma prawo odstąpić od ich realizacji i powiadomić o tym fakcie sędziego i kuratora lub w uzasadnionych przypadkach funkcjonariuszy Policji. Wymogi bezpieczeństwa stanowią, że pracownik Upoważnionego Podmiotu Dozorującego posiada grupę wsparcia, która dba o jego bezpieczeństwo i w przypadku próby o pomoc zostanie ona wysłana na miejsce zdarzenia.

Więcej informacji znajduje się na stronie internetowej:  
[www.dozorelektroniczny.gov.pl](http://www.dozorelektroniczny.gov.pl)

.....  
(imię i nazwisko)

.....  
(osobowość)

.....  
.....  
.....  
.....  
.....

.....  
data

.....  
(data)

.....  
roku

.....  
(dokładny adres pobytu/ZS)

### Sąd Okręgowy w ..... Wydział Penitencjarny

#### Wniosek

o udzielenie zezwolenia na odbywanie kary pozbawienia wolności

w systemie dozoru elektronicznego

Na podstawie ustawy z dnia 7 września 2007 roku o wykonywaniu kary pozbawienia wolności poza zakładem karnym w systemie dozoru elektronicznego [Dz.U. z 2010 roku, Nr 142, poz. 960], uprzejmie proszę o udzielenie mi zezwolenia na odbycie kary pozbawienia wolności poza zakładem karnym w systemie dozoru elektronicznego.

#### Uzasadnienie

Wyrokiem Sądu Rejonowego/Okręgowego\* w ..... sygn. akt .....  
orzeczono wobec mnie karę ..... pozbawienia wolności.

1. Karę pozbawienia wolności odbywam/odbywałem(am)\* w .....  
(nazwa zakładu karnego/instytucji wykonującej)

w okresie od ..... roku do ..... roku\*\*.

2. Nie rozpocząłem/łam!\* jeszcze wykonywania kary pozbawienia wolności \*\*.

Posiadam określone miejsce stałego pobytu, a także zgodę osób pełnoletnich, wspólnie ze mną zamieszkujących\*.

Proszę o przychylenie się do mojego wniosku z następujących przyczyn:

.....  
.....

\* - uwzględnia adresik:

\*\* - załączyć numer własnego numeru 1 (dotyczy następującego o ZS/ZS, ewentualnie starszego. Wskazać adresiono przynajmniej w karny) bądź wskazać (dotyczy starszego, wobec którego nie rozpoczęto wykonywania kary)

Proszę zamieszczać moje dane osobowe, niezbędne dla rozpoznania wniosku:

imię i nazwisko ..... imię ojca.....

nazwisko rodzew ..... imię matki.....

data i miejsce urodzenia..... nazwisko panieńskie matki.....

numer PESEL..... numer telefonu.....

seria i numer dowodu osobistego ..... numer telefonu kontaktowego .....  
do osoby, przebywającej w miejscu, gdzie kara w SDE ma być odbywana

.....  
dokładny adres zamieszkania (miejsca odbywania kary w SDE)

W załączeniu przedstawiam:

- pisemną zgodę osób pełnoletnich, wspólnie ze mną zamieszkujących, na pozostawienie przeze mnie we wskazanym przez sąd penitencjarny miejscu pobytu w wyznaczonym czasie oraz na przeprowadzanie przez spoważniony podmiot dokonujący czynności kontrolnych w miejscu pobytu, polegających na sprawdzeniu prawidłowości funkcjonowania elektronicznego urządzenia rejestrującego oraz nadajnika.

.....  
(podpis skarżącego\*)

ciąg dalszy ze str. 20 ►

# Być ojcem za murami

Program „Powrót taty” przewiduje nie tylko edukację, ale także rzeczywiste zaangażowanie osadzonych w kontakty z bliskimi. – Uczestnicy programu spędzają więcej czasu z rodzinami – mówi kpt. Patrzyńska. – Ale podczas przygotowywanych przez nas imprez dla dzieci nie mogą już stać przy kantynie w oczekiwaniu na zakupy, lecz muszą nawiązać kontakt się swoimi pociechami, przeczytać im, porozmawiać. Do sukcesów zaliczyliśmy nieszablonowe zachowanie jednego z ojców. Więzień deklarujący przynależność do podkultury pozwolił córce biorącej udział w konkursie owinąć się jak mumia rolką papieru toaletowego. Ustaliliśmy, że to, co dzieje się na zajęciach powinno pozostać między nami, ale nie jestem naiwna i wiem, że coś jednak może wyciec. Cały czas musimy więc pamiętać, że trzeba liczyć się z rzeczywistością w celach.

W drugiej edycji programu w grupie też jest grypsujący oraz kilku przemocowców, a więc osoby non grata dla członka podkultury więziennej. To także trzeba brać pod uwagę podczas zajęć, co wymaga uwagi i zaangażowania osób prowadzących spotkania.

Między uczestnikami programu uwidoczniły się pojawiające się także na wolności różnice pokoleniowe. Wśród starszych, po czterdziestce przeważa opinia, że wychowanie i opieka nad dzieckiem to wyłącznie sprawa kobiety. Jeśli mężczyzna przynosi do domu pieniądze, to już wystarczy. Młodzi ojcowie, nie wywodzący się patologicznych rodzin, obowiązki rodzicielskie widzą szerszej, zaliczają do nich także osobistą opiekę nad dziećmi. Chętniej też mówią o emocjach i uczuciach. Włączają się do dyskusji o tym, jak rozwiązać problemy z dorastającymi dziećmi, choć sami mają zaledwie kilkuletnie pociechy.

## Poszarpane życie

Ojcowie zakwalifikowani do drugiej edycji programu są w różnym wieku. Siedzą za kradzieże, wyłudzenia, bójki, znęcanie nad rodziną, morderstwa. Wyroki wynoszą od roku – dwóch do 25 lat. Mają jedno, dwoje lub troje dzieci w wieku od kilku do kilkunastu lat. Ojcami też są różnymi – od kochających, silnie emocjonalnie związanych z rodzinami, poprzez obojętnych i nieobecnych do znęcających się nad bliskimi. Sami wywodzą się z rodzin dysfunkcyjnych z pijącymi i bijącymi albo nieobecnymi ojcami. Ich terazniejsze kontakty z rodzicami bywają trudne lub żadne. Zdarza się, że przez telefon słyszą stek wyzwisk, przy których uszy więdną.

– Od ojca pierwszą kartkę dostałem po roku odsiadki i to tę samą, którą sam wysłałem – mówił tata dwóch synów w wieku szkolnym, podczas omawiania filmu „Pręgi”. – Nie chcę być taki jak mój, który pił i nigdy nie miał dla mnie czasu.



Violetta Patrzyńska



Maciej Słomka



Jakub Pietrzak

Kiedy na kanwie filmu grupa dyskutuje o samotnym wychowaniu dzieci przez ojca, zdania są podzielone co do tego, czy osadzeni poradziliby sobie w takiej sytuacji. Niektórym wysiłek partnerek borykających się z trudami samotnego rodzicielstwa wydaje się niewielki w porównaniu do ich niełatwej sytuacji w więzieniu. Ale pojawiają się także głosy, że dla kobiety to bardzo wielkie obciążenie, gdy na głowie ma nie tylko wychowanie dzieci, ale także pracę zawodową i codzienne domowe obowiązki.

Skazany mający na swoim koncie udział w bójce zwierza się, że w odróżnieniu od swojego ojca, bardzo chciał być obecny w życiu córki, lecz kilka lat temu trafił za kratki, zanim dziecko przyszło na świat. – Nawaliłem – mówi. Kilku innych uczestników dyskusji z nadzieją deklaruje, że postara się zrekompensować czas, kiedy byli z dala od rodziny. – Chciałbym wrócić do tej, którą mam, choć wiem, że spieprzyłem nie moje życie, tylko ich – mówi skazany, który ma jeszcze perspektywę wielu miesięcy za murami.

## Morderca kocha swoje dzieci

Jeden z członków grupy z wyrokiem 25 lat stracił kontakt z dziećmi siedem lat temu, gdy trafił za kratki. Teraz walczy o możliwość spotkania się z nimi podczas widzeń. Idzie to opornie, bo była żona nie chce, by miał kontakt z ojcem, który zabił człościka. W sądzie toczy się sprawa dotycząca wydania zgody na widzenia w więzieniu. Na razie może jedynie pisać listy i dzwonić. Za 18 lat, kiedy skończy się jego kara, cała trójka pociech będzie już po trzydziestce i pewnie będzie miała własne potomstwo. – Na bawienie wnuczków zdążył – podsumowuje ktoś z sali. – W trakcie zajęć rozmawiamy w jaki sposób może być on obecny w ich życiu – mówi kpt. Patrzyńska. Jest tu wyjątkiem, bo kontaktuje się z dziećmi tylko poprzez listy i telefony. Nie dotyczy to pozostałych uczestników spotkania, którzy widują się ze swoimi pociechami.

Atmosfera w sali widzeń, gdzie zorganizowany został kącik zabaw, podczas imprez dla ojców i dzieci jest inna, bo zakwalifikowani do programu są lepiej przygotowani do spotkań z rodziną. Bardziej się angażują. – To nie ja zabawiam dzieci, kiedy skazany stoi przy kantynie lub rozmawia z kobietą, co zazwyczaj ma miejsce w trakcie widzeń – podkreśla kpt. Słomka. – Obserwujemy, że w czasie standardowych spotkań czasami mija godzina,

a dziecko nie zdąży nawet oswoić się z obecnością ojca. Podczas organizowanych przez nas w ramach programu spotkań głównym celem jest, by tata zajął się dzieckiem. Zabawy są tak przygotowane, aby osadzeni się w nie zaangażowali. Na przykład podczas spotkań mikołajkowych, a odbyły się dotychczas dwa w ramach obu edycji programu, jedna z zabaw to podróż zaprzęgu św. Mikołaja. Reniferami są tatusiowie, a prezentami dzieciaki. Wszyscy w trakcie podróży muszą ze sobą współdziałać, by sanie się nie przewróciły. Matki przyglądają się i kibicują. Bawią się tylko ojcowie i ich dzieci. W czasie imprez okolicznościowych mają dwie godziny zabawy z poczęstunkiem dla dzieciaków i jeszcze wspólną godzinę dodatkowo. Taka forma jest bardzo atrakcyjna, ale nie dla każdego taty łatwa. Jeśli samemu miało się ojca marnego sortu albo stale nieobecnego, bycia rodzicem trzeba się dopiero teraz uczyć. Niektórym idzie to opornie, jak np. jednemu z uczestników programu, który deklaracyjnie wyrażał chęć

spotkania z dzieckiem, ale jednocześnie próbował go uniknąć. Nie zachęcała go nawet atrakcyjna forma z ciastkami, kredkami i zabawkami dla maluchów.

### Budujący przykład

Dzieci czekają na spotkania z ojcami. Czasami przyjeżdżają z odległych rejonów kraju, podróż w obie strony trwa wiele godzin. Osadzeni dzięki temu przekonują się, że choć nie są wzorami do naśladowania, dla ich pociech nie ma to znaczenia, nie wpływa na jakość kontaktu z dzieckiem. Tak jest z pięcioletnią dziewczynką, która przyszła na świat, gdy tatuś był już za kratami. Zna go tylko z widzeń, ale zastąpiła w Wierzchowie ze swojego zwyczaju radosnego podskakiwania w oczekiwaniu na chwilę, kiedy pojawi się tata. Chętnie bawi się z ojcem i przytula do niego. To może być budujący przykład dla uczestników grupy.

Pierwszą edycję „Powrotu taty” podsumowało spotkanie mikołajkowe. Druga zakończy się imprezą z okazji Dnia Dziecka. Obie odsłony różnią się chronologią tematyki spotkań.

wali, że najbardziej przekonujące są zajęcia prowadzone przez mężczyzn, ponieważ tkwi w nich głęboko przekonanie, że kobieta jest przedstawicielką wrogiego obozu. W miarę trwania programu te lody udało się przełamać. Po serii zajęć kpt. Patrzyńska jest traktowana jako mentorka w sprawach dotyczących wychowania dzieci. Początkowo spotkała się jednak z oporem, szczególnie tzw. znęcaczy, którzy kwestionowali potrzebę zmiany zachowania w stosunku do najbliższych, w tym także dzieci. Do jednego z nich, ojca dwójki dzieci przyjeżdża systematycznie żona, a matka przysyła pieniądze. O co więc chodzi, czy partnerki nie mają im niczego istotnego zarzucenia?

– Obserwując naszą grupę przez te kilka miesięcy oraz innych osadzonych wiemy, że cała rodzina powinna być objęta co najmniej edukacją, a jeśli to konieczne także terapią lub psychokorekcją – podkreśla Violetta Patrzyńska. – Co z tego, że pracujemy ze sprawcą przemocy, jeżeli na widzeniach żona nadal funkcjonuje w znanych i oswojonych mechanizmach przemocowych.



Violetta Patrzyńska i Maciej Słomka

– Teraz zaczęliśmy ostro od omawiania sfery zachowań przemocowych – mówi kpt. Słomka. – Później zajmiemy się elementami poradnictwa, a w pierwszej edycji programu kolejność była odwrotna. W drugiej edycji rozpoczęliśmy mocnym akcentem zabawę mikołajkową. Pozwoliło nam to szybko zorientować się, jakie są naprawdę relacje dziesięciu skazanych zakwalifikowanych do programu z ich dziećmi. Odbyły się również warsztaty prowadzone przez psychologa i psychoterapeutę, podczas których skazani mówili o swoich oczekiwaniach i obawach dotyczących roli ojca.

### Trudne przypadki

W trakcie trwania programu na pytania ewaluacyjne dotyczące korzyści, jakie niesie ze sobą uczestnictwo, więźniowie podkreślali, że cenne są dla nich rozmowy pokazujące im inne, nowe sposoby pełnienia roli męża i ojca. Deklaro-

Trudnym przypadkiem w drugiej edycji programu jest zimny, kontrolujący, roszczeniowy mężczyzna w średnim wieku, ojciec 14-latki. Ma pretensje do jej matki, że ta skarży się na nadmiar obowiązków. Z niechęcią mówi o rozmowach telefonicznych, których czas jest marnowany przez jej narzekania. – To przecież ja jestem w więzieniu w trudnym położeniu, o którym ona nie ma pojęcia, bo tego nie doświadczyła – mówi podczas dyskusji po emisji filmu „Pręgi”.

### Stereotypy i uprzedzenia

– Nie mam ambicji, by zmienić ich system wartości – deklaruje kpt. Patrzyńska. – Ale udaje się przekonać osadzonych, że trzeba rozmawiać z rodziną, warto szukać pomocy w trudnych sytuacjach i że są rozwiązania inne niż siłowe.

Na pewno zmianę zapoczątkowały zajęcia prowadzone przez psychologa por. Jakuba Pierzaka, który pokazał uczest-

nikom programu, jaka jest geneza zachowań przemocowych. Jak silny wpływ na nasze życie mają stereotypy roli mężczyzny i kobiety i związane z nimi uprzedzenia. – Na początku byli w szoku, który zwiększał fakt, że o dyskryminacji kobiet mówił do nich mężczyzna – wspomina por. Pietrzak. – Ale na pewno zburzyłem w nich spokój, poczucie dobrostanu psychicznego związanego z przekonaniem, że najlepiej być twardym facetem, prawdziwym macho, który siłą wprowadza swoje porządki.

O tym, jak trudno zrobić wyrwę w systemie wartości więźniów mówi autorka programu. – Wiadomo, że prawdziwi mężczyźni siedzą w więzieniach, jak głosi powielany przez wielu kryminalistów slogan – mówi Violetta Patrzyńska. – Niedawno miałam tego przykład, gdy jeden z więźniów dowiedziawszy się, że syn ma już problemy z prawem był wręcz z tego dumny, bo przecież musi być takim samym prawdziwym facetem jak on.

Jak wynika z rozmów prowadzonych z więźniami uczestniczącymi w pierwszej edycji programu, w ubiegłym roku ojcowie w większości doświadczyli dysonansu poznawczego związanego z pełnieniem przez nich rodzicielskiej roli, bo mieli możliwość skonfrontowania się ze starym schematem myślenia o zachowaniach dyskryminacyjnych i przemocowych. – Przekonywałem, że im samym łatwiej by się żyło, gdyby pozwolili sobie na okazywanie dobrych emocji – podkreśla por. Pietrzak. – Fajnie było potem patrzeć na ich przemianę.

### Być myszką lub sarenką

Do serc i umysłów apelowała też zaangażowana do programu „Powrót taty” nauczycielka i animatorka kultury Alina Karolewicz, która wzięła na siebie zadanie przygotowania uczestników do nagrania bajek dla swoich pociech. Poprowadziła warsztaty interpretacji i dykcji wybranych utworów należących do kanonu literatury dziecięcej. Powstałe w ten sposób płyty stanowiły prezenty ojców na Dzień Dziecka dla swoich pociech. – Na początku była konsternacja – wspomina nauczycielka – bo w większości panowie nie znali tych wierszyków i bajek. Nie wiedzieli więc, jak głębokie prawdy zawierają.

To przedsięwzięcie wymagało od nich sporego zaangażowania, by pięknie i przekonywająco przeczytać swojemu dziecku wybrane bajki. Musieli przy tym mówić głosem wiewiórki, strusia, myszki lub sarenki. – Podczas prób i nagrań wkładali swoje serca i emocje, by wypaść jak najlepiej. Myślałem, że dla obcych dzieci by się to im nie udało – mówi Alina Karolewicz. – Tego ojca, którego chcieli zbudować w sobie podczas przygotowania i nagrań, nie będą już umieli zapomnieć. To był rewelacyjny pomysł, żeby dzieci dostały nagranie z głosem swojego ojca, które w każdym czasie mogą sobie odtworzyć.

### Inaczej pełnić rolę ojca

W pierwszej odsłonie projektu nie można było zrealizować edukacji seksualnej, ponieważ nie udało się znaleźć specjalisty w tym zakresie. Do poprowadzenia wykładu o rodzinie z poważną chorobą lub niepełnosprawnością również nie było chętnych. Być może uda się te elementy edukacji zrealizować w kolejnej edycji.

Nie zmienia to faktu, że pierwsza edycja programu przyniosła twórcom i wykonawcom satysfakcję. Czasem jej źródłem była szczerza, kilkugodzinna rozmowa ze skazanym, niekiedy jego przemiana. Więźniowie deklarowali, że dla nich cenne jest usłyszeć i dowiedzieć się, że można inaczej pełnić rolę ojca. W pisemnych wypowiedziach uczestników zajęć czytamy m. in.: „Najważniejsze, by między dzieckiem a rodzicem było dużo miłości, czułości i zrozumienia”, „musimy jak najczęściej widywać dzieci, telefonować i pisać listy, by nie pozwolić dziecku zapomnieć o nas i o tym, że je kochamy”. To budujące fragmenty deklaracji uczestników programu. Czy będą wcielane w życie, zależy od nich samych. Szansę na pojawienie się w ich głowach takich konkluzji już dostali.

– Pierwszą grupę ojców objętych programem zostawiliśmy ze swoistym przesłaniem – mówi kpt. Patrzyńska. – Podczas zabawy z okazji Dnia Dziecka gawędziliśmy z dwójką kilkulatków. Mała dziewczynka zapytana, kiedy najczęściej myśli o tacie, bez wahania, z pełnym przekonaniem odparła, że zawsze! Dziecko zazwyczaj nie widzi w ojcu za murami przestępcy, ale tatusia, który kiedyś wróci do domu.

**Grażyna Wągiel-Linder**  
zdjęcia **Piotr Kochański**



Podczas zajęć

# Z góry widać nie tylko kraty



foto. Grzegorz Korwin-Szymanowski

**Z płk. Krzysztofem Olkowiczem, dyrektorem okręgowym Służby Więziennej w Koszalinie, o kierowaniu ludźmi i okręgiem oraz pilotowaniu samolotu rozmawia Grzegorz Korwin-Szymanowski.**

Lotnisko aeroklubowe w Elblągu. 25 kwietnia, godz. 10. Na trawiastym lądowisku stoi Cessna 150. W środku płk Krzysztof Olkowicz. Uchylają się małe drzwiczki i postawny mężczyzna wskazuje ręką wąski fotel: – Pan wsiada, mówi.

**Płk Krzysztof Olkowicz, w służbie 28 lat. Ukończył prawo na Uniwersytecie Gdańskim. Orzekał w wydziałach karnych sądów rejonowych. Wpisany na listę radców prawnych. Hobby: liczne i wszystkie wymagające dużej aktywności, m.in. lotnictwo, żeglarstwo, motorowodniactwo, motocykle. Żonaty, syn muzyk, gitarzysta, córka socjolog.**

**Grzegorz Korwin-Szymanowski:** *Startujemy co prawda z terenu okręgu gdańskiego, ale czy z nieba lepiej widać pana okręg, koszaliński?*

**Płk. Krzysztof Olkowicz:** Widać zarówno to, co można pochwalić jak i to, co jeszcze wymaga zmiany, pracy, pieniędzy, odwagi i chęci. Jak się wszystko zobaczy z góry, z dystansu, może nawet z większą determinacją będzie się próbować poprawiać i zmieniać to, co tego potrzebuje.

**Czy latanie jest sposobem na ucieczkę od pracy czy raczej odstresowanie się?**

Dzisiaj uciec od niczego nie można, mała komóreczka jest z nami zawsze (śmiech). Nie wyobrażam sobie abym na urlopie wyłączył telefon. To kwestia odpowiedzialności. Uciec od tego, od trzymania ręki na pulsie, nie ma sposobu. Lotnictwo przynosi trochę radości i odstresowania.

**Czy zabiera pan ze sobą, tam ponad chmury, okręg i jego sprawy?**

Nie, no skąd. Choć z góry widać więzienia i areszty, gdy jestem w powietrzu myślę tylko o lataniu, sprawy ziemi zostawiam na dole. Wszystko ma swój czas. Kiedyś trzeba odpoczywać. Ale zdarzają się okresy trudniejsze i wówczas pojawiają się nawet sny służbowe. To znak, że trzeba szybko znaleźć jakąś odskocznnię.

**W takim razie co oznacza dla pana być na posterunku?**

Pilnować kluczowych spraw, nie wchodzić w detale, bo się człowiek zupełnie zagubi. Ufam moim dyrektorom, nie będę ich w pracy zastępował. Jak mam wątpliwości co do ich decyzji, to pytam. Niczego nie wolno zostawić. Gdy w 1996 r. zostałem zastępcą wówczas doktora, w Zakładzie Karnym w Gdańsku Przeróbce, dziś profesora Henryka Machela, był bardzo zajęty, nie miał dla mnie wiele

czasu. Uczciwie powiedział, że pisze pracę habilitacyjną, ma kłopoty zdrowotne. Zdarzało się, że popełniałem błędy a on analizował daną sprawę i tak naświetlał mi problem, że sam zaczynałem widzieć, jak można to zrobić lepiej. Nigdy nie zmienił mojej nawet najgłępszej decyzji. Podczas naszych rozmów sam to zmieniałem. Taki powinien być szef. Rządzić to udowadniać, że ja podejmuje decyzje. Niezależnie od tego, czy jest mądra, czy nie. A ja uważam, że rolą dyrektora jest rozwiązywanie problemów, nie rządzić. Próbuję to wcielać w życie i tak właśnie współpracować z dyrektorami. I jeśli chcę coś zmienić, jadę i rozmawiam z ludźmi. Dlaczego podjęli taką, a nie inną decyzję. Czasami okazuje się, że to ja miałem rację, ale nie o to chodzi, by tego dowiedzieć z pozycji siły, ale by rozwiązać problem. Razem szukamy wyjścia. Autorytetu nie buduje się w oparciu o gwiazdki i belki, stanowiska służbowe, ale przez umiejętność rozwiązywania problemów w sposób, który nikogo nie upokorzy. Tak, że jak pan widzi, mogę lecieć spokojnie.

**– Pasy zapięte, no to startujemy, zarządził pilot.**

Mały samolocik już po chwili unosi się nad trawiastym lotniskiem, polami i piękną elbląską starówką. Całkiem blisko niebieszczy się Zalew Wiślany, a nieco dalej cienka nitka morza. Lecąc nad miastem widzimy tutejszy areszt, pierwsze miejsce pracy naszego rozmówcy w SW.

**Z urodzenia, bliżej panu chyba do hokeja niż do latania?**

Pochodzę z Nowego Targu i rzeczywiście, gdy tam mieszałem grywałem w hokeja. Ale miałem kilku, jak się później okazało, znaczących sąsiadów. Byli to znani szybownicy, bracia Świstowie i Stanisław Józefczak, pilot, autor rekordu największego przewyższenia i wysokości lotu. Nasłuchiwałem się od nich lotniczych historii. Ale na lotnisko trafiłem dopiero wtedy, kiedy już po studiach razem z żoną przybyliśmy do Elbląga. I dlatego to miasto ma dla mnie

duże znaczenie. Tu zaczynałem latać i tu zaczęła się moja służba w więziennictwie. Na lotnisko przyszedłem 1981 r., służbę rozpocząłem w 1984 r.

#### **Zabłądził pan na lotnisko?**

Zaproponowałem, że chciałem włączyć się w prace aeroklubu, społecznie. Poproszono mnie o pomoc prawną, a ja o możliwość nauki latania na szybowcach. Nie było łatwo, ale po negocjacjach zgodziliśmy się. I tak zaczęła się moja przygoda.

#### **Pierwsze kroki w chmurach, to pewnie skoki spadochronowe?**

Nie miałem specjalnie cięgot do spadochronów, zacząłem od szybownictwa. Uczyłem się na znakomitym „Bocianie”. W szybowcu trzeba wszystko perfekcyjnie wymierzyć, idealnie podejść do lądowania, bo nic się nie da poprawić. Nie można powtórnie podejść do lądowania. Prawdziwe lotnictwo to szybowce. Przez wiele lat zaspakajały moją potrzebę latania. Uprawnienia zrobiłem w 1984 r. Starłem się angażować społecznie w aeroklubie elbląskim. Przez 12 lat byłem jego prezesem i jednocześnie przewodniczącym komisji rewizyjnej Aeroklubu Polskiego. Ta funkcja wymagała, abym był na wielu lotniskach i aeroklubach. Prowadziłem też wykłady z prawa i przepisów lotniczych dla pilotów zawodowych w Grudziądzu. Wyszkołem się na samolocie Zlin 42, licencje na samoloty zrobiłem w 1996 r. Ponieważ transport kołowy od zawsze był w Polsce utrudniony, dostałem zgodę na poruszanie się służbowym samolotem w sprawach aeroklubu. Zarzuciłem wtedy latanie szybowcem.

#### **Pamięta pan swój pierwszy samodzielny lot?**

Szybowcowy tak. Wiał silny boczny wiatr i na podejściu do lądowania o mało nie wpadłem w kopę siana, która była na lotnisku. Miałem przerażenie w oczach czy zdążę, a doświadczenia mało. Samolotem pierwszy samodzielny lot od-

byłem w 1996 r. na Zlinie 42. Poszło łatwiej, bo już od lat pilotowałem szybowce. Kiedyś szkolenia zaczynało się właśnie od nich, bo tu od razu wychodzi, kto ma talent do latania. Aby być dobrym pilotem, trzeba czuć powietrze.

#### **Były jakieś przygody?**

No pewnie. Szczególnie na szybowcach. A to za daleko fotel odsunąłem i nie mogłem wypiąć liny holowniczej, a to o mało nie trzasnął mnie w kominie wznoszącym młody kolega pilot. Kiedyś, gdy chciałem zaliczyć lot 5-godzinny (potrzebny do kolejnych uprawnień), silny prąd wznoszący zaczął wciągać mnie w chmurę. Było groźnie, mogło połamać mi skrzydła. Innym razem spanikowałem podczas lądowania na górze Zar. O mało nie zrobiłem kapotażu (wywrócenie samolotu na plecy). To były ostrzeżenia. We wszystkich tych sytuacjach drobne błędy powodowały powstanie poważnego zagrożenia. Seria takich drobniaków, zaniedbań składa się na większą całość, która może być przyczyną poważnych kłopotów. Przygody nauczyły mnie, że wszystko trzeba dobrze przygotować i sprawdzić. Podobnie jest w więziennictwie. Wiele czynników jest od nas niezależnych. W pierwszym przypadku jest to pogoda, kondycja psychofizyczna pilota, usterkowość samolotu, a w pracy w więziennictwie – przeludnienie powodujące trudności, zachowania współpracowników i osadzonych, działalność mediów, sytuacja polityczna.

#### **Gdzie ostatnio pan latał?**

We wrześniu ubiegłego roku zrobiliśmy rajd 12 samolotów na Litwę. Trwał kilka dni. Leciałem przez Kętrzyn, Kikity. Odwiedziliśmy Druskienniki, Wilno, Kowno.

#### **Jakie maszyny miał pan przyjemność pilotować?**

Kilka rodzajów zlinów, cessn, francuski Moran i 12 miejscowy Antonow (5,7 tony). Ten ostatni to największy samolot, jakim mogą latać piloci posiadający licencje niezawodowe.

#### **Ma pan jeszcze jakieś marzenia lotnicze?**

Chciałbym pilotować 4-miejscową Cessnę 182. To samolot, którym można latać w każdych warunkach pogodowych. Ale jest i inne. Zaangażowałem się w uruchomienie fabryki lotniczej w Słupsku i produkcję samolotu Opal. To piękny samolot i niedrogi, zarówno w eksploatacji, jak i zakupie. Nasza polska konstrukcja. Zużywa ok. 12 l benzyny 95-oktawowej na godzinę lotu. Bardzo chciałbym, aby był produkowany. Byłaby to szansa na popularyzację sportu samolotowego.

#### **Pamiętam, że gdy rozmawiałem z panem Adrianem, kierowcą w CZSW, latającym w przestrzeni wirtualnej, opowiadał mi, jakie skomplikowane procedury towarzyszą przygotowaniom do lotu. Nie zniechęca to pana?**

Do wysokości 3 tys. metrów jest wolna przestrzeń powietrzna i mogę wystartować bez zgłaszania komukolwiek, co nie oznacza, że mogę robić, co chcę. Pan Adrian lata boeingami, porusza się korytarzami komunikacyjnymi, ja jestem poza tą przestrzenią. Moje przygotowania do lotu są niewielkie. Tankowanie, kontrola jakości paliwa, pewien rodzaj kontroli technicznej stanu maszyny. To, co trzeba, by było bezpiecznie. Kiedy lecę dalej, korzystam z mapy, GPS nie wystarcza. Przygotowuję trasę przelotu, analizuję rejon zamknięte tego dnia przez wojsko czy możliwości przelotu przez rejon kontrolne, np. pobliskich lotnisk. Sprawdzam pogodę. Wtedy po starcie, na 300 metrach, zgłaszam się: SP- KBW (Sierra Papa Kilo Bravo Whiskey to rejestracja samolotu, którym lecimy według międzynarodowego kodu fonetycznego). Ale zabawniej, jak mówimy wśród pilotów, byłoby mieć, po SP końcówkę WTH.

#### **WTH?**

Whiskey, Tango, Hotel (śmiech). I lecielibyśmy, np. do Gizycka, wspomagani przez pracowników informacji lotniczej (kiedyś kontroli lotów) Gdańska, potem Olsztyna. Jak mam włączony transporter (rodzaj reflektora radarowego), to jestem widoczny na radarze.

#### **Czy używał pan awionetki jako środka transportu?**

Czasami do pracy z Gdańska do Zegrza Pomorskiego (lotnisko pod Koszalinem). Obecnie latam dla czystej przyjemności. Na przykład na rybkę do Juraty.

#### **Ma pan licencje pilota samolotowego turystycznego, na małe maszyny. Zamierza pan ją rozszerzyć?**



fot. Grzegorz Korwin-Szymanowski

Pozwala mi to pilotować jednosilnikowce od ULM (samoloty ultra lekkie) do Antka (Antonow). I to mi wystarczy. Ostatnio zdałem państwowy egzamin, aby móc korzystać z lotnisk komunikacyjnych. Lądowałem już na lotnisku im.

#### **A dalej?**

Potem w Gdańsku w dziale skarg i prośb. Krótki epizod w OISW. W 1986 r. zostałem zastępcą dyrektora w Zakładzie Karnym w Gdańsku Przeróbce. To był dla mnie ciężki



fot. Grzegorz Korwin-Szymanowski

Lecha Wałęsy w Gdańsku, między jednym boeingiem a drugim, ja, taka mała kruszynka.

#### **Czy ta pasja jest kosztowna?**

Na początku tak. Zrobienie samej licencji to ok. 12 tys. zł, ale w Czechach na ULM można zapłacić niespełna 6 tys. Potem koszty już nie są wielkie. Minuta lotu Cessną 150 dla członków aeroklubu to 5 zł, dla niezrzeszonych – 8 zł. Latam około 15 godzin rocznie. Mnie to naprawdę wystarczy.

#### **Co daje panu lotnictwo?**

Radość i satysfakcję. Dystans do wielu rzeczy. Przyjemność, i to że czuję, że nie muszę w życiu się ścigać. Lotnictwo wymaga dokładności, uporządkowania. Praca więziennika też.

#### **Nie wszyscy latają na tak solidnych maszynach jak pan. Darek Waśko lata na paragildii a Adrian Janowski wirtualnie. Czy dla pana są oni pilotami?**

Latanie pana Adriana to jest sztuka. Musiał poświęcić dużo czasu i dużo się nauczyć. To fantastyczne. Z ogromną przyjemnością o nim czytałem. Techniki lądowania cessną i boeingiem są podobne, ale potrzebna jest ogromna wiedza, aby zaplanować i odbyć sam lot. Komunikacja z wieżą, przygotowanie lotu. To duża umiejętność. I on to wszystko zna i w dodatku komunikuje się po angielsku. Ale latać tak, jak pan Waśko, bym się bał. Podziwiam tych ludzi. Samolot wybacza wiele błędów, poza tym to jednak kawałek maszyny a paragilda – leciutkie piórko. Jako lotnik „piątkę” im przybijam.

#### **Pierwszym miejscem pana pracy w SW był areszt w Elblągu. Ale skąd u przyszłego sędziego, pomysł by pójść do więzienia?**

Kiedy studiowałem prawo w Krakowie chodziłem na spacer z psem w okolicy aresztu na Montelupich. Ciekawe jak tam jest, myślałem. Ale nie spodziewałem się, że kiedyś przyjdzie mi pracować w tej instytucji. W 1984 r. przyszedłem do służby. Najpierw do działu organizacyjno prawnego w areszcie w Elblągu.

czas, bardzo dużo pracowałem. Zrobiłem aplikację sędziowską i w 1989 r. odszedłem z SW, wróciłem do sądu do wydziału karnego. Ta praca sprawiała mi ogromną przyjemność. Dopiero dwa lata później z powrotem ściągnął mnie do służby dyrektor Paweł Moczydłowski. Zostałem zastępcą dyrektora Rejonowego Aresztu Śledczego w Gdańsku. Chwilami nie było łatwo i w 1996 r. postanowiłem ponownie odejść, ale wkrótce zostałem dyrektorem okręgowym w Koszalinie. I mija już 16. rok jak nim jestem. Mam duży sentyment do Elbląga. Tu zaczynałem latać i tu zaczęła się moja kariera więziennicza.

#### **Nie żałuje pan swojej decyzji?**

Nie, to ciekawa praca, ciekawi ludzie. Zawsze miałem gdzie odejść i to, że wróciłem, jest kwestią mego świadomego wyboru. Potrafiłem ułożyć sobie kontakty z przełożonymi, choć, jak wielu wie, do spolegliwych specjalnie nie należę. Serwilizm mnie mierzi.

#### **Jakie cechy powinien mieć dyrektor okręgowy?**

Bycie dzisiaj dyrektorem to nie czas ani miejsce na leczenie swych frustracji, dowartościowywanie się za wszelką cenę. W taki sposób nie zbuduje się autorytetu. Taka osoba musi swym postępowaniem dawać dobry przykład. Być solidnym we wszystkim, co robi. Czasem chodzi o dokładność w wydałoby się drobnych sprawach, ale one też są ważne. Konieczne jest zaufanie do ludzi, uczciwe obciążenie ich obowiązkami.

#### **Okręg to jednostki penitencjarne, funkcjonariusze i pracownicy oraz osadzeni. Kto z panem pracuje?**

Jak mówiłem, mam dobrych dyrektorów. Kontaktuję się z innymi funkcjonariuszami, jeżdżę do jednostek i rozmawiam z ludźmi. Od lat uczestniczę tam w naradach rocznych. Wtedy każdy z moich współpracowników może ze mną porozmawiać. Przez te 16 lat dyrektorowania nie opuściłem żadnego posiedzenia zarządu okręgowego związków zawodowych. Rozmawiam z nimi, prowadzimy dialog. Nie

wszystkie nasze rozmowy są przyjemne. Ale zawsze dojdziemy do porozumienia. Szanuję partnera.

**Na tym stanowisku, w dodatku mając takie pasje, trzeba chyba specjalnych zdolności organizacyjnych, by to jakoś udźwignąć?**

Nie uciekam od obowiązków, ale deleguję uprawnienia, opieram się na ludziach. Współpraca z moimi najbliższymi pracownikami w OISW, z dyrektorami jednostek sprawia mi ogromną satysfakcję. Jeśli ktoś zagrzebie się w szczegółach, nie wystarczy mu czasu, miejsca, determinacji, by zająć się sprawami ważnymi. Samemu, w pojedynkę, nic się nie zrobi. Potrzebny jest dobry, zgrany zespół i wzajemny szacunek. To jasne, jako dyrektor zawsze jestem pod telefonem, ale współpracownicy dzwonią do mnie tylko wtedy, gdy naprawdę jest to potrzebne. Dobrze się rozumiem z moją kadrą.

**Jakie działania podejmowane wobec osadzonych wyróżniły pan w swym okręgu?**

Dużo dobrego udaje się nam zrobić wykorzystując środki Kapitału Ludzkiego (fundusz unijny), przy współpracy ze starostą powiatowym. Organizujemy dużo kursów, przy okazji remontując domy pomocy społecznej. Np. trzeba było wybrukować teren wokół domu w Machowinku. Zrobiliśmy tam chyba osiem kursów i cała robota została wykonana. Potem były inne, dotyczące technologii robót wykończeniowych i ocieplania budynków. Z tej oferty szkoleniowej korzystają wszystkie zakłady. Skazani, jeśli widzą sens swego wysiłku, to się angażują. Za pomocą tych działań można ich wiele nauczyć, a to co zrobili, zostaje na długo.

**Są jakieś specyficzne problemy, właściwe dla okręgu koszańskiego?**

Specyficznych dla okręgu nie widzę, są typowe dla całej służby. Na przykład zatrudnienie. Jesteśmy w przeddzień rozpoczęcia dużej inwestycji, budowy szpitala w Czarnym. Kończymy projekt i mamy problem. Muszę zorganizować przetarg. Przez 16 lat wszelkie inwestycje realizowało nasze gospodarstwo pomocnicze, później IGB. Gdyby dalej tak było, mogliby przy tym pracować skazani. Częściowo nieodpłatnie, spójecznie. Obniżało to koszty budowy i można było dzięki temu kupić materiały lepszej jakości. Po wyroku Trybunału Konstytucyjnego wielkim problemem jest spadek zatrudnienia. Nie zgadzam się z tym wyrokiem i podzielam opinię Sejmu, który w swoim wniosku stwierdził, że zatrudnienie w zakładzie karnym nie ma charakteru stosunku cywilno-prawnego. Teraz skazany jest może bardziej updomiotowiony, ale niestety nie ma pracy. W Niemczech osadzony zarabia maksymalnie 180 euro za 168-godzinny miesiąc pracy i nikt nie mówi o niewolnictwie. Staramy się jakoś sobie radzić, podpisujemy wiele umów na pracę nieodpłatną, ale to nie spłaci alimentów, nie pomoże rodzinie. Innym problemem w służbie jest to, że nie potrafiliśmy zbudować jej etosu. Nie zbuduje się go w oparciu o ideologię. Brakuje wzajemnego szacunku ze strony państwa i funkcjonariuszy. W Niemczech, gdzie czasem bywam, znamy funkcjonariusz tamtejszego więziennictwa, pochodzenia polskiego, powiedział mi, że są miejsca, do których on nie chodzi. Wesole dzielnice, niektóre kluby, bo przebywanie tam nie licowałoby z godnością służby. Państwo zapewnia mu pewny byt i przyszłość, a on winien jest temu państwu odpowiednie zachowanie. Mógłby stracić zaufanie przełożonych. Etos trzeba budować w oparciu o stabilny stosunek do funkcjonariuszy, szanowanie podjętych zobowiązań. Chciałbym, aby wszyscy pracujący w SW byli dumni z tego, że tu służą i są urzędnikami państwa. Mam wrażenie, że musimy też popracować nad wzajemnymi kontaktami w kadrze więziennej. Co do osadzonych, to przez ostatnie lata nasz stosunek do nich zmienił się pozytywnie. Prof. Henryk Machel mówi, że niepotrzebnie liberalizujemy egzekwowanie obowiązków wobec skazanych.

**Jak to się dzieje?**

Władza w jednostce to precyzyjnie określone obowiązki osadzonych i ich egzekwowanie. Im na niższym poziomie je egzekwujemy, tym zakład jest bezpieczniejszy. Żeby się o tym przekonać, wystarczy przyjechać do jednostki i wejść na poranny apel. Zobaczyć jak oddziałowy przeprowadza ten apel, jak zachowują się skazani i czy są ubrani zgodnie z regulaminem, czy łóżka są pościelone.

**Jak znaleźć się wobec trudności, które stwarza ta praca?**  
Trzeba mieć dystans do siebie, by normalnie funkcjonować i być asertywnym.

**Jak pan patrzy na swoje włości i więziennictwo w perspektywie tylu lat kierowania?**

Kiedy rozpoczynałem pracę w okręgu, było tu 2300 miejsc dla osadzonych. Teraz jest ich 4600. Naprawdę dużo się zmieniło. Myśmy się wychowali w czasach, gdy serwilizm był dla wielu sposobem na życie. Teraz już nie. Ważne jest to, że siła fizyczna przestała być regulatorem stosunków pomiędzy kadrą a osadzonymi. W poprzednim systemie nie bito codziennie, ale był margines tolerancji dla takich zachowań. Osoby, które dzisiaj pracują w SW mają prawo mieć satysfakcję, że to służba, która przestrzega pewnych wartości. Nikt się nie musi wstydić SW. Wiemy, jakie są standardy wykonania kary i one są obowiązujące. Natomiast, niestety, nie mamy racjonalnej polityki karnej. Na 120 tys. osób, które przychodzą co roku do naszych jednostek, jedynie 40 tys. to są skazani, którzy mają kary bezwzględne. Reszta, te pozostałe 80 tys., nie powinna do nas trafiać. Trzeba tak rozwinąć system probacyjny, aby ci ludzie nie byli kierowani do więzienia. Nie zmieniając ani jednej litery obowiązujących przepisów prawnych (choć zmiany są konieczne) można w oparciu o art. 151 kkw przejrzeć te 46 tys. wyroków oczekujących i w tych przypadkach (zbyt ciężkie skutki jej odbywania ujęte w przepisie) odroczyć wykonanie kary. Potem zawiesić i kara jest wykonana. W Polsce mamy istotny spadek przestępczości. W 2003 r. odnotowano 1460 tys. przestępstw, w więzieniach było 78 tys. więźniów. W ubiegłym roku wszczęto 960 tys. postępowań, w jednostkach siedzi 84 tys. osób. Pół miliona mniej przestępstw, a osadzonych więcej. W okręgu koszańskim w strukturze kar orzekanych w sądzie okręgowym w Słupsku 32,5 proc. to kary ograniczenia wolności. Największe przeludnienie mamy w okręgu katowickim, a tam ograniczenia wolności stanowią 2,5 proc. W tej sytuacji nie można na nas, więzienników, przerzucać odpowiedzialności. Wróćmy do latania, dobrze?

**OISW Koszalin**

Na terenie Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Koszalinie mieszczą się trzy areszty śledcze: w Koszalinie, Słupsku i Złotowie, pięć zakładów karnych: w Czarnem, Koszalinie, Starem Bornem, Szczecinku i Wierzchowie, trzy oddziały zewnętrzne: w Dobrowie, Ustce i Opatówku oraz Ośrodek Doskonalenia Kadr w Ustce. Teren okręgu leży na obszarze trzech województw – zachodniopomorskiego, pomorskiego i wielkopolskiego. W jednostkach okręgu są 4 723 miejsca dla osadzonych, w tym 59 w szpitalu.

Dyrektorowi okręgowemu płk. Krzysztofowi Olkowiczowi podlega 1459 funkcjonariuszy, w tym 244 to kobiety, i ponad 100 pracowników cywilnych. Zakres obowiązków dyrektora okręgowego jest regulowany ustawą i obejmuje zadania związane z kierowaniem pracą SW na tym terenie i prawidłowym wykonywaniem kary pozbawienia wolności.

**To pana hobby i trochę sposób na życie. A dlaczego nie rajdy samochodowe czy nurkowanie? Też przyczyniają adrenalinę.**

Latanie to nie wszystko. Jestem starszym sternikiem motorowodnym, żeglarzem jachtowym, jeżdżę na motorze. Nie mam tylko uprawnień do nurkowania. Pływałem po Morzu Śródziemnym i Adriatyku. Cztery lata temu byłem jednym ze współorganizatorów, razem z wychowawcą Marcinem Wójcikiem i panią komendant OZ-u w Ustce ppik Jadwigą Kulmatycką, pierwszego zlotu motocyklowego SW.

**Znajduje pan zrozumienie u najbliższych dla swych fascynacji?**

Rodzina mnie wspiera. Czasem lata ze mną żona, czasem córka, syn rzadziej. Podoba im się to, ale w moje ślady nie poszli.

**Życzę więc panu jeszcze wielu lat ciekawej pracy i również ciekawego latania.**

Dziękuję.

# Lepiej mieć na nodze

**Czarne bojówki, polar, biała jedynie koszula, plus legitymacja służbowa na smyczy. Agata wsiada do samochodu i sama wyrusza w teren, żeby zakładać lub zdejmować skazanym obrączki.**

**G**odz. 7.10, kwiecień 13-ego i w dodatku piątek. Przed Centralę Monitorowania Systemu Dozoru Elektronicznego (SDE) w Warszawie podjeżdża inspektor terenowy. To Agata (w maju kończy 34 lata) instalowała pierwszemu w Polsce skazanemu bransoletę. W szerokich kieszeniach spodni ma dużo sprzętu. Pomieściła w nich m.in. palmtopa, bardzo mały przenośny komputer osobisty, mniejszy od laptopa czy netbooka, który z powodzeniem mieści się w dłoni i właśnie w kieszeni. Agata korzysta z niego nieustannie, posługując się rysikiem na dotykowym ekranie. Do drugiej kieszeni wkłada długopis.

Agata jeszcze nie wie, że posłowie głoszą w sprawie nowelizacji ustawy o wykonaniu kary pozbawienia wolności w SDE. Nowela przechodzi jednogłośnie, wszyscy obecni, czyli 433 posłów za zmianami. Chcą, by więcej skazanych odbywało wyrok na wolności z elektronicz-



ną bransoletą, a tym samym – mniej w więzieniach. Zależy na to, że Agata będzie miała wkrótce więcej roboty, choć i teraz na brak zajęć nie narzeka.

Pierwsze jej zadanie na dziś to deinstalacja. Rondo Wiatraczna. Deszcz zaślania widok warszawskich ulic. Na Grochowie szaro i ciemno. Wychodzimy z auta, Inspektor zabiera ze sobą czarną walizkę ze sprzętem. Czyta: „za rogiem skręcić w lewo”. Odnajdujemy podwórko starej kamienicy. Szukamy numeru 9. Mamy problem, bo drzwi ukrywają się za drzwiami, mieszkanie za mieszkaniem i nie można odczytać kolejnych numerów. Agata zbiega ze schodów, do domofonu. Przedstawia się. Czyjś głos krzyczy z góry, już wiemy, gdzie mamy wejść. Witają nas Monika Kuźmin, która nieoczekiwanie, po kilku zdaniach, zgadza się na zdjęcia i udzielenie wywiadu, podpisuje zgodę na upublicznienie informacji o sobie. Ma 33 lata, jest matką dwójki dzieci, spodziewa się trzeciego. Przez rok chodziła z pidem (elektroniczną obrączką) na nodze. Z wyrokiem za przestępstwo przeciwko mieniu. Dzisiaj uwalnia się, przecinając nożycami pasek nadajnika.

– Na szczęście jest po wszystkim – mówi. Sama wystąpiła z wnioskiem o SDE, wyczytała o tym w internecie, mówili jej znajomi, że karę do roku pozbawienia wolności można odbyć w domu, niekoniecznie w więzieniu. Sąd I instancji na to się nie zgodził, ale złożyła zażalenie i po ponownym rozpatrzeniu jej wniosku sąd II instancji zezwolił na instalację, ze względu na posiadane dzieci, 6- i 16- letnich córek. – Młodszej nie powiedziałam o tym, kiedy pytała, co mam na nodze. Tłumaczyłam, że to ciśnieniomierz. A kiedy nie wychodziłam z domu z powodu zakazu, mówiłam, że muszę mierzyć ciśnienie. Od godz. 10 do 22 mogłam przebywać poza domem, normalnie pracowałam, odbierałam dziecko po lekcjach. A rano mąż, babcia lub starsza córka zaprowadzali małą do szkoły.

Były wykroczenia. Monika wyszła w nocy do apteki, bo córka gorączkowała po wyrwaniu zęba. Dzwoniła kilka razy do Centrali Monitorowania, żeby poinformować, że musi wyjść i z jakiego powodu. – Uzyskiwałam zgodę – wyjaśnia – ale potem kazano mi przynieść usprawiedliwienie, na przykład zaświadczenie od lekarza.

## W samochodzie

Agata prowadzi auto odważnie i zarazem bezpiecznie. Lubi jeździć, co widać. Mówi, że najtrudniej jest ze sprzętem, żeby nie zmóktł, kiedy pada deszcz, aby zabrać wszystko, co potrzeba, i nie chodzić po kilka razy. No i rękawiczki, bo pida nie zakłada się gołymi rękami. Przy deinstalacji skazany sam rozcina pasek, inspektor właściwie niczego nie dotyka. „Z urzędzeniami powinno się nie obchodzić w ogóle, nie przestawiać, nie przesuwać, nie przenosić, żadnych dotknięć, bo są wrażliwe...” – takich zwykle wskazówek udziela skazanym. Jak się zachowują, kiedy Agata puka do ich drzwi, gotowa do instalacji elektronicznej obrączki?

Cały czas sprawnie kierując autem, opowiada: – Nie boją się, są szczęśliwi, że nie idą do więzienia. Zdarza się, że chcą częstować. Kawa, herbata, ciasteczką są przy-

# , niż być w więzieniu

gotowane. Ale my jesteśmy w pracy i mamy zasadę, że się nie częstujemy. Są też osoby, które nic nie mówią. Stoją jakby z boku, wtedy muszę opowiedzieć wszystko dokładnie o tym, jak działa system i urządzenia. Czasem mama lub ktoś inny z rodziny zadaje pytania. A ja odpowiadam. Ale kiedy mam instalować elektroniczną obrozę, wtedy w pokoju nie mogą przebywać osoby po-



stronne, proszę, żebyśmy zostali sami. Jest to zdarzenie intymne, zakuć komuś na nadgarstek bransoletę, która jak stróż pilnuje każdego kroku człowieka. Choć nawet nie o to chodzi. Czym mniej osób widzi, jak to jest robione, tym lepiej. Wynika to z ostrożności i bezpieczeństwa, aby nie dochodziło do technicznych pracodawców, demontażu na własną rękę. I żeby nie wywoływać poczucia poniżenia.

Pamiętam instalację, podczas której trzyletnia dziewczynka zanosila się płaczem, jak tylko zobaczyła obcą panią ubraną na czarno z czarna walizką i dziwnymi urządzeniami. Mama wyprowadziła ją do drugiego pokoju i próbowała uspokoić. Zwykle jest tak, że małe dzieci się boją. Na pewno ponad sto kontaktów miałam ze skazanymi, indywidualnie do ludzi podchodzę, lubię ich, nie potrafię powiedzieć, czy ci, których obrączkuje, mają jakiś wspólny charakterystyczny rys. Na wszech duzo jest osób skazanych za jazdę po pijaku, wyglądają na mocno zmęczonych życiem, zazwyczaj są mili i może nie pod wpływem... Ale tak naprawdę nie mam informacji, za co dostali wyrok, czasami sami o tym wspominają.

Inspektorzy terenowi nie pytają o przestępstwo. Oprócz spraw technicznych wiele więcej ich nie interesuje. Skazani sami zagadują. Czasami mówią, że zostali ukarani za niewinność i głupio im, chcą się usprawiedliwić, często właśnie mamy czy babcie za wnuków się tłumaczą. Ile razy jeżdżę na instalację do kobiety? Może jedną czwartą lub piątą czasu spędzam u pań...

– Bum! Słychać nagle dziwny dźwięk. To sygnał z palmtopa. Agata się uśmiecha: – Wybuchowym dźwiękiem przychodzi do wykonania kolejne zadanie. Nie dostaję od razu, rano, wszystkich. Tak naprawdę nie wiem, co mam następnego i gdzie. Po zakończonym zadaniu wysyłam raport i wtedy otrzymuję kolejne zlecenie. Mam dyżur przez 12 godzin. Bez znaczenia, gdzie pojedę. Biuro jest w Wilanowie, ruszamy stamtąd, zaraz po godzinie 7.

### Preinstalacje

Trudno trafić za pierwszym razem pod wskazany adres. Jadę do nieznanego mi wsi, a tam nie ma numeru domu... Wtedy nawet nawigacja nie pomaga (jest wybawieniem i ułatwieniem tylko kiedy jedziemy na kolejną wizytę). Mogę jedynie pytać mieszkańców, pracowników miejscowego sklepu. A najgorsze są przebudowy dróg, chce się przejechać, a tu zamknięte, tam zamknięte, nawet nawigacja się gubi. Dlatego często się błądzi, jadąc pierwszy raz do skazanego na preinstalacje. Okazuje się, że mieszka w ostatnim domu w kolonii, jadąc 500 metrów w głąb drogą gruntową.

Czym jest preinstalacja? Takie zadania mamy do wykonania po złożeniu wniosku o SDE, w trakcie trwania postępowania i przed decyzją sądu. Skazany nie musi być w domu. Ważne, żeby ktoś nam otworzył drzwi, abyśmy mogli określić warunki techniczne miejsca jego pobytu stałego. Sprawdzamy przede wszystkim wielkość domu. Jeżeli toaleta znajduje się na zewnątrz, nie dyskwalifikuje to do systemu. Staramy się szukać jakiegoś wyjścia. Przykładowo, jeśli jest ona zbyt oddalona od domu i zasięg się rwie, wyjściem może być zorganizowanie przenośnego WC. Wszystko to musimy szczegółowo opisać w raporcie. Również to, czy są dzieci. Jakie są zwierzęta, małe, duże, czy królik nie przegryzie kabla, bo jest takie zagrożenie, gdy swobodnie biega po mieszkaniu.

Zadaniem inspektorów jest znalezienie odpowiedniego stanowiska na stacjonarne urządzenie monitorujące. Sprzęt musi być ustawiony w bezpiecznym miejscu,

**Wraz z Systemem Dozoru Elektronicznego uruchomiono 18 centrów patrolowych w całym kraju, które nie są obsługiwane przez Służbę Więzienną, lecz przez podmiot zewnętrzny. Kontrola każdego skazanego odbywa się co najmniej raz na 28 dni. Inspektorzy terenowi pełnią dyżur 12-godzinny, również w nocy. Patrole mogą interweniować w każdej chwili.**

blisko źródła zasilania, i podłączony bezpośrednio do gniazda, nie do przedłużacza. I konieczny jest zasięg telefonii komórkowej. Zdarza się, że nie ma zasięgu, albo jest bardzo słaby sygnał, wtedy naszym zadaniem jest znalezienie fal. Sprawdzamy w różnych pomieszczeniach i stwierdzamy stan faktyczny, nie podejmujemy decyzji. Określamy procentowo wartości i wysyłam informacje w raporcie, bez własnych wniosków. Biorę potem do ręki elektroniczną broń i wchodzę do każdego pomieszczenia po kolei. W dużym domu mogą wystąpić zaniki zasięgu między urządzeniem stacjonarnym a pidem, czyli nadajnikiem, który będzie założony na nodze skazanego. Wtedy dla wzmocnienia sygnału istnieje możliwość montażu wzmacniacza tzw. repetera lub anteny, o tym też musimy wspomnieć w raporcie. Ważne jest również czy dom jest murowany, czy drewniany, czy wanna jest żeliwna, bo w niej podczas kąpieli sygnał z pida zwykle zanika. A jeżeli nie odnajdujemy zasięgu? Trzeba szukać i znaleźć, dlatego preinstalacje trwają najdłużej. W regulaminie przewidziano na to 30 minut.

### Drugie zadanie

„Skręcić przy cmentarzu, czarna brama, cztery sztuki zaczepnych małych piesków...” – inspektor odczytuje informację z ekranu palmtopa. Za chwilę Agata zatrzymuje wóz przed faktycznie czarną bramą. „Jesteś u celu, prowadził cię Krzysztof Hołowczyc” – nawigacja się żegna, kończąc trasę. Tym razem pokazała nam adres bez problemu, m.in. dzięki współrzędnym wpisanym za pierwszym razem przez poprzedniego inspektora, który był w tym miejscu na preinstalacji. – Zgłaszam teraz do systemu moje przybycie – mówi Agata i zanim otworzy drzwi, pisząc ryśkiem na ekranie wysyła informację do Centrali Monitorowania. – Nie było żadnego cmentarza – komentuję. – Ja widziałam tylko kościół – zgadza się Agata. – Każdy inaczej widzi, zauważa się różne szczegóły i jeszcze zależy, z której strony ktoś jechał. Obskakują nas rozszczekane rude pekińczyki. W domu brat z siostrą, oboje w średnim wieku. On w białej podkoszulce prawie płacze, ma depresję i jest na lekach. Zaczyna opowiadać z rozżaleniem o byłej żonie, która go zdradziła z mafiossem,





a potem porzuciła, wystąpiła o rozwód i alimenty na dzieci. A on nie ma pracy i jak te alimenty ma płacić? Pół roku chodził z zakutą na nodze obrączką, we wsi o tym nie wiedzieli. – Bo proszę pani, tacy są ludzie, każdy każdym się interesuje, gadają na wyrost, wchodzą z butami w nie swoje życie – tłumaczy siostra. Lepiej, żeby nie wiedzieli. Ale najgorzej, że nie ma pracy.

Wychodząc od nich, obie z Agatą mamy takie same spostrzeżenia. Brak pracy, niepłacenie alimentów i co będzie dalej, kolejny wyrok? W oknie zza firanki obserwuje nas były skazany. Odjeżdżamy.

### Trzecia deinstalacja

Łowicz. Osiedle kolorowych bloków. Co napisali moi ludzie? Inspektor czyta kolejne instrukcje w palmtopie: „pies – brak, małych dzieci – brak”. W mieszkaniu na drugim piętrze czeka szczupły mężczyzna w wieku ok. 50 paru lat, dawno niegolony. – Lepiej mieć na nodze, niż siedzieć w więzieniu – rzuca. I opowiada: – Byłem w więzieniu już sześć tygodni, trafiłem tam za niepłacenie alimentów. W zakładzie pani pułkownik z centralnego zarządu więziennego była, ale nie znam jej nazwiska, i namówiła mnie, żebym z wnioskiem wystąpił. I napisałem, i dostałem.

Na początku bał się kąpać z nadajnikiem, zamoczyć go w gorącej wodzie, w nocy źle sypiał, bo czuł na nodze coś obcego. Pani kurator przez te cztery miesiące miała go ściśle pod kontrolą, przychodziła wielokrotnie, dopytywała o problemy, interesowała się nim. Wzywała też do siebie. Mężczyzna ma zasądzone 600 zł alimentów miesięcznie i 42 tys. zł długu z tego tytułu. Przez cztery miesiące więzienia domowego najbardziej mu zależało na znalezieniu pracy. Lecz gdziekolwiek się pojawiał i mówił uczciwie, że jest karany, a w tej chwili odbywa wyrok w SDE, od razu go skreślali, nie robili nawet nadziei na zatrudnienie. Nie zrażał się. Poradził sobie. Przystał mówić o wyroku i znalazł pracodawcę. Zaczyna la-da dzień, za 12 zł na godzinę, w jednej z fabryk mebli w mieście. Przecież musi płacić na dzieci. Cieszy się, bo dziś wieczorem pójdzie na brydża do kolegów. Ostatnimi czasy miał zakaz wychodzenia z domu po godzinie 19.

### U Nigerejczyka przy Puławskiej

150 km to najdalszy punkt, gdzie bywamy na terytorium naszej apelacji – mówi inspektor z powrotem wjeżdżając do Warszawy. Parkuje przy ul. Puławskiej. Wchodzimy do kolejnego mieszkania, na instalację do skazanego Nigerejczyka. Agata odczytuje postanowienie Sądu Okręgowego w Warszawie XI Wydziału Penitencjarnego i Nadzoru nad Wykonywaniem Orzeczeń Karnych z 11 kwietnia: „Nakłada się obowiązek pozostania w miejscu pobytu stałego od poniedziałku do so-

boty, od godz. 00.00 do 16.00 i od godz. 20.00 do 24.00, a w każdą niedzielę od godz. 00.00 do 10.00 oraz od godz. 15.00 do 24.00 i zobowiązuje skazanego do sprawowania opieki nad dziećmi”. Sąd dał mu jeden dzień (do 12 kwietnia do godz. 12.00) na zgłoszenie gotowości do instalacji elektronicznej obrączki. A kolejnego dnia, już tam jesteśmy z oprzyrządowaniem i specjalistycznym sprzętem.

Dwaj kilkuletni chłopcy bawią się klockami. Ich ojciec, Lucky Edy, piłkarz z Nigerii, siada na taborecie w przestronnym salonie. Nie jest zadowolony, mówi, że może lepiej siedzieć w więzieniu. Jest zniechęcony do Polski. Rozżalony. Mówi o tym wprost. W 2004 r., kiedy tu przyjechał, po nieudanych rozmowach z radomskim klubem sportowym nie przedłużono mu prawa pobytu. W areszcie deportacyjnym wziął ślub z Polką. Trudno było z pracą, zajął się handlem, ostatnio Adidasami, został przyłapany na nielegalnej sprzedaży, miał problemy z działalnością gospodarczą, mandatami, nie spodziewał się tego, lecz skazano go na cztery miesiące pozbawienia wolności. Przyszło zawiadomienie, że ma się stawić na Rakowieckiej za dwa tygodnie. – Gwałtem złożyłam wniosek o SDE – mówi jego żona.

Kiedy Agata instaluje pida na nodze Luckego i prosi, by przeszedł się po mieszkaniu, aby sprawdzić sygnał nadawczy, który przekazywany jest do Centrali Monitorowania, czytam z zainteresowaniem, jakie przesłanki sąd brał pod uwagę zezwalając na SDE. Skazany właściwie funkcjonuje w warunkach wolnościowych, ma zachowane właściwe relacje rodzinne, wykonuje pracę zarobkową (obecnie na zwolnieniu lekarskim), jest jedynym żywicielem rodziny, nie nadużywa alkoholu, narkotyków i jest niezdemoralizowany. Nie ma też przeszkód mieszkaniowych. Warunki spełnia. Skazany pyta, jak zmienić harmonogram dnia, bo okazuje się, że nie będzie mógł synów zaprowadzić do przedszkola.

### 12 godzin na dyżurze

W całej Polsce inspektorzy jeżdżą w teren sami. Między zadaniami zdarzają się przerwy, na 30 minut można przystanąć, coś zjeść, ale Agata wozi ze sobą kanapki. Niekiedy działania się przedłużają, następują jedno po drugim, bez wytchnienia. – Na początku funkcjonowania SDE było inaczej, teraz system porządnie ruszył i w zasadzie każdy dyżur jest wypełniony – tłumaczy inspektor. – W Warszawie są dwie załogi, jedyna taka apelacja w kraju, dziś więc jeżdżą dwie osoby. Kontaktujemy się z Centralą Monitorowania wysyłając raporty. Na przykład piszę: „Zdeinstalizowano urządzenie pid i gsmu, nie były uszkodzone” i wpisuję przyporządkowane numery. Po powrocie do bazy czyszcze sprzęt za pomocą chusteczek bakteriobójczych, usuwam paski. Dzisiaj też muszę wszystko przygotować. Urządzenia są przypisane do zmiany, przekazuję je kolejnemu inspektorowi. I samochód, żeby następną osoba mogła ruszyć w teren. Dzisiaj przejechałam 300 km.

Są jeszcze kontrole nocne, które odbywają się bez wejścia do domu skazanego. Jest to zadanie wykonywane z samochodu za pomocą anteny stawianej na dachu i połączonej z urządzeniem monitorującym. W nocy mamy zazwyczaj kilka lub kilkanaście takich zadań bez wejścia. Pamiętam, kiedyś pojechałam do wsi na kontrolę, było po 17, ale jeszcze trwał dyżur dzienny. Zima, śnieg, ciemno, a skazanego nie było w domu. Po odjechaniu kawałek dalej, ok. 500 m, patrzę, na środku drogi rower, a w rowie ktoś leży. Droga cała zaśnieżona, mało używana, nieoświetlona. Przestraszyłam się, że człowiek w rowie nie żyje. Uchyliłam okienko, „proszę pana, proszę pana”, zaczęłam wołać, wystawiłam antenę na dach i wyświetlił się numer obrączki skazanego. Potem wzywałam go po nazwisku, poruszył się. Okazało się, że wracając do domu przewrócił się i skrzył nogę, a ponieważ nie był trzeźwy, zasnął. Wezwałam policję i pogotowie. Uratowaliśmy mu życie, mógł zamarznąć tej nocy w rowie, pół kilometra od własnego domu – tak dziennikarze „Polityki” zinterpretowali to zdarzenie.

tekst i zdjęcia  
Agata Pilarska-Jakubczak

# Opinia

## Gen. Paweł Nasiłowski, dyrektor Biura Dozoru Elektronicznego w CZSW o Systemie Dozoru Elektronicznego (SDE)

SDE funkcjonuje już trzy lata, jest na bieżąco udoskonalany. Jesteśmy otwarci na każdą sugestię środowisk sędziowskich i kuratorskich, usprawniamy działania patroli upoważnionego podmiotu dozoru na terenie całej Polski, dzięki ich większej sprawności SDE funkcjonuje coraz lepiej. Analizujemy wszelkie sugestie i w ramach umowy z upoważnionym podmiotem dozującym konstruktywnie modyfikujemy i ulepszamy warunki wykonywania kary pozbawienia wolności w SDE.

2 kwietnia 2012 r. został jednogłośnie przyjęty przez Sejm poselski projekt nowelizacji ustawy o SDE, który wprowadza kolejne, ważne zmiany. Wynik głosowania świadczy o tym, że dozór elektroniczny ma w Polsce ponadpartyjne, parlamentarne wsparcie. Ważną zmianą jest wprowadzenie możliwości ubiegania się o przedterminowe warunkowe zwolnienie dla skazanych odbywających karę pozbawienia wolności poza zakładem karnym w systemie dozoru elektronicznego. Do tej pory brak tej możliwości istotnie zniechęcał skazanych do ubiegania się o SDE, szczególnie tych, którzy mieli orzeczoną karę powyżej sześciu miesięcy.

Kolejna zmiana postulowana w nowelizacji to większe upodmiotowienie kuratorskiej służby zawodowej, gdzie w SDE jest ona odpowiedzialna za najważniejszą sferę kontroli nad wykonywaniem kary w tym systemie. Zgodnie z projektem, to sądowni kuratorzy zawodowi będą decydować o zmianach w harmonogramie odbywania kary skazanych w SDE z zachowaniem stosownego nadzoru sędziego penitencjarnego. Tak jak dotychczas pierwszy harmonogram będzie nadal określał sąd penitencjarny. Zmiana ta jest istotną racjonalizacją dotychczasowej praktyki, gdzie zbyt dużo czynności administracyjnych związanych z wykonywaniem kary w SDE spoczywało na sądzie penitencjarnym. Wynika to również z konfrontacji działań praktycznych, gdzie częste modyfikacje wymiaru i miejsca pracy skazanych, zatrudnienie podejmowane dorywczo oraz konieczność realizacji licznych obowiązków życiowych, które są nieprzewidywalne, dynamicznie zmieniają się. Sytuacji, które wymagają zmian harmonogramów skazanych jest bardzo dużo, więc tryb ten trzeba maksymalnie usprawnić. Należy pamiętać, że jednym z ważniejszych celów kary pozbawienia wolności w SDE jest aktywizacja i readaptacja skazanego do poprawnego, samodzielnego funkcjonowania w warunkach wolności. Dlatego SDE musi być dynamiczny, modelowany adekwatnie do sytuacji życiowej skazanego, jego cech osobowości, wspierając również redukcję deficytów (np. alkoholik odbywający karę w SDE mając jednocześnie nałożony obowiązek terapii może być również wnikliwie kontrolowany przez urządzenia monitorujące, czy i jak ten obowiązek realizuje).

Oprócz zmian porządkujących terminologię techniczną trzecim, istotnym obszarem nowelizacji jest stworzenie skazanym odbywającym karę w SDE możliwości skorzystania z pomocy socjalnej, otwarcia dostępu do świadczeń pomocy społecznej. To zagadnienie obowiązująca ustawa o SDE niewłaściwie potraktowała analogicznie jak w przypadku skazanych, którzy wykonują bezwzględnie karę pozbawiania wolności, a przecież SDE to inny system kary pozbawienia wolności odbywanej w warunkach nieizolacyjnych. Aktualnie w wyniku tej regulacji skazany odbywający karę w SDE nie ma prawa do ubiegania się o ustawową pomoc socjalną, np. zasiłku na opłatę energii elektrycznej, która jest niezbędna do odbycia kary w SDE, do zasilania urządzeń monitorujących. Dzięki tej zmianie przywracamy



fot. Piotr Kochański

też równość w odniesieniu do osób niepełnosprawnych, które odbywając karę w SDE traciły możliwość otrzymywania zasiłku pielęgnacyjnego. Już 8 i 9 maja br. dwie komisje senackie będą pracowały nad tym projektem. Mam nadzieję, że nowelizacja ustawy o SDE zostanie uchwalona i szybko wejdzie w życie.

Należy podkreślić, że od 1 stycznia 2012 r. SDE objął terytorium całego kraju, szczególnie w tym czasie odnotowany został najbardziej dynamiczny wzrost liczby wykonywanych kar w systemie (np. w lutym 2012 r. 360 proc. więcej skazanych odbywało karę w SDE niż w lutym 2011 r.). Od 19 do 22 kwietnia odbywanie kary w SDE rozpoczęło 152 skazanych.

Aktualnie konieczne jest przeprowadzenie kampanii informacyjnej adresowanej do wszystkich grup skazanych na karę pozbawienia wolności do roku, którzy spełniają kryteria ustawowe do odbywania kary w SDE, aby skorzystali z dobrodziejstwa odbywania kary we własnym domu. Szczególnie apel ten powinien być skierowany do osób skazanych prawomocnym wyrokiem w tym wymiarze, które dotychczas nie zgłosiły się do jednostki penitencjarnej, unikają odbywania kary, oraz do tych, którzy karę już odbywają, a wymiar sprawiedliwości umożliwi im zamianę celi więziennej na dom.

Najważniejszą rolę w redukcji przeludnienia jednostek penitencjarnych poprzez kierowanie do odbycia kary w SDE pełnią dyrektorzy i administracja jednostek penitencjarnych. Dotychczas złożyli oni ponad tysiąc wniosków do sądów penitencjarnych o odbywanie przez skazanych kary w SDE. Łącznie SDE objął ok. 7 tys. skazanych z czego ponad 62 proc. zostało umieszczonych w systemie bezpośrednio z jednostek penitencjarnych. Wszystkie działania, szczególnie w zakładach karnych i aresztach śledczych, służące zwiększeniu liczby skazanych odbywających karę w SDE należy zintensyfikować. Koordynację i kontrolę zadań w tym zakresie sprawuje Biuro Dozoru Elektronicznego CZSW i powołany do tego zespół kontrolny.

APJ

## Lekcja historii w naszej klasie



fol. archiwum

Na scenie kameralnej Teatru Dramatycznego w Białymstoku 26 kwietnia odbyła się premiera spektaklu „Nasza klasa – epizody”. Dariusz Szada-Borzyszkowski po raz kolejny zrealizował projekt teatralny z więźniami z Zakładu Karnego w Białymstoku. Nosi on nazwę „Zrozumieć innych – poznać siebie” i ma na celu resocjalizację osadzonych przez kontakt z różnorodnością kulturową, ważnymi artystycznie i społecznie tekstami dramaturgicznymi.

W tym roku reżyser pracował nad wyjątkowym spektaklem „Nasza klasa” Tadeusza Słobodzianka. Sztuka wyróżniona wieloma nagrodami, m.in. „Nike 2010”, traktuje o grupie rówieśników narodowości polskiej i żydowskiej z podlaskiego miasteczka Jedwabne. W zetknięciu z wielką historią młodzi ludzie przestają odróżniać dobro od zła i dopuszczają się strasznych czynów. Jak to się stało, że latem 1941 r. część klasy współuczestniczy w mordowaniu żydowskich kolegów? Zespół teatralny postanowił dedykować swoją prezentację Teresie Gałan, zmarłej niedawno wieloletniej kurator sądowej, wychowawczyni białostockiego ZK i szefowej Stowarzyszenia „Patronat” w Białymstoku, która zajmowała się pomocą i wsparciem więźniów opuszczających zakłady karne. Spektakl poprzedziła uroczystość wręczenia przez wojewodę podlaskiego Macieja Żywno córkom pani Teresy Gałan odznaczenia państwowego, przyznanego jej pośmiertnie przez prezydenta Bronisława Komorowskiego.

**Dariusz Szada-Borzyszkowski  
Tadeusz Kaczyński**

## ODK-i: co dalej?

25 kwietnia w CZSW odbyło się spotkanie komisji rozpatrującej oferty dotyczące prowadzenia w przekształcanych ośrodkach doskonalenia kadr SW (w Bartkowej, Karpaczu, Olszanic, Turawie, Ustce, Wiśle, Zakopanem i w Zwartowie) dotychczasowej działalności socjalnej dla funkcjonariuszy, pracowników, emerytów i rencistów SW (oraz członków ich rodzin) w oparciu o umowy użyczenia lub dzierżawy. Przedkładane umowy powinny zawierać:

- cenę za dobowy pobyt z pełnym wyżywieniem osoby dorosłej;
- cenę za dobowy pobyt z pełnym wyżywieniem dziecka od 3 do 12 lat;
- cenę za nocleg dziecka do lat 3, korzystającego z osobnego bądź wspólnego miejsca do spania;
- informację o wielkości przewidywanego przeciętnego zatrudnienia w ośrodku osób pozbawionych wolności;
- propozycje mechanizmu zmiany cen, w oparciu o który dokonywane będą zmiany cen za pobyt w kolejnych latach obowiązywania umowy;

– opisowe informacje nt. planowanej koncepcji funkcjonowania ośrodka, źródeł finansowania jego działalności, doświadczenia w prowadzeniu działalności gospodarczej o podobnym charakterze.

Oferty powinny również zakładać:

- możliwość rezygnacji z wyżywienia dzieci do lat 3;
- utrzymania poziomu stawek przez okres co najmniej jednego roku od dnia podpisania umowy, a następnie ich ewentualny wzrost, który będzie możliwy przy zastosowaniu przyjętego mechanizmu zmiany cen;
- zachowaniu dotychczasowych standardów świadczonych usług.

Jak wynika z naszych informacji, jedynie na dwa ośrodki (w Wiśle i Zakopanem) wpłynęło po kilka ofert, natomiast na pozostałe – po jednej. Komisja rozpatrzyła oferty, które wpłynęły do CZSW i przedstawiła swoje rekomendacje dyrektorowi generalnemu i zainteresowanym dyrektorom okręgowym.

O szczegółowych decyzjach w sprawie przekształcenia ośrodków i wykorzystaniu ich do działalności socjalnej dla funkcjonariuszy, pracowników, emerytów i rencistów SW (oraz członków ich rodzin) CZSW poinformujemy w następnym numerze „Forum Penitencjarne”.

kk

## Emerytury w Sejmie



fol. Piotr Kochański

Rada Ministrów przyjęła 20 kwietnia projekt reformy emerytalnej i przesłała do Sejmu projekty ustaw jej dotyczących. Rządowa propozycja zawiera również nowe zasady przechodzenia na emeryturę funkcjonariuszy służb mundurowych, w tym Służby Więziennej. Zmiany te, jak podkreślił premier Donald Tusk w czasie konferencji prasowej, dotyczą jednak wyłącznie funkcjonariuszy, którzy wstąpią do służby po wejściu w życie nowej ustawy, czyli najprawdopodobniej po 1 stycznia 2013 r.

Podstawowe zmiany to możliwość przejścia na zaopatrzenie emerytalne po ukończeniu 55 lat i przepracowaniu co najmniej 25 lat w służbie. Wysokość emerytury będzie naliczana na podstawie wynagrodzenia z 10 kolejnych lat służby wybranych przez osobę odchodzącą w stan spoczynku. Takiemu naliczaniu emerytur przeciwni są funkcjonariusze i reprezentujące ich w rozmowach z rządem związki zawodowe. Koncepcja reformy emerytalnej służb mundurowych nie zakłada włączenia tych służb do powszechnego systemu emerytalnego. Nadal znane są jedynie ogólne założenia reformy, a szczegółów brak. Jak będą wyglądały nasze przyszłe emerytury, przekonamy się pewnie już niebawem. Pierwsze czytanie projektów ustaw odbyło się w Sejmie 26 kwietnia.

kk

# Środki i półśrodki przymusu

**Art. 19.1 ustawy o Służbie Więziennej zawiera katalog dopuszczonych do stosowania w więziennictwie środków przymusu bezpośredniego. Obok znanych z poprzedniej ustawy, znalazły się w tym zbiorze nowe środki, których obecność można wiązać z postępem technicznym w dziedzinie bezpieczeństwa.**

**T**akże narzędzia, będące już wcześniej w dyspozycji funkcjonariuszy, ulegają zmianom poprzez modyfikacje czy wręcz nowatorskie rozwiązania techniczne. Skłania to, podobnie jak znaczenie zagadnień stosowania środków przymusu bezpośredniego, do podzielenia się uwagami na ten bardzo ważny dla funkcjonariuszy Służby Więziennej temat.

Stosowanie środków przymusu bezpośredniego jest obok użycia broni palnej i psa służbowego najtrudniejszym, obciążonym największym obciążeniem psychofizycznym elementem służby funkcjonariuszy więziennictwa. Warunki formalne z jednej strony oraz konieczność skuteczności zastosowanych środków – z drugiej stwarzają niezwykle wysokie wymagania. Należy mieć na uwadze, że poszczególne czynności tego samego działania, jakim jest stosowanie środka przymusu bezpośredniego, mają na celu ochronę życia i zdrowia funkcjonariusza, innych osób, przeciwdziałanie groźnym wypadkom nadzwyczajnym, ale również minimalizację potencjalnej szkody, jakiej może doznać sprawca zdarzenia. Połączenie tych dwóch jednocześnie występujących i przeciwstawnych sobie wymagań – efektywności działań i minimalizacji ich fizycznych oddziaływań – wymusza konieczność perfekcyjnego opanowania techniki stosowania środków przymusu bezpośredniego oraz najwyższą jakość techniczną środków, w które jest wyposażony funkcjonariusz.

Ze względu na cel stosowania środków przymusu bezpośredniego możemy najogólniej podzielić je na prewencyjne i reaktywne. Do pierwszej grupy należy zaliczyć:

**kask ochronny,  
kajdanki,  
przewodnice,  
umieszczenie w celi zabezpieczającej,  
pasy obezwładniające,  
kaftan bezpieczeństwa,  
urządzenia techniczne powodujące blokadę stawu kolanowego,  
środki techniczne w postaci maski, zasłony na twarz albo ścianki kasku z przyłbicą, tłumiących głos albo zestawy głośnikowe.**



Funkcjonariusze pełniący służbę w jednostkach podstawowych często zwracają uwagę na brak w wyposażeniu przewodnic (sytuacja taka utrzymuje się od wielu lat), blokad

stawów kolanowych oraz urządzeń wymienionych w punkcie 6. art. 19. Pojawia się pytanie o sens zapisów niemających swojego odzwierciedlenia w rzeczywistości. Dlatego w tytule znalazło się określenie „półśrodki przymusu”. Sytuacja taka występuje również w grupie reaktywnych środków przymusu bezpośredniego. Zaliczamy do nich:

**siła fizyczna,  
wodne środki obezwładniające,  
siatka obezwładniająca,  
chemiczne środki obezwładniające lub inne środki o podobnym działaniu,  
urządzenia olśniewające,  
petardy lub inne środki hukowe-błyskowe,  
środki do obezwładniania za pomocą ładunku elektrycznego,  
pałki służbowe,  
pociski niepenetracyjne miotane z broni palnej lub innych urządzeń.**



Z grupy tej możemy wyodrębnić tzw. środki kontaktowe – siła fizyczna, pałki służbowe, i dystansowe – pozostałe. Pewną trudność sprawia sklasyfikowanie środków służących do obezwładnienia za pomocą ładunku elektrycznego. W dostępnej ofercie znajdują się różnorodne urządzenia – Taser, szokery, pałki elektryczne, działające w wieloraki sposób i z różną skutecznością. Charakteryzując ogólnie urządzenia tego typu należy wyjaśnić, że w ich działaniu wykorzystuje się wystrzelone elektrody lub stosuje w bezpośrednim kontakcie przez przyłożenie do ciała osoby obezwładnianej. W ten sposób przekazują energię elektryczną, wpływającą na czuciowe i motoryczne funkcje układu nerwowego. Urządzenie typu Taser działa na obie te funkcje powodując całkowite obezwładnienie poprzez generowanie sygnałów elektrycznych zakłócających bodźce płynące z ludzkiego mózgu w procesie sterowania mięśniami szkieletowymi. Wstrząs elektryczny powoduje skurcze mięśni nie niszcząc ich struktury, ale skutecznie obezwładniając napastnika.

W opinii autorów skryptu, opracowanego w Zakładzie Interwencji Policyjnych Szkoły Policji w Słupsku: „Porównując sytuację zastosowania konwencjonalnych środków przymusu bezpośredniego w trakcie przeprowadzania interwencji, takich jak gazy czy pałki z sytuacjami użycia paralizatora elektrycznego, należy stwierdzić, że natężenie obrażeń u osób podejrzanych jest zdecydowanie mniejsze w przypadku użycia paralizatora. Podobnie wskaźniki obrażeń wśród funkcjonariuszy są znacząco mniejsze, nie muszą oni bowiem wchodzić w bezpośredni kontakt z podejrzanym, mogą zaś kontrolować osoby zachowujące się agresywnie.”

Na innej zasadzie działają popularne na rynku cywilnym tzw. szokery. Mają one za zadanie zniechęcić napastnika do dalszego działania przez ból wywołany prądem elektrycznym, przepływającym przez ciało agresora. Wysokie natężenie tego

prądu jest potencjalnym zagrożeniem dla życia np. osób ze słabym sercem. Jednocześnie nie gwarantuje skutecznego obezwładnienia. Dodatkowo konieczne jest działanie w bezpośrednim kontakcie z osobą agresywną. W tym przypadku można również mówić o „pośrodkach” przymusu.

Niewątpliwie skutecznym środkiem przymusu bezpośredniego w więziennictwie są pociski niepenetracyjne miotane z broni palnej lub innych urządzeń. Używane do udarowego rażenia celów pojedynczych mają za zadanie krótkotrwałe obezwładnienie przeciwnika poprzez działanie na jego sferę psychiczną i fizyczną, nie powodując groźnych następstw dla zdrowia. Pociski niepenetracyjne mają działać obalająco za sprawą energii kinetycznej wytwarzanej przez pocisk, który nie przenika ciała ludzkiego. Według specjalistów leczenia obrażeń postrzałowych, nie jest to amunicja całkowicie bezpieczna. Dotyczy to szczególnie pocisków gumowych. Doświadczenia z ich użyciem np. z Izraela, wykazały znaczną liczbę urazów czaszkowo-mózgowych wśród palestyńskich demonstrantów. Charakterystyczne dla tego rodzaju amunicji jest rykoszetowanie pocisku, stanowiące zawsze poważne zagrożenie. Cechy tej pozabawiona jest natomiast amunicja o pocisku woreczkowym – „szerszeń”, „osa”, „komar”. Jest ona jednak mało rozpowszechniona w Służbie Więziennej, a szkoda, gdyż stanowiłaby wartościowy element wyposażenia funkcjonariuszy z grup konwojowych i GISW. Obok technik strzelania jedną z podstawowych zasad używania pocisków gumowych jest bezwzględne przestrzeganie terminu przydatności do użycia. Wynika to z faktu, że przeterminowana amunicja jest bardzo niebezpieczna ze względu na twardnienie pocisków gumowych.

Środkiem przymusu ujętym w art. 19.1., a niewymagającym odzwierciedlenia w praktyce (choćby przez szkolenie z zasad użycia), są wodne środki obezwładniające. Taktyki ich stosowania (w formie tzw. prądów wodnych, generowanych przez hydranty i wyrzucanych przez odcinki gąsienicze popularnie zwane węzami) należałoby szkolić i doskonalić np. w czasie ćwiczeń z zakresu obrony cywilnej i ochrony przeciwpożarowej. Niezbędna jest chociażby podstawowa wiedza o parametrach taktyczno-technicznych, takich jak bezpieczny dystans rażenia prądem wodnym oraz strefy rażenia. Z uwagi na ciśnienie i skupienie, prąd (występuje w trzech odmianach: zaporowy, poszerzany, uderzeniowy) może okazać się niebezpieczny dla osoby, na którą został skierowany z nieodpowiedniego dystansu. Siła uderzenia może spowodować poważne obrażenia twarzoczaszki lub organów wewnętrznych klatki piersiowej i jamy brzusznej. W działaniach policyjnych stosowanie wodnych środków przymusu określa rozporządzenie Rady Ministrów z 17 września 1990 r. oraz instrukcja nr 1/77 komendanta głównego MO z 26 listopada 1977 r. w sprawie miotacza wody i sposobu jego użycia. Wodne środki obezwładniające w służbie policji są oceniane jako bardzo skuteczne, szczególnie w okresach chłódów.

Innym środkiem działającym jedynie na papierze są urządzenia oślniewające. Oba więc – wodne i oślniewające – należą do grupy „pośrodków przymusu”. Wygląda na to, że najczęściej stosowanymi środkami przymusu bezpośredniego w Służbie Więziennej jest siła fizyczna, chemiczne środki obezwładniające (niesmiertelny RMG i RMP) oraz pałki służbowe. Są to środki niewymagające wysokich kosztów, ale najbardziej zawodne i niebezpieczne w użyciu. Ich stosowanie może również powodować skargi na nieadekwatność stopnia natężenia stosowania do rzeczywistego zagrożenia. Skuteczność uzależniona jest od wielu czynników np. atmosferycznych (użycie gazu CS). Warto też zauważyć, że lakrymatory chemiczne i pieprzowe działają słabiej na osoby będące pod wpływem alkoholu lub innych środków odurzających oraz na te, u których występuje chwilowy, wysoki poziom adrenaliny. Osoby takie są trudne do obezwładnienia za pomocą prostych środków przymusu (siła, pałka, gaz), głównie z powodu sytuacyjnie zwiększonej odporności na ból. W przypadku lakrymatorów mamy również do czynienia z bardzo zróżnicowaną indywidualną wrażliwością na ich użycie. Stosowanie pałek służbowych i siły fizycznej wymaga systematycznego treningu, dbałości o kondycję fizyczną oraz opanowania zdolności oceny sytuacji podczas niebezpiecznego zdarzenia. W obliczu bezpośredniego zagrożenia zdrowia i życia łatwo ulec panice czy wręcz instyktowi samozachowawczemu, wykluczającym narzucanie sobie rygoru i ograniczenia w doborze i wykonaniu technik obronnych.

Podstawy skutecznego i praworządnego stosowania siły fizycznej i pałek służbowych wykładane są słuchaczom kursów zawodowych. Każdy funkcjonariusz, szczególnie działu ochro-

ny, musi jednak mieć świadomość faktu, że jedynie systematyczna, samodzielna praca mająca na celu utrwalenie poznanych technik zwiększa szansę skuteczności podejmowanej interwencji. Pozytywnym sygnałem dotyczącym szkolenia jest rozważanie zwiększenia liczby godzin praktycznych z zakresu samoobrony oraz poszerzenie programu nauczania stosowania pałek służbowych. Jest to o tyle ważne, że w sytuacjach nagłych, dynamicznych (napaść na funkcjonariusza, próba ucieczki z konwoju, czynnego oporu itp.) oraz rozległych (zbiorowe agresywne wystąpienia osadzonych) siła fizyczna, pałka służbowa, chemiczny środek obezwładniający wciąż są i najprawdopodobniej, niestety, nadal będą najczęściej stosowanymi środkami przymusu bezpośredniego.



W piśmie z 22 lutego 2012 r., skierowanym do ministra sprawiedliwości Jarosława Gowina, rzecznik praw obywatelskich Irena Lipowicz pisze: „Należy również zwrócić uwagę Pana Ministra, że pomimo wprowadzenia w roku 2010 w art. 19 ustawy o Służbie Więziennej oraz w wydanym na jej podstawie rozporządzenia nowych, dotychczas niestosowanych postaci środków przymusu bezpośredniego, nadal nie są one w użyciu Służby Więziennej. Pracownicy Biura Rzecznika odnotowali w wizytowanych jednostkach penitencjarnych, że kadra nie odbyła dotychczas żadnych szkoleń służących przygotowaniu do stosowania nowych środków. Nie ma ich także na wyposażeniu tych jednostek. Rodzi się więc pytanie, czy środki te są potrzebne Służbie Więziennej?”

Jako praktycy i wykładowcy, zajmujący się szkoleniem w zakresie stosowania środków przymusu bezpośredniego przez funkcjonariuszy SW, z pełnym przekonaniem możemy stwierdzić, że zarówno te środki, jak i szkolenie z posługiwania się nimi są niezbędne. Wymóg ten łączy się również z planowanym przez rząd podniesieniem wieku emerytalnego dla nowo przyjętych funkcjonariuszy, którzy w wieku 50 lat mogą okazać się zbyt wolni i słabi fizycznie, a tym samym nieskuteczni podczas interwencji.

**Piotr Jarczewski, Tomasz Nawrocki**  
zdjęcia **Tomasz Nawrocki**

autorzy są wykładowcami Zakładu Technik Interwencyjnych i Szkolenia Strzeleckiego Centralnego Ośrodka Szkolenia SW w Kaliszu

**Fort. 1.** Wybrane środki przymusu bezpośredniego (z grupy prewencyjnej): Kask ochronny, pas obezwładniający jednoczęściowy, prowadnica, kajdanki szczękowe zwykłe, kajdanki szczękowe z łącznikiem stałym, kajdanki zespolone na ręce i nogi

**Fort. 2.** Wybrane środki przymusu bezpośredniego (z grupy reaktywnej): Pociski niepenetracyjne miotane z broni palnej. Nb. kal. 12/70 z poc. gum. „chrabąszcz” i „bąk” (strzelba gładkolufowa kal. 12); Nb. rew. kal. 38 mm „komar” i „osa” special – woreczek brentowy ze śrucianami (rewolwer Smith & Wesson kal. 38); Nb. kal. 26 z poc. gum. „rój” i „bąk” (pistolet sygnałowy wz. 1978 kal. 26 mm)

Chemiczne środki obezwładniające. Środek drażniący CN dla UGL 200/1 – Uniwersalny Granat Łzawiący (Ręczna Wyrzutnia Granatów Łzawiących RWGL – 3), środek drażniący CS (ręczny miotacz gazowy RMG – 75) Petardy lub inne środki hukowe – błyskowe. Granat Błyskowo – Hukowy INS; Granat Błyskowo – Hukowy ETS/7290 M, petarda z zapalnikiem tarciovym ZT-1

Środki do obezwładniania za pomocą ładunku elektrycznego. Taser X-26 z wymiennym kartridżem

**Fort. 3.** Pałka służbowa, jako środek przymusu bezpośredniego z grupy reaktywnej, od lewej: pałka wielofunkcyjna typu Tonfa – szturmowa (maszynowa konstrukcja metalowa, wzmocniona powłoką z utwardzonej gumy), jej lżejsza wersja z rdzeniem metalowym (powłoka plastikowa); pałka gumowa – szturmowa; pałka gumowa zwykła, pałka teleskopowa

# Służba podkomisarz Wandy Gawryłow

Uznając za Józefem Piłsudskim, że kto nie szanuje przeszłości, ten nie ma prawa do terażniejszości, dyrektor Centralnego Zarządu Zakładów Karnych dr Paweł Moczydłowski w 1991 r. uhonorował złotą odznaką „W Służbie Penitencjarnej” grupę przedwojennych funkcjonariuszy Straży Więziennej. Wśród nich była najstarsza stopniem i ówczesnym stanowiskiem podkomisarz mgr Wanda Gawryłow.

Zwracając się do zaproszonych dr Moczydłowski stwierdził m.in., że „współczesna Służba Więzienna przeprasza za powojenne lata krzywdy, pogardy, a potem całkowitego zapomnienia”. Odznaczeni w latach okupacji działali na terenie warszawskich więzień w Wywiadzie Więziennym KG Armii Krajowej.

Wanda Gawryłow rodziła się 31 maja 1907 r. w Sosnowcu, w 1931 r. ukończyła studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim i w tym samym roku rozpoczęła pracę na etacie cywilnym na stanowisku wychowawczyni w oddziale dla nieletnich dziewcząt w więzieniu Pawiak w Warszawie.

## Pani podkomisarz

1 września 1934 r. została funkcjonariuszką Straży Więziennej i w stopniu podkomisarza pełniła na Pawiaku służbę w dziale gospodarczym. Następnie skierowano ją na praktykę do Centralnego Aresztu przy ul. Daniłowiczowskiej w Warszawie. W 1935 r. została praktykantem działu gospodarczego więzienia w Sieradzu. Od września 1935 r. do kwietnia 1936 r. była słuchaczką kursu wyższego Szkoły Straży Więziennej. Naukę ukończyła z wynikiem celującym, po czym objęła stanowisko kierowniczkii działu gospodarczego. W listopadzie 1936 r. została kierowniczką podobnego działu więzienia w Fordonie. Od 1938 r. służyła na stanowisku komendantki oddziału żeńskiego więzienia przy ul. Daniłowiczowskiej w Warszawie.

3 września 1939 r. Wanda Gawryłow przygotowała kolumnę ewakuacyjną personelu zmierzającą do rejonu koncentracji w Kowlu. Spóźniła się jednak na zbiórkę następnego dnia rano i pozostała w stolicy. Tak zakończył się pierwszy etap jej zawodowego życia. Wszechstronnie poznała specyfikę funkcjonowania więzienia, zasady, formy i metody pracy z różnymi grupami osadzonych, zdobyła cenne doświadczenie w kierowaniu zespołem podwładnych, podejmowaniu decyzji i egzekwowaniu ich wykonania, stawiania wysokich wymagań sobie i podwładnym. Wobec więźniów była otwarta, życzliwa i komunikatywna, ale niezmiennie konsekwentna w egzekwowaniu postanowień regulaminu.



## Wrzesień 1939

5 września 1939 r. rozpoczął się drugi okres służby w więziennictwie. Na apel prezydenta Stefana Starzyńskiego Wanda Gawryłow zgłosiła się do służby w Straży Obywatelskiej i objęła stanowisko zastępcy komendanta więzienia Pawiak. Pracowała wówczas z więźniami kryminalnymi i politycznymi, których nie objęła amnestia z 2 września 1939 r. oraz nowo osadzonymi, wśród których byli internowani Niemcy, jeńcy, szpiegdy, dywersanci, szabrownicy. Szczególną troską objęła rodziny funkcjonariuszy z Pomorza i Wielkopolski ewakuowanych do Warszawy i rozmieszczonych na terenie więzienia znajdującego się pod ogniem artyleryjskim i lotniczym. Zapewniała rodzinom odzież, żywność, środki opatrunkowe i lekarstwa, opiekę psychologiczną i duchową. Współpracował z nią kapelan ks. Leon Pawlina.

## W służbie okupacyjnej...

W układzie kapitulacyjnym określono, że „Straż Obywatelska [...] pozostaje na razie w służbie”. Równocześnie Wydział Więziennictwa KG SO, inspirowany stanowiskiem Stefana Starzyńskiego zalecał, aby wszyscy funkcjonariusze więzienni powrócili do pracy, żeby w pewnym stopniu zapewnić względne bezpieczeństwo osobom aresztowanym przez władze okupacyjne. Z momentem kapitulacji Warszawy dla podkomisarz Wandy Gawryłow rozpoczął się trzeci, jakościowo inny okres służby. Pracowała na stanowisku kierowniczkii biblioteki więziennej, co umożliwiało jej docieranie do wielu nowo osadzonych, których z dnia na dzień przybywało coraz więcej. Podobnie jak innych funkcjonariuszy, dręczył ją dylemat moralny – dla jakich wartości powinna pozostać w służbie, w placówce będącej ogniwem okupacyjnego systemu represji Polaków. W podjęciu decyzji pomógł jej imperatyw patriotycznej powinności nakazujący nieść pomoc osobom represjonowanym, a także treść złożonej przed laty przysięgi: „władzy zwierzchniej Państwa Polskiego wierności dochowam, [...] rozkazy i polecenia swych władz dokładnie wykonywać będę”.



...a właściwie polskiej

W połowie października 1939 r. Wanda Gawryłow nawiązała kontakt z koleżanką ze studiów Marią Kann, członkinią Służby Zwycięstwu Polski, którą informowała o sytuacji w więzieniu, o postępowaniu z osadzonym Stefanem Starzyńskim i o maltretowaniu Janusza Kusocińskiego. Od jej matki, kierowniczki Centralnej Apteki Więziennej otrzymywała leki i środki opatrunkowe dla najbardziej potrzebujących więźniów. Był to początek antyhitlerowskiej, konspiracyjnej działalności.

Z czasem, gdy została komendantem oddziału żeńskiego, Serbii, pomoc materialna dla więźniarek obejmowała żywność, lekarstwa, odzież, a nawet truciznę (niewykorzystaną). Pomoc sprowadzała się do maksymalnego zatrudniania więźniarek, co umożliwiło kontaktowanie się wzajemne, lepsze wyżywienie i chroniło przed wywózką. Była pierwszą, która w pudernicze lub w medalionie przenosiła na oddział konsekwentnie komunikanty umożliwiając więźniarkom i więźniom przyjęcie komunii św. Poprzez Marię Kann informowała niektóre rodziny o groźbie rewizji, a informacje od nich przekazywała więźniarkom.

Wywiad Więzienny

W pierwszych dniach grudnia 1939 r. została zaprzysiężona na wywiadowczynię więzienia w strukturze SZP z zadaniem zorganizowania na Serbii komórki wywiadowczej opartej na zaufanych strażniczkach. Grupa działała do maja 1940 r., czyli do przeniesienia Wandy Gawryłow do pracy w więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej. Jeszcze w grudniu 1939 r. na żądanie KG ZWZ powróciła na Serbię i tam, już bez zaprzysiężenia przez nowego kierownika Wydziału Więziennego, reaktivowała komórkę wywiadowczą.

W licznych wspomnieniach byłych więźniarek Pawiaka nieustannie podkreśla się jej zastępi na rzecz poprawy warunków bytowych oraz różnorodnych form pomocy indywidualnej, nie raz wbrew woli zainteresowanej. Jedną z byłych więźniarek odmówiła podjęcia pracy w tzw. czarnej pralni: „Wówczas komendantka odparła: Nie zgadzam się z odmową, powiedziała już ostro, a łagodniej dodała – kiedyś będzie mi pani dziękowała za ten przydział. Gdy nadal odmawiałam, mały generał w spódnicę wstał: A ja pani rozkazuję jako pani władza więzienna. Skończyłam”.

Prowokacja

W marcu 1942 r. Wanda Gawryłow i jej grupa została nieświadomie pozyskana przez pseudokonspiracyjną grupę gestapowskiego prowokatora Józefa Hammera, określającą się jako niezależna od ZWZ/AK grupa „nadwywiadu” bezpośrednio podporządkowana rządowi w Londynie. Na początku czerwca 1942 r. zrozumiała istotę prowokacji i bez wahania, na zlecenie KG AK, rozpoczęła podwójną grę z Hammerem. Sprawę prowokatora 30 czerwca 1942 r. zakończyła grupa likwidacyjna AK. W następnym miesiącu Wanda Gawryłow i cały polski personel wywiadowczy zostali oczyszczeni z zarzutów świadomej współpracy z Hammerem. 31 marca 1977 r. Sąd Najwyższy ocenił, że „Wanda Gawryłow w postępowaniu swoim kierowała się motywami ideowymi i patriotycznymi oraz bez reszty oddana była walce z okupantem”.

Nowa siatka wywiadowcza

Józef Garliński, kolejny kierownik Wydziału Więziennego KG AK pozyskując Wandę Gawryłow w końcu lipca 1942 r.

do swej struktury, stwierdził: „Komendantka Serbii to młoda kobieta, lat ok. 30, drobna, szczupła, o łagodnym spojrzeniu i dużym uroku osobistym, a jednocześnie szczerza i pozbawiona egzaltacji. Charakter prawy, skłonna do ofiarności i poświęceń. Wysoka inteligencja, sumienność, zmysł organizacyjny, ideowa. Można jej w pełni zaufać”. W nowej strukturze wywiadu więziennego na Pawiaku jej zadaniem było zapewnienie jak najkorzystniejszych warunków bezpiecznej pracy informatorów (więźniarek) i łączniczek (strażniczek). Pod koniec 1942 r. wymogła na niemieckim komendancie zgodę na uruchomienie cel dla kobiet ciężarnych i dla noworodków. W styczniu 1943 r. uzyskała zgodę na chrzest ośmiu noworodków i została matką chrzestną jednego z nich.

Aresztowanie

Wcześniejsze informacje o niej autorstwa prowokatora oraz inwigilacja więźniarek – niemieckich konfidentek doprowadziły do aresztowania Wandy Gawryłow. Nastąpiło to 17 maja 1943 r. w ramach szerszej akcji wymierzonej w nieliczny wówczas polski personel. Przeszła przez intensywne śledztwo w centrali gestapo w Alei Szucha. W styczniu 1944 r. w celi szpitala na Serbii urodziła syna i ta okoliczność prawdopodobnie oraz zapewne „zabiegi finansowe” KG AK spowodowały, że pozostała w więzieniu. 31 lipca 1944 r. została szczęśliwie pominięta w ostatniej selekcji więźniów Pawiaka i z nielicznymi, razem z dzieckiem, uwolniona.

Trudna wolność

W 1945 r. i w latach następnych za służbę w więziennictwie była poddawana nękać przysłuchaniom w UBP oraz rozmaitym szykanom. Od 1953 r. przeżywała dramat Stanisława Jankowskiego, ojca jej syna, przedwojennego wieloletniego naczelnika więzienia Pawiak, skazanego w 1955 r. za tzw. faszyzację ludzi na karę 10 lat więzienia. W związku z tym ponownie, ale już w innym charakterze, powróciła do problematyki więziennej, dopytując się o los aresztowanego, wysyłając mu paczki, starając się o widzenia na Mokotowie, w Rawiczu, Barczewie i Wronkach. Do przejścia na emeryturę była nauczycielką.

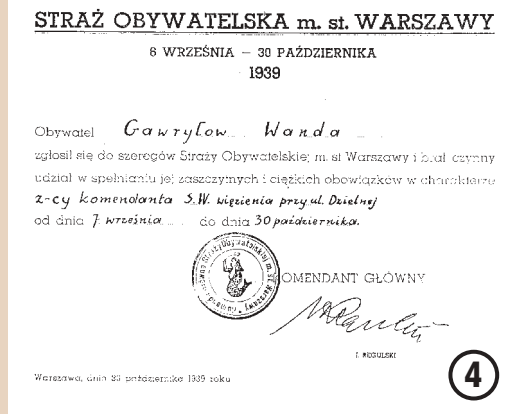
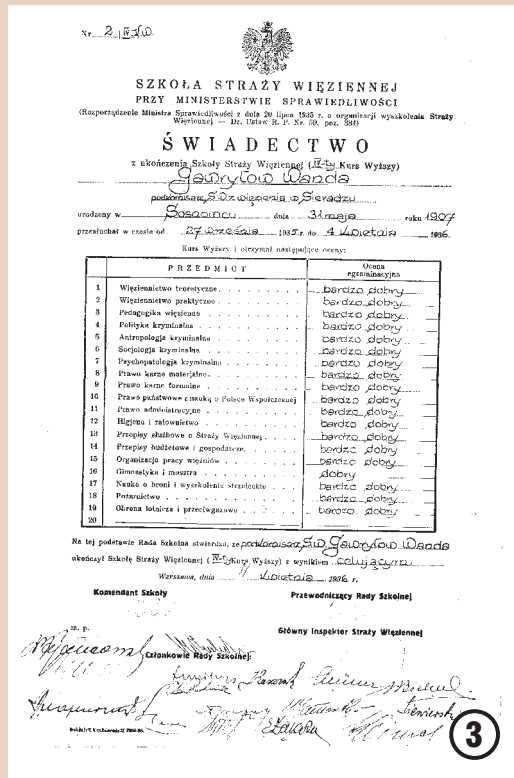
Epilog

W 1946 r. gen. Tadeusz Bor-Komorowski mianował podkomisarz SW Wandę Gawryłow na stopień podporucznika AK i odznaczył ją Krzyżem Walecznych. W latach 60. była obecna w środowisku kombatanckim, stanowiąc niekwestionowany autorytet dla byłych funkcjonariuszy więziennych Pawiaka i więźniarek politycznych. Zaangażowała się w umieszczenie na murze kościoła św. Stanisława w Warszawie tablicy poświęconej funkcjonariuszom więziennym Pawiaka – żołnierzom AK. 1 lipca 1991 r. minister sprawiedliwości uhonorował Wandę Gawryłow złotą odznaką „W Służbie Penitencjarnej”. Zmarła 14 kwietnia 1994 r. Pochowana została w rodzinnej kwaterze na cmentarzu we Wronkach.

Krystian Bedyński  
zdjęcia z archiwum autora

Opis fotografii:

1. Wanda Gawryłow, 1942 r.
2. Wanda Gawryłow, 1991 r.
3. Świadectwo ukończenia Szkoły Straży Więziennej
4. Zaświadczenie o służbie w Straży Obywatelskiej



# CrimeLab: standaryzacja w kryminalistyce

**Międzynarodowe Targi Techniki Kryminalistycznej CrimeLab 2012, które odbyły się w Centrum Targowo-Kongresowym MT w Warszawie, to pierwsza w Europie impreza wystawiennicza poświęcona wyłącznie branży kryminalistycznej.**

Targi stały się platformą rozmów biznesowych, wymiany wiedzy i doświadczeń, a także umożliwiły podniesienie kwalifikacji oraz zapoznanie się z najnowszą ofertą sprzętu, narzędzi i aparatury wykorzystywanej w badaniu miejsca zdarzenia oraz wielu innych elementów stosowanych w pracy laboratoriów kryminalistycznych. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął Jarosław Gowin, minister sprawiedliwości oraz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Patronat merytoryczny sprawowało Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji – Instytut Badawczy.

Tematem wiodącym pierwszej edycji targów była standaryzacja w kryminalistyce. Towarzyszyły jej imprezy promujące osiągnięcia naukowe, prezentujące nowoczesne technologie i metody badawcze stosowane w technice kryminalistycznej. Targi umożliwiły producentom i dystrybutorom dotarcie do precyzyjnie wybranych odbiorców. Dotychczas mogli oni prezentować swoją ofertę w trakcie organizowanych od 14 lat Międzynarodowych Targów Analityki i Technik Pomiarowych EuroLab. Jednak w związku z rosnącym zainteresowaniem, organizatorzy postanowili wyodrębnić CrimeLab jako oddzielna imprezę, skierowaną wyłącznie do sektora ekspertów z branży kryminologicznej. W tym roku CrimeLab i EuroLab odbywały się równolegle. Pomysłodawca i szef projektu CrimeLab Piotr Skoneczka podkreślił, że wyodrębnienie targów ułatwiło wystawcom dotarcie do zainteresowanych odbiorców, a zwiedzającym umożliwiło dokładne zapoznanie się z szeroką gamą produktów wykorzystywanych w laboratoriach kryminalistycznych.

Dzięki współpracy organizatorów z instytucjami państwowymi, uczelniami i ekspertami, zwiedzający mogli uczestniczyć w konferencjach i seminariach poruszających najważniejsze zagadnienia dotyczące procesu śledczego z zastosowaniem nowoczesnych metod badawczych. Pierwszego dnia targów odbył się m.in. I Studenc-

ki Konwent Kryminalistyki w Praktyce: Warszawa Kryminalna, zorganizowany przez Koło Naukowe Prawa Karnego Studentów UW „Temida”, we współpracy z Centralnym Laboratorium Kryminalistycznym Policji. Uczestnicy przeprowadzili symulacje czynności postępowania karnego. Studenci musieli dokonać oględzin miejsca zdarzenia, przesłuchać świadków, zabezpieczyć ślady, a także stworzyć wersję kryminalistyczną i wytypować sprawcę. Mogli również zlecić ekspertyzy specjalistom z poszczególnych dziedzin. Na koniec zebrany materiał dowodowy został zweryfikowany procesowo. Wieczorem uczestnicy udali się na spacer ulicami stolicy. Przewodnicy oprowadzali ich po najmroczniejszych zakątkach dawnej Warszawy, w tym miejscach słynnych zbrodni i egzekucji, po placach i bazarach, na których niegdyś gnieździła się drobna przestępczość oraz po sekretnych zakamarkach stołecznego półświatka.

Podczas targów CrimeLab odbyło się też wiele prelekcji i spotkań z ekspertami. Ciekawe było seminarium zorganizowane przez Laboratorium Kryminalistyczne Straży Granicznej „Weryfikacja autentyczności dokumentów podróży w placówkach Straży Granicznej z wykorzystaniem środków technicznych dostępnych na pierwszej linii kontroli”. Prelegenci skupili się na tym, co dzieje się podczas kontroli granicznej oraz na czynnościach wykonywanych przez funkcjonariuszy w jej poszczególnych fazach. Eksperci przedstawili także elementy zabezpieczenia dokumentów podróży, które pozwalają szybko i trafnie ocenić ich autentyczność. Dużym zainteresowaniem cieszyła się konferencja „Nauki sądowe w służbie wymiaru sprawiedliwości i organów ścigania”. Specjaliści z Instytutu Ekspertyz Sądowych im. prof. dr. Jana Sehna w Krakowie przedstawili zagadnienia związane z identyfikacją sprawców przestępstw na podstawie śladów biologicznych, w tym fragmentów DNA, informacje zapisane w szczątkach szkieletu ludzkiego, a także kwestie związane z użyciem przez przestępców broni palnej i trucizn oraz przestępstw internetowych. Sławomir Śnieżko, dyrektor gabinetu szefa CBA wygłosił ciekawy wykład „Nowe kierunki działań Centralnego Biura Antykorupcyjnego w zakresie zapobiegania i zwalczania korupcji”. Zapoznał słuchaczy z dotychczasowymi dokonaniami biura, jak również nowymi, podejmowanymi aktualnie inicjatywami antykorupcyjnymi.

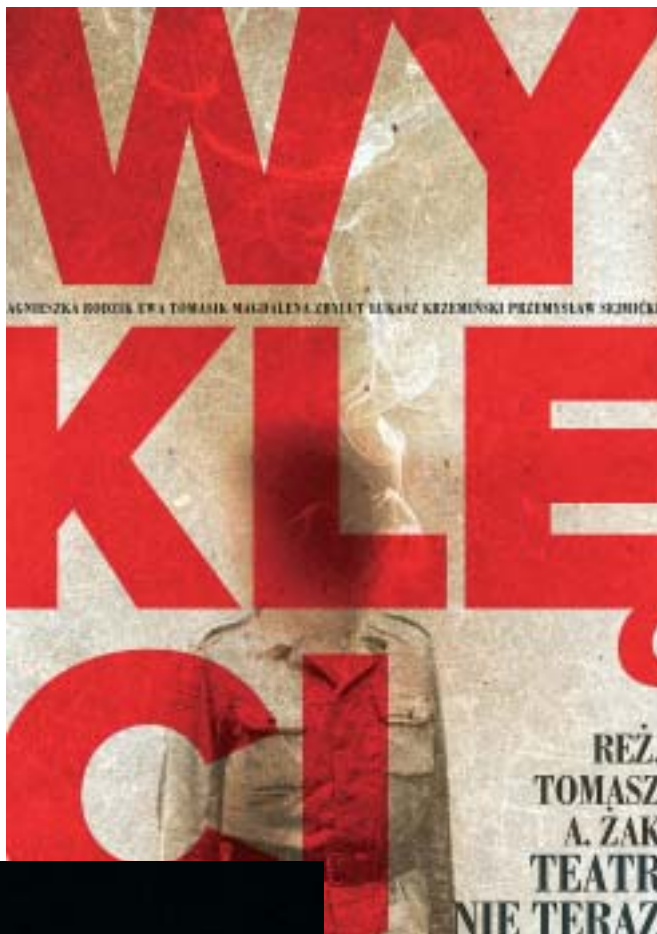
**Jacek Ewald Dukaczewski**

# Teraz i u nas

**Herbert, Mickiewicz, Wyspiański, Kossak-Szczucka i inni przemówili głosami żołnierzy wyklętych. Przygotowana przez tarnowski teatr alternatywny Teatr Nie Teraz premiera spektaklu „Wyklęci” odbyła się 21 kwietnia w warszawskim areszcie na Mokotowie.**

**W**wielkiej, wspólnie odnowionej, świetlicy centralnej, w starej części aresztu, zobaczyliśmy historię opartą na losie grupy żołnierzy z oddziału mjr. Łupaszki. Główna bohaterka, 17-letnia Danusia Siedzikówna, ps. Inka, oddała życie walcząc z narzuconą władzą komunistyczną. Spektakl to wielkie nawoływanie do patriotyzmu, poszanowania tradycyjnych wartości, takich jak Bóg, honor i ojczyzna przez ukazanie odwagi i determinacji żołnierzy, którzy często oddawali życie za swe ideały.

Młodzi aktorzy za pomocą pieśni, poezji i gry scenicznej próbowali przekazać wagę i aktualność wspomnianych wartości. Po przedstawieniu ppłk Bogdan Kornatowski, dyrektor aresztu dziękując aktorom i reżyserowi wy-



darzenia, jakim jest przypomnienie o bolesnych kartach historii w miejscu, gdzie się ona w tamtych latach toczyła, oraz postawę SW, która korzystając z kontaktów z instytucjami kulturalnymi i naukowymi stara się aktywnie włączyć w odkłamywanie polskich dziejów. Samo zaprezentowanie spektaklu przez teatr działający w wolnej przestrzeni kulturalnej w miejscu zamkniętym, jakim jest areszt, nie miało dotychczas precedensu w polskim więziennictwie. Organi-

zatorami premiery „Wyklętych” i konferencji byli ppłk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy SW, ppłk Bogdan Kornatowski, dyrektor Aresztu Śledczego w Warszawie – Mokotowie, Anna Lewak, prezes Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego, przedstawiciele Muzeum Niepodległości i reżyser przedstawienia, Tomasz Antoni Żak.

**Grzegorz Korwin-Szymanowski**  
zdjęcia archiwum Teatru Nie Teraz

raził zadowolenie, że premiera mogła odbyć się w miejscu tak symbolicznym i sprawić, że Służba Więzienna aktywnie uczestniczy w nauczaniu historii. Następnego dnia były jeszcze dwa spektakle, w tym jeden dla odbywających tu karę osadzonych. Przedstawienie wzbudziło ich duże zainteresowanie.

Wystawienie sztuki poprzedziła konferencja prasowa w areszcie, 16 kwietnia. Biorący w niej udział podkreślili wagę wy-

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”  
miesięcznik funkcjonariuszy i pracowników  
Służby Więziennej

#### Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa  
e-mail: redakcja@sw.gov.pl  
Maria Sodomirska, sekretariat, łączność z czytelnikami,  
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66  
faks (22) 640-86-67

#### Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej  
Ministerstwo Sprawiedliwości  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

#### Zespół redakcyjny:

mjr Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,  
krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,  
Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,  
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,  
Grzegorz Korwin-Szymanowski,  
grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-64, Aneta Łupińska,  
aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,  
Agata Pilarska-Jakubczak,  
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlezak-Kawa,  
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,  
Grażyna Wągiel-Linder, grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,  
fotoedycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-68

#### Rada programowa:

Artur Cyruk, kierownik DP AŚ w Hajnówce  
Ilona Dzieniszewska, wychowawca ZK w Wojkowicach  
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW  
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu  
Waldemar Kowalski, emerytowany funkcjonariusz SW  
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie  
Jacek Matrejek, dyrektor ZK w Tarnowie Mościcach  
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu  
Tomasz Pająk, emerytowany funkcjonariusz SW  
Edward Wasilewski, wykładowca COSSW w Kaliszu  
Bogusław Woźnica, dyrektor ZK w Białej Podlaskiej  
Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatna na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łamanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działczyków 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 7 maja 2012 r. **Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

#### do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



**Areszt Śledczy w Łodzi**

oraz



**Muzeum Kinematografii  
w Łodzi**

mają zaszczyt i przyjemność zaprosić do udziału  
w  
VIII Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym



# SATYRA POZA KRAWĘDZIĄ

Honorowy patronat:

Minister Sprawiedliwości RP

Posłowie na Sejm RP

Jarosław Gowin

prof. Stefan Niesiołowski  
Krzysztof Kwiatkowski  
John Godson

Sejm  
Rzeczypospolitej Polskiej



RZECZPOSPOLITA POLSKA  
MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI



Konkurs jest międzyrodowiskową imprezą adresowaną zwłaszcza do tych, którzy nie stracili poczucia humoru, mimo faktu, że chwilowo znaleźli się "poza krawędzią" - cokolwiek miałyby to znaczyć.

Organizatorzy przewidują nagrody rzeczowe dla laureatów konkursu wyłonionych przez Jury złożone ze znanych polskich satyryków: Sławomira Łuczyńskiego, Edwarda Lutczyna, Szczepana Sadurskiego, Tadeusza Rucińskiego oraz Dyrektora Okręgowego SW w Łodzi płk Marka Lipińskiego.

Uroczysty finał konkursu połączony z wernisażem wystawy wyróżnionych prac odbędzie się 22 czerwca 2012 r. w Muzeum Kinematografii w Łodzi.

Patronat medialny:

ANGORA

gazeta

TVP ŁÓDŹ

DOBRY  
HUMOR  
warszawa.com